



Europejski Fundusz Rolny na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa Inwestująca w Obszary Wiejskie. Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Pomocy Technicznej Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 - 2013



KIERUNEK KASA

Spis treści:

- przeczytaj skąd wziąć pieniądze na rozwój start
- internetowa podróż po projektach
- ginące zawody – Dziś prawdziwych kowali już nie ma
- konkurs literacki na Legendę z naszego regionu
- o powstającej w Drawnie wiosce tematycznej
- regionalna kuchnia – Cuda z cebuli
- usłysz Derkacza i weź dotację
- Jarosław Leszczyłowski – Wierzchowskie gawędy
- będzie łosoś w Drawie

Słowo od redakcji



red.nacz.
Magdalena Braniecka

Święta minęły jak z bicia strzelił. Ani się obejrzelśmy i już jesteśmy w Nowym 2010 Roku. Nowe plany, nowe postanowienia, nowe przedsięwzięcia i inicjatywy. Początek roku to również czas nowych konkursów i naborów na wnioski w programach dotacyjnych. W tym nu-

merze prezentujemy najbliższe konkursy rządowe i pozarządowe, z których warto skorzystać, by otrzymać dotacje na podejmowane inicjatywy. Od tego numeru Pan Leszczelowski będzie również prezentował na łamach naszego pisma zebrane przez siebie legendy z regionu, które serdecznie polecamy. Dodatkowo uruchomiliśmy również Kącik Literacki – zapraszamy do publikacji swoich tekstów w Miesięczniku. Zachęcamy również do zapoznania się z relacjami ze spotkań wigilijnych i noworocznych w gminach.

Milej lektury!

Znalezione w sieci

Fundusze dla sołectw

W kwietniu 2009 roku Prezydent Lech Kaczyński podpisał uchwałoną przez Sejm RP Ustawę o Funduszu Sołeckim. Umożliwia ona sołectwom pozyskiwanie od gmin środków na realizację inicjatyw lokalnych. Prawie 300 tysięcy złotych otrzymają do swojej dyspozycji sołectwa Gminy Szczecinek w 2010

roku.

To przecież mieszkańcy danych miejscowości są najlepiej zorientowani w swoich potrzebach. Dlatego we wszystkich sołectwach odbyły się zebrania ludności, na których dyskutowano nad przeznaczeniem pieniędzy.

Na co mieszkańcy postanowili wydać środki z

funduszy sołeckich? Pomysły były bardzo różne. Zakup sprzętu dla świetlic wiejskich, wyposażenie placów zabaw, organizacja imprez kulturalnych, budowa wiat przystankowych, naprawy bieżące budynków świetlic, poprawa estetyki wsi poprzez wzniesienie ogrodzeń, wykonanie klonów cyrbatów to tylko niektóre z

nich. Ich realizacja posłuży bezwzględnie integracji środowisk lokalnych, poprawi wygląd niejednej miejscowości. W wielu wypadkach ich mieszkańcy otrzymają materiały do realizacji swoich inicjatyw, do których dołożyli będą musieli swoją pracę. Ależ tym nie powinno być problemu.

"Echa Gminne"

Kącik poetycki

ROZTERKI

Dla Wioletty...

Kiedy Ciebie nie ma, cały świat jest szary.
Wszystko co posiadam – meble i zegary,
Łóżko i stolik, książki i podłoga,
Każdy ze sprzętów jest jak postać wroga.
Bycie w domu pieleszach jest mi nieprzyjemnym,
Każde zajęcie staje się przyjemnym.
Niczego nie lubię, nic mi nie pasuje,
Czego bym nie dotknął od razu się psuje.
I siebie nie znoszę w tych warunków stanie,
Tak na mnie oto działa to nasze rozstanie.
Lecz kiedy się zjawiasz, choćby na chwil parę,
To gotów się stać pokonać Niagarę.
Wszelka szarość znika jak z rozkazu maga,
Znowu wszystko kwitnie – również ma rozwaga.
Boś jest czarodziejką, z bajek dobrą wróżką,
Co szczęście przynosi czarodziejską różdżką.
Gdy jesteś, od razu, mój mały świat życia
W oazę się zmienia i w cały sens bycia.
Za jeden twój uśmiech gotów jestem zginąć,
Bo przecież w miłości uśmiechu nie można pominąć.
Za jedno spojrzenie Twych precudnych oczu
W sam środek ognia piekieł bez namysłu skoczę.
Chwila z Tobą, miła, jest dla mnie euforią.
Światłem gwiazd niebiańskich, jak prastary Orion.
Więc mnie nie zostawiaj, nawet na minutę,
Bo jak zechcesz, dla Ciebie wypiję cykutę.

j.j.k.

Integracja LGD

W grudniu w gminie Ostrowiec, w ośrodku "Rancho w Dolinie" odbyło się spotkanie integracyjne Lokalnej Grupy Działania "Partnerstwo Drawy". Spotkanie było okazją do podsumowania dotychczasowej działalności LGD i podzielenia się wzajemnie działalnościami na lata kolejne.

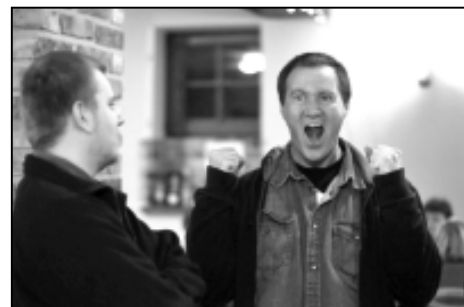
Prezes LGD Krzysztof Zacharczewski przedstawił aktualny system oceny wniosków dotacyjnych na rok 2010, omówiono także nowe funkcje wprowadzone na stronę internetową Lokalnej Grupy Działania www.partnerstwo-drawy.org. Uczestnicy spotkania integracyjnego otrzymali z okazji świąt drobne upominki w postaci gadżetów promujących

LGD. Mimo zimowej aury i temperatury dochodzącej do minus piętnastu stopni, atmosfera spotkania była bardzo gorąca, a herbata z cytryną ratowała życie niejednemu zmarzłakowi.

Spotkanie było również szansą, by lepiej się poznać. Organizatorzy zaprosili tak-

że naszą redakcję, by przedstawić Zarządowi misję gazety i plany na przyszłość. Cieszymy się, że "Echa znad Drawy i Gwdy" spotkały się z życzliwym przyjęciem i zyskały aprobatę przedstawicieli LGD "Partnerstwo Drawy".

Redakcja



Spokojna starość

Każdy z nas chciałby mieć dobrą, spokojną starość. Dużo się o tym mówi, między innymi w mediach, działają domy spokojnej starości, kluby, etc.

Ja myślę, że tak naprawdę na spokojną starość trzeba pracować całe życie. Każda droga człowieka jest usłana cierniami i różami. I jak podczas każdej wędrówki, a szczególnie w wieku podeszłym, musi być przewodnik, który wskaże jak iść żeby nie ustać w drodze i nie pogrążyć. Niektórzy mówią "Ale Panu Bogu nie udało się starość". Ja uważam inaczej. Starość też jest piękna, ale właśnie na tej drodze trzeba się mocno trzymać ręki Pana Boga. W wielu trudnościach tylko wiara pomaga przetrwać; ta zaś rodzi nadzieję i miłość.

Na starość nie trzeba zamartwiać się przeszłością ani przyszłością. Przeszłości już nie ma, a przyszłość jest przed nami zakryta. Liczy się teraźniejszość: tu i teraz. Trzeba wyrobić w

sobie pozytywne nastawienie do wszystkiego, co nas otacza, a więc do świata, który jest przepiękny, przyrody, w której panuje piękno i harmonia. Zachwycić się nawet najmniejszym polnym kwiatkiem, usłyszeć śpiew ptaków, spojrzeć na niebo, na cudowny wschód i zachód słońca – oto istota szczęścia. Najważniejsza jednak jest dobra relacja z rodziną, z najbliższymi, z sąsiadami i każdym napotkanym człowiekiem, któremu należy się nasz uśmiech, dobre słowo, a w miarę możliwości pomoc, jeżeli takiej potrzebuje.

Przepis na spokojną starość? W każdym człowieku widzieć dobro - tych poranionych, zagubionych też trzeba zrozumieć. Kochać życie i brać z niego pełnymi garściami wszystko, co dobre, dzielić się tym dobrem z innymi. Kochać i jeszcze raz kochać ludzi, zaakceptować ich takimi, jacy są, zaakceptować swoją starość i cieszyć się

każdym dniem, każdą chwilą daną nam od Boga. Nie marnować czasu na narzekanie, że świat, że ludzie są tacy źli, bo – proszę mi wierzyć – więcej jest dobra, które zawsze zwycięża.

Często podróżuję. Ostatnio miałam okazję poznać zupełnie inny świat, inną kulturę i religię. Byłam w Turcji w pięknej miejscowości nadmorskiej – Alanyi. Bardzo pozytywnie zaskoczył mnie wielki szacunek do ludzi w podeszłym wieku, a także ogólna otwartość i serdeczność do wszystkich. Tego powinniśmy się uczyć.

Kończąc moje refleksje na temat spokojnej starości, chcę zacytować zdanie z książki "Szczęście na każdy dzień" – "Nie myśl o swoim wieku i bacz, by przyjaźń, którą masz w sercu, była jak dobre wino, które z biegiem lat jeszcze bardziej szlachetnieje". I jeszcze jedna myśl – "Zmarszczki powinny być jedynie śladami uśmiechów" (Mark Twain).

Krystyna Krauze

RYSUNKOWY KOMENTARZ BOCHYŃSKIEGO



ENERGIA ZE ŹRÓDEŁ ODNAWIALNYCH

Na świecie nieustannie wzrasta zainteresowanie możliwościami wykorzystania energii ze źródeł odnawialnych, zarówno w trosce o środowisko, ale także w wyniku perspektywy wyczerpywania się zasobów kopalnianych. Obserwowany w ostatnich latach szybki rozwój technologii odnawialnych źródeł energii sprawił, że stanowią one coraz większą konkurencję dla konwencjonalnych systemów energetycznych. W przyszłości odnawialne źródła energii powinny odegrać kluczową rolę w ograniczeniu emisji gazów szklarniowych, a także w zapobieganiu niekorzystnym, globalnym zmianom klimatu. Ponieważ odnawialne źródła mają charakter lokalny, mogą być więc z powodzeniem stosowane w małej i średniej wielkości zespołach przestrzennych. Wykorzystanie tych źródeł w szerszym zakresie może znacznie poprawić poziom bezpieczeństwa energetycznego i przyczynić się do tworzenia nowych miejsc pracy.

Od kilku lat w Polsce widoczna jest powolna poprawa dywersyfikacja struktury zu-

życia energii. Jednak ponad 80% zapotrzebowania na energię pierwotną pokrywane jest wciąż jeszcze przez spalanie węglakamiennego i brunatnego, szczególnie w obszarach silnie zurbanizowanych, o wysokiej gęstości zaludnienia.

Dzisiejsza polityka energetyczna państwa określona w "Założeniach polityki Energetycznej Polski" do 2020 roku potwierdza wolę państwa do kontynuowania działań na rzecz polepszenia efektywności użytkowania paliw i energii, także energii ze źródeł odnawialnych w tym biopaliw, którą motywuje względami bezpieczeństwa energetycznego kraju i ekologicznymi.

Odnawialne źródła energii są to źródła energii, których używanie nie wiąże się z długotrwałym ich deficytem, ponieważ ich zasób odnawia się w krótkim czasie.

W Ustawie Prawo energetyczne źródła energii zdefiniowano następująco: "Odnawialne źródło energii – źródło wykorzystujące w procesie przetwarzania energię wiatru, promieniowania słonecznego, geotermalną, fal, prądów i pływów morskich, spadku rzek oraz

energii pozyskiwaną z biomasy, biogazu wysypiskowego, a także z biogazu powstałego w procesach odprowadzania lub oczyszczania ścieków albo rozkładu składowanych szczątków roślinnych i zwierzęcych".

Przeciwieństwem ich są nieodnawialne źródła energii, czyli źródła, których wykorzystanie postępuje znacznie szybciej niż naturalne odtwierdzenie.

Do surowców odnawialnych należą:

- energia wód;
- energia geotermalna;
- energia słoneczna;
- energia wiatru;
- biomasa (drewno, słoma, odchody zwierząt);
- biogaz

Aby mogły pracować

wszystkie maszyny i fabryki świata potrzeba ogromnych ilości energii. Większość tej energii zapewniają trzy paliwa: ropa naftowa, węgiel i gaz ziemny oraz energia jądrowa. Ropę naftową, węgiel i gaz nazywamy paliwami kopalnymi, gdyż wydobywane są z głębi ziemi. Paliwa kopalne są przyczyną zanieczyszczeń środowiska, a odpady jądrowe są niebezpieczne dla istot żywych. Poza tym ich zasoby wyczerpują się. Ludzie poszukują więc nowych rodzajów energii.

Energia odnawialna jest energią tanią, przyjazną człowiekowi i środowisku, a jej źródła są dostępne praktycznie za darmo. Korzystanie z energii słonecznej, wiatru nie powoduje żadnych zanieczyszczeń



środowiska, natomiast energetyka konwencjonalna, czyli oparta na spalaniu paliw kopalnych (węgiel kamienny i brunatny, ropa naftowa oraz gaz ziemny) jest w największym stopniu odpowiedzialna za zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego. Emitowane przez nią gazy są powodem zmian klimatycznych oraz kwaśnych deszczy.

Na terenie Pojezierza Drawskiego kilka lat temu powstała firma Geco-Invest działająca w sektorze Odnawialnych Źródeł Energii. Prowadzona przez młodego aktywnego sportowca uprawiającego zawodniczo Windsurfing. Wła-

ściciel firmy łączy pracę z pasją. W roku 2010 planuje wystartować w Mistrzostwach Świata w Argentynie, Pucharze Świata w Korei oraz na najważniejszych polskich imprezach czyli Allegro Cup w Lebie oraz Pucharze w Pobierowie.

Prowadzona przez niego firma Geco-Invest zajmuje się produkcją słomy na cele energetyczne, w roku 2009 wyprodukowała 27000 GJ energii zawartej w paliwie. W roku 2010 Geco-Invest stawia kolejne kroki aby przyczynić się do rozwoju firmy oraz do powstrzymania globalnego ocieplenia.

ŹRÓDŁA ENERGII	
Odnawialne	Nieodnawialne
Energia słoneczna	Węgiel kamienny
Energia wiatru	Węgiel brunatny
Energia wód	Ropa naftowa
Energia geotermalna	Gaz ziemny
Energia biomasy	Pierwiotki promieniotwórcze

Ludzie z Pojezierza Drawskiego budzą szacunek swoją aktywnością

Rozmowa z Marszałkiem Województwa Zachodniopomorskiego – Władysławem Husejką.

- Zna Pan jeziora Pojezierza Drawskiego?

- Wydaje mi się, że tak. W przeszłości byłem nawet na czasach nad Jeziorem Drawskim w miejscowości Piaseczno. Zapamiętałem piękne jeziora, lasy i pomost, który był miejscem szczególnego ceremoniału. Każdego przedpołudnia pojawiali się tam wioślarze, wodowali swoje łodzie i odpływali, a my czekaliśmy na ich powrót po ciężkim treningu. Dlatego moje skojarzenia z jeziorami Pojezierza Drawskiego, to nie tylko turystyka i letnie rozleniwienie, ale także możliwość uprawiania sportu.

- A mieszkańców tego terenu?

- Znam samorządowców i osoby angażujące się w pracę organizacji pozarządowych i Lokalnych Grup Działania. To ludzie budzący szacunek swoją aktywnością.

- Życie w małym miasteczku bez fabryk, dużych zakładów pracy, czy na małej wsi, nawet położonej wśród najpiękniejszych jezior i lasów ma swoje uroki, ale wydaje się, że w naszych warunkach najczęściej bywa nacechowane małą szansą na pozytywne zmiany. Czy Pana

zdaniem powstanie Lokalnych Grup Działania jest w stanie zmienić, podpowiedzieć, wskazać nowe rozwiązania dla mieszkańców?

- Lokalne Grupy Działania obejmują zasięgiem głównie obszary wiejskie i to jest bardzo istotne. W miastach – nawet tych małych – życie tętni swoim rytmem – bardziej leniwym lub wartkim, ale jednak jest tam więcej możliwości. Gorzej jest na wsi. Dlatego to jest miejsce dla lokalnych liderów, którzy wskażą jakąś alternatywę mieszkańcom, zwłaszcza tym biernym, którzy dotkliwie przeżyli transformację i upadek PGR-ów. Trzeba ich przekonać, że dziś dzięki Internetowi każdy wieś ma łączność ze światem, a zdolne i ambitne dzieci mają możliwość kształcenia w najlepszych szkołach i uczelniach w regionie. Oczywiście pod warunkiem funkcjonowania skutecznego systemu stypendialnego.

- Czego Pan oczekuje po LGD?

- Lokalne Grupy Działania tworzą warunki do aktywności mieszkańców, mają ogromny wkład w budowę społeczeństwa obywatelskiego, kapitału społecznego, kapitału politycznego. Dzieje się tak dlatego, że w swoich społecznościach budują wzajemne zaufanie i warunki do współpracy. To są dwa filary kapitału społecznego, kolejną sprawą jest odpo-

wiedź, co trzeba zrobić i skąd wziąć na to pieniądze. Bardzo się cieszę, że w naszym województwie jest już 16 LGD. Marzę, aby było ich więcej, najlepiej tyle, ile jest gmin wiejskich i miejsko-wiejskich.

- Jakim chciałby Pan widzieć województwo zachodniopomorskie?

- Jako województwo równych szans, miejsce realizacji ambicji i aspiracji niezależnie od miejsca zamieszkania. Chciałbym, aby było to województwo rozwijania talentów, pełne ludzi chcących ze sobą współpracować, mających zaufanie, przedsiębiorczych. Aby był to region ludzi szczęśliwych, którzy mieszkają tu z wyboru, a nie konieczności. Ludzie szczęśliwi są przyjaźni dla otoczenia, gościnni, otwarci, bardziej przyczyniają się do rozwoju regionu. Jestem zdania, że mieszkańcy Zachodniopomorskiego zasługują na szacunek i uznanie.

- Pan marszałek lubi wędkować?

- Nie (śmiech). Wprawdzie urodziłem się i wychowałem nad jeziorem, a mój ojciec był zapalonym wędkarzem. Jednak czekanie, aż spławik schowa się pod wodę, wystawia moją cierpliwość na zbyt wielką próbę.

Z Marszałkiem Województwa Zachodniopomorskiego Władysławem Husejką rozmawiał dla Redakcji Prezes Lokalnej Grupy Działania "Partnersztwo Drawy" Krzysztof Zacharzewski



Marszałek Władysław Husejko

RUSZAJĄ PIERWSZE NABORY !!!

“Czynimy Nasze życie lepszym, a Nasze miejscowości piękniejszym” – tym to zawołaniem Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania “Partnerstwo Drawy” od lutego 2010 roku – ogłasza pierwsze nabory wniosków na dopłaty w ramach działania Osi 4 Leader.

Zgodnie z założeniami przyjętymi do Lokalnej Strategii Rozwoju pierwsza tura obejmie nabór wniosków w zakresie :

- a/ Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw,
- b/ Odnowa i rozwój wsi,
- c/ Małe projekty.

Wymóg rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 8 lipca 2008r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przyznawania oraz wypłaty pomocy finansowej w ramach działania osi 4 – “ Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju “ objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 – w zakresie realizacji wypłat na tzw. **“Małe Projekty”** przewiduje dopłaty na :

1. projekty związane z podnoszeniem świadomości społeczności lokalnej, w tym organizację szkoleń, spotkań edukacyjnych dla podmiotów z obszaru “Partnerstwa Drawy”
2. działania mające na celu podnoszenie jakości życia Naszego społeczeństwa, w tym zapewnienie szerokiego dostępu do sprzętu komputerowego i łącza internetowego czy też organizowanie wszelkich imprez kulturalnych, rekreacyjnych czy sportowych
3. projekty rozwijające aktywność społeczną, w tym przez promocję lokalnej twórczości kulturalnej. Chodzi tu też o propagowanie miejscowych tradycji kulturalnych, obrzędów, zwyczajów, jak chociażby promowanie języka regionalnego czy gwary. Jest tu też miejsce na projekty związane z promocją tradycyjnych, a już niekiedy ginących zawodów czy rzemiosła.
4. rozwój turystyki czy rekreacji na obszarze “Partnerstwa Drawy” poprzez tworzenie czy ulepszenie istniejącej bazy informacji turystycznej. Jest tu mowa o stronie internetowej Naszego obszaru, wydaniu promocyjnych folderów czy innych publikacji o Naszym obszarze “Partnerstwa Drawy”. Można w ramach tego działania uzyskać dotacje na projekty związane z budową, odbudową czy też oznakowaniem małej infrastruktury turystycznej. Jest tu mowa o punktach widokowych, miejscach wypoczynkowych, polach biwakowych, campingach, trasach narciarskich, szlakach wodnych czy ścieżkach rowerowych, ścieżkach spacerowych czy też edukacyjno-dydaktycznych oraz szlakach konnych. I wiele innych z tym tematem związanych.
5. projekty, które mówią o lokalnym dziedzictwie kulturowo – historyczno - przyrodniczym. Mowa tu o odbudowie budowli czy obiektów małej architektury wpisanych do rejestru zabytków, ich oznakowaniu. Odnowienie dachów, elewacji budynków uznanych za zabytkowe też jest możliwe w tym względzie. Składając wniosek w ramach “Małych Projektów” można uzyskać pomoc na remont i wyposażenie świetlic wiejskich ściśle związanych z życiem codziennym lokalnej społeczności, czy też na remont i wyposażenie muzeów.
6. dodatkowo wnioski obejmujące projekty związane z wykorzystaniem energii pochodzącej ze źródeł odnawialnych znajdują swe dopłaty w tym względzie, a poprawa warunków prowadzenia działalności dzięki temu stanie się lżejsza i łatwiejsza, w tym działalności kulturalnej, gospodarczej czy rolniczej.
7. wprowadzanie na rynek produktów i usług opartych na lokalnych zasobach, co przyczyni się do promocji lokalnej marki – jak najbardziej znajdzie sposobność dofinansowania w tym zakresie.

Stowarzyszenia LGD “Partnerstwo Drawy” zamierza w roku 2010 przeprowadzić dwa nabory na wnioski związane z tzw. : “Małymi Projektami” na łączną kwotę refundacji rzędu 1.300.000,00,-zł / jeden milion trzysta tysięcy złotych /.

Przewidywane są dwa nabory w roku bieżącym.

W ramach tego naboru przyszłymi odbiorcami dopłat czyli beneficjentami pomocy może być :

- a/ osoba prywatna,
- b/ firma, przedsiębiorstwo,
- c/ organizacja pozarządowa czy pożytku społecznego (stowarzyszenia, fundacje),
- d/ parafia miejscowa .

Pomoc na “Małe Projekty” czy innymi słowy “Małe Granty” będzie przyznana do wysokości 25.000,00,-zł / dwadzieścia pięć tysięcy złotych/ na projekt, z zastrzeżeniem, że przyszły potencjalny adresat dofinansowania nie może uzyskać więcej, jak 100.000,00,-zł / sto tysięcy złotych/ w całym okresie realizacji programu dopłat. W ramach dopłat na “Małe Projekty” refundacji będzie podlegać kwota do 70 % całkowitych kosztów kwalifikowanych. Jest to niezwykle ciekawa i atrakcyjna z punktu widzenia przyszłego beneficjenta oferta, gdyż wystarczy tylko posiadać udokumentowaną kwotę rzędu 30 % wkładu własnego i można już realizować swoje marzenia i założenia projektowe. Dodatkowym plusem w ramach tego rodzaju dopłat będzie możliwość, gdyż dopuszcza to prawo, wniesić 10 % wyżej opisanego wkładu własnego w postaci niefinansowej, czyli może to być robocizna, własny sprzęt czy też inny aport.

Wybór projektów do dofinansowania w ramach “Małych Projektów” nastąpi zgodnie z obowiązującymi przepisami, a dopłaty uzyskają wnioski spełniające kryteria zgodności z opracowaną przez Stowarzyszenie LGD “Partnerstwo Drawy” Lokalną Strategią Rozwoju oraz na podstawie kryteriów oceny i wyboru do wysokości limitu przez niezależny i bezstronny organ, jakim jest Rada Stowarzyszenia.

Z uwagi na powyższe serdecznie zapraszamy do biura Stowarzyszenia Lokalnej Grupy Działania “Partnerstwo Drawy” w Złocieniu przy ulicy Stary Rynek nr-6, jak też do placówki zamiejscowej Stowarzyszenia w Szczecinku przy ulicy 28-go Lutego nr-16 (budynek starostwa).

Opracował:

Dariusz Siubdzia

Specjalista ds. obsługi projektów LGD “Partnerstwo Drawy”



Europejski Fundusz Rolny na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa Inwestująca w Obszary Wiejskie. Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Pomocy Technicznej Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 - 2013

DOTACJI NADESZŁA PORA

KWOTY DOTACJI W NABORACH NA 2010 ROK

2010	Małe Projekty	Tworzenie i Rozwój Mikroprzedsiębiorstw	Odnowa i Rozwój Wsi
I KWARTAL	500 000	400 000	1 400 000
II KWARTAL	-	-	-
III KWARTAL	800 000	500 000	-
IV KWARTAL	-	-	-

Przyszł czas na zweryfikowanie teoretycznych informacji związanych z możliwością planowania inwestycji lub sfinansowania pomysłu w oparciu o dofinansowanie w ramach programu LEADER.

Wiadomo kiedy ogłasza naboru, co będzie można z nich sfinansować, wiadomo kto się może ubiegać. No i wiemy ile pieniędzy będzie na dofinansowanie projektów w ramach naborów prowadzonych przez Lokalne Grupy Działania. Jeśli ktoś chciałby szukać odpowiedzi na te pytania musi zajrzeć do

wcześniejszych numerów "ECHA" lub przeszukać naszą stronę internetową W W W . p a r t n e r s t w o d r a w y . o r g .

Tym razem chciałbym odnieść się do dokumentów i formularzy na których będzie można złożyć do Nas wniosek. Z tego powodu że w wiosennej edycji prowadzić będziemy nabór na trzy działania: Odnowa i Rozwój Wsi, Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw oraz Małych projektów.

Wniosek trzeba będzie przeczytać, wypełnić i uzupełnić odpowiednimi załącz-

nikami. Ktoś może zapytać dlaczego jest to takie ważne? Sprawa jest prosta, bo zawartość wniosku świadczy o o wnioskodawcy, wykazać jego sytuację, możliwości oraz doświadczenie. Załączniki będą musiały to potwierdzić. Równie ważną rzeczą jest opisanie przedsięwzięcia na które chcemy otrzymać dofinansowanie. Trzeba wtedy odpowiedzieć na pytania w taki sposób, by z opisu wynikało uzasadnienie proponowanego działania i potrzeba jego sfinansowania.

Tak więc po przejściu oceny formalnej, najważ-

niejszą częścią będą opisy we wniosku. Na ich podstawie dokonywana będzie ocena merytoryczna wniosku i ...pryżnanie punktów przez oceniających wniosek członków Rady LGD. Dlatego przed złożeniem wniosku warto przyjrzeć się dwóm dokumentom, które przedstawiamy poniżej na przykładzie Małych Projektów. Zauwa-

żyć można pomiędzy podobieństwami. Dla ułatwienia oceny wniosku zadajemy pytania na "karcie opisu operacji" a na "karcie oceny projektu" przynajmniej za odpowiedzi punkty. Wystarczy odpowiedzieć sobie na pytania i samemu je ocenić. Mamy wtedy wstępne wyniki. Ale pod warunkiem że spojrzymy na siebie i wnio-

sek bardziej krytycznie. Podobnie jest w kartach na Odnowę Wsi oraz Tworzenie i Rozwój Mikroprzedsiębiorstw.

Naboru zaczynamy w połowie lutego, więc mamy jeszcze trochę czasu na trening i dopracowanie wniosku – czasu jeszcze trochę więc nie mamujmy go!!!

Krzysztof Zacharzewski

LEADER na rzecz przedsiębiorstw – istniejących lub przyszłych

Jeśli chcesz otworzyć lub prowadzić już własną firmę na terenie działalności Stowarzyszenia LGD "Partnerstwo Drawy", to możesz skorzystać z działania 312 "Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw" w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Program kierowany jest do niewielkich firm działających w obszarze LGD "Partnerstwo Drawy". Beneficjentem może być osoba prawna lub jednostka organizacyjna nieposiadająca osobowości prawnej (np. spółka cywilna), która prowadzi działalność, jako, mikroprzedsiębiorstwo, czyli zatrudnia nie więcej niż 10 osób a jej obrót roczny nie przekracza 2 milionów euro. Działanie to zakłada refundację nawet do 50% kosztów inwestycji. Szczegółowa lista działalności, na jakie można dostać dofinansowanie znajduje się w Rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 17 lipca 2008 r.

Kilka słów o tym, jakie warunki należy spełnić, aby uzyskać pomoc w ramach Tworzenia i Rozwoju Mikroprzedsiębiorstw. Przede wszystkim planowana operacja powinna realizowana na obszarze, LGD "Partnerstwo Drawy" jak również mieć ekonomiczne uzasadnienie w formie dobrze napisanego biznes planu, który jest załączany do ww. wniosku. Projekt powinien spełniać wymagania wynikające z przepisów prawnych, które dotyczą danej operacji. Partnerstwo Drawy jednak posiada własne

kryteria wyboru operacji wynikające z Lokalnej Strategii Rozwoju, (którą można pobrać z naszej strony internetowej www.partnerstwodrawy.org). Nasze stowarzyszenie stawia na przedsięwzięcia których kwota dotacji wynosi do 50 tys. zł., ważne jest też ile przedsiębiorca planuje utworzyć miejsc pracy, innym kluczowy zagadnieniem jest to czy w planowanej przez siebie operacji przedsiębiorca będzie wykorzystywał zasoby naturalne, jakie znajdują się na terenie LGD takie jak walory przyrodniczo-krajobrazowe, dziedzictwo historyczne oraz dziedzictwo kulturowego w tym tradycyjnych (ginących) zawodów i technologii. Ważne jest też, w jaki sposób planowana operacja wpłynie na środowisko naturalne.

Koszty, jakie podlegają zwrotowi to między innymi prace budowlane w obiektach niemieszkalnych oraz w istniejących budynkach mieszkalnych wraz z zagospodarowaniem terenu, zakup maszyn i urządzeń, narzędzi, wyposażenia, sprzętu komputerowego oraz oprogramowania, zakup środków transportu (na potrzeby świadczenia wyłącznie usług transportowych do 75% kosztów operacji, na potrzeby prowadzenia innej działalności do 50% kosztów operacji). Ale należy pamiętać, że pomocą nie jest objęty zakup samochodu osobowego przeznaczonego do przewozu mniej niż 8 osób razem z kierowcą. Do kosztów

refundowanych należą również koszty ogólne związane z przygotowaniem operacji takie jak: kosztorysy, projekty, wyceny, koszty przygotowania wniosków do Agencji oraz inne koszty o podobnym charakterze, wydatki te mogą być ponoszone jeszcze przed złożeniem wniosku, ale nie wcześniej niż 1 stycznia 2007 roku, ale zostaną one zwrócone jedynie do 10% ich wartości. Planowany nabór wniosków na Tworzenie i Rozwój Mikroprzedsiębiorstw ruszałby w lutym. Kwota przewidziana na tę turę naborów wynosi 400 tys. zł. Przewidziane jest przeprowadzenie jeszcze naboru wniosków w trzecim kwartale 2010 roku. Agencja Rozwoju i Modernizacji Rolnictwa w I kwartale 2010 roku planuje przeprowadzenie naboru wniosków na Tworzenie i Rozwój Mikroprzedsiębiorstw w ramach tego naboru przedsiębiorcy, którzy potrzebują uzyskać refundację w wyższej kwocie niż oferowana przez nasze Stowarzyszenie. Przedsiębiorcy mogą składać wnioski bezpośrednio w biurze ARiMR, ale należy pamiętać o tym, że kryteria ARiMR różnią się od kryteriów Partnerstwa Drawy np. w odniesieniu do wielkości miejscowości. Zasadnicza różnica jest w wielkości miejscowości w jakiej działa lub chce działać przedsiębiorca ARiMR toleruje tylko miejscowości do 5 tys. mieszkańców.

Jarek Leszkiewicz
Biuro LGD
„Partnerstwo Drawy”

Co roku w okolicy świąt Bożego Narodzenia do naszych miast, kościołów, urzędów trafia Betlejemskie Świątelnko Pokoju przynoszone przez harcerzy. O symbolikę i główną ideę przyświecającą tej inicjatywie zapyaliśmy "u źródeł" – Hufca harcerzy ze Szczecinka.

Betlejemskie Świątelnko Pokoju

Betlejemskie Świątelnko Pokoju to co roku skautowa i harcerska akcja przekazywania przed Świątami Bożego Narodzenia symbolicznego ognia, zapalonego w Grocie Narodzenia Chrystusa w Betlejem. Betlejemskie Świątelnko Pokoju jest symbolem ciepła, miłości, pokoju i nadziei – tradycyjnie stawiane jest na wigilijnym stole. - powiedział redaktor Marcin Delag. - Akcję zapoczątkowały w 1986r. Austriackie Radio i Telewizja w Linzu, jako działanie charytatywne na rzecz dzieci niepełnosprawnych i

osób potrzebujących. Dzięki udziałowi w niej skautów, akcja obejmuje prawie całą Europę. Świątelnko co roku przywożone jest z Betlejem do Wiednia, gdzie w katedrze przekazywane jest skautom z sąsiednich krajów. Następnie sztafeta trafia do najdalszych zakątków kontynentu. W Polsce akcję od 1991 roku prowadzą harcerze ze Związku Harcerstwa Polskiego, którzy odbierają Betlejemskie Świątelnko Pokoju od skautów słowackich na przejściu granicznym Łysa Polana w Tatrach. Następnie, po uroczystej mszy świętej odprawia-

nej w Kaplicy Betlejemskiego Światła Pokoju, zlokalizowanej na terenie Schroniska Górskiego ZHP "Głodówka", Świątelnko trafia do wszystkich chorągwi, hufców i drużyn harcerskich, a za ich pośrednictwem do mieszkańców miast i wsi. Polscy harcerze przekazują Betlejemskie Świątelnko Pokoju również do wschodnich sąsiadów – na Rosję, Litwę, Białoruś i Ukrainę. – powiedział Marcin Delag z Hufca ZHP ze Szczecinka.

Zdjęcia:
Hufiec
ZHP Szczecinek





Europejski Fundusz Rolny na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa Inwestująca w Obszary Wiejskie. Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Pomocy Technicznej Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 - 2013

Lista Lokalnych Kryteriów wyboru operacji przez Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania "Partnerstwo Drawy" określone w Lokalnej Strategii Rozwoju dla Małych Projektów tj. operacji, które nie odpowiadają warunkom przyznania pomocy w ramach działań Osi 3, ale przyczyniają się do osiągnięcia celów tej osi objętego PROW na lata 2007-2013.

Działanie PROW	L-P	Lokalne kryteria oceny operacji	Opis i oddziaływanie planowanej operacji	Poczynana ocena
MAŁE PROJEKTY	1.	Wielkość miejscowości objętej projektem	Liczba mieszkańców obszaru LGD korzystających z efektów operacji: - do 300 mieszkańców 4 - od 300 do 700 mieszkańców 3 - powyżej 700 mieszkańców 0	
	2.	Wysokość wnioskowanej kwoty na projekt	Wnioskowana kwota dotycząca projektu wynosi: - do 12 tys. zł 4 - powyżej 12 tys. zł do 20 tys. zł 3 - powyżej 20 tys. zł 0	
	3.	Wpływ projektu na rozwój obszaru LGD	Dotyczyność, której dotyczy projekt, przyczyni się do poszerzenia oferty obszarów turystycznej obszar LGD i wzmocnienia marki – „Fejerdzie (Drowie)”. - Przyczyni się od 0 do 3	
	4.	Produkt lokalny (Produkt lokalny to wyrób lub usługa, z którymi utożsamiają się mieszkańcy regionu, wytwarzane w sposób nie masowy i przystający dla środowiska, z samowol lokalnie dostępnymi)	Planowany projekt przyczyni się do promocji istniejącego produktu lokalnego lub stworzenia nowego: - przyczyni się do promocji istniejącego 2 - przyczyni się do powstania nowego 4 - nie przyczyni się w żadnym sposób do powstania nowego czy promocji istniejącego produktu lokalnego 0	
	5.	Ilość partnerów w realizacji projektu	Preferuje projekty realizowane z udziałem wielu partnerów, które przyczyni się do powstania nowych powiązań kooperacyjnych Bez partnera 0 Od 1 do 2 partnerów 2 Powyżej 2 partnerów 4	
	6.	Wpływ projektu na aktywizację społeczności	Realizacja projektu przyczyni się do wzrostu aktywności społecznej i przybliżania mieszkańców między innymi: Przyczyni się od 0 do 3	
	7.	Zasadność i racjonalność wydatków	Koszty planowanej operacji odzwierciedlają w rzeczywistości poniesione wydatki. 0-3	
	8.	Wpływ na nabywanie nowych umiejętności i/lub kompetencji mieszkańców obszaru LGD	Planowana operacja przyczyni się do nabywania przez społeczność lokalną nowych umiejętności i/lub kompetencji. 0-3	
	9.	Wpływ operacji na zachowanie dziedzictwa kulturowego	Planowana operacja przyczyni się do zachowania dziedzictwa kulturowego na obszarze LGD 0-3	
	10.	Oddziaływanie operacji na środowisko naturalne	Negatywne oddziaływanie 0 Neutralne oddziaływanie 2 Korzystne oddziaływanie 4	
MAŁE PROJEKTY				

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania "Partnerstwo Drawy"

KARTA OPISU OPERACJI

Załącznik dodatkowy do wniosku o dofinansowanie operacji

Konkurs Nr. /

DOTYCZY:

☐ MAŁE PROJEKTY

I. Dane wnioskodawcy

Pełna nazwa.....
Dokładny adres:
Miejscowość.....
Ulica.....
Nr domu..... Nr lokalu.....
Gmina.....
Telefon..... Fax.....
Adres e-mail.....

II. Opis operacji

1. Nazwa operacji

2. Miejsce wykonywania operacji (miejscowość, gmina, powiat)

3. Wpływ projektu na rozwój obszaru LGD

4. W jaki sposób planowana operacja przyczyni się do promocji istniejącego produktu lokalnego lub stworzenia nowego

5. Ilość partnerów w realizacji projektu

6. Wpływ projektu na aktywizację społeczności

7. Zasadność i racjonalność wydatków

8. Wpływ na nabywanie nowych umiejętności i/lub kompetencji mieszkańców obszaru LGD

9. Wpływ operacji na zachowanie dziedzictwa kulturowego

10. Oddziaływanie operacji na środowisko naturalne

Data
WŁAŚCIWE ZAZNACZYĆ

Podpisy osób upoważnionych



Wszystkie dzieci nasze są – powiatowe Mikołajki w Złocięncu

W grudniu w Złocięncu odbyło się V Spotkanie Mikołajkowe Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej z Powiatu Drawskiego. Organizatorem spotkania był Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Bobrowie. W zabawie mikołajkowej na hali sportowej przy ul. Okrzei uczestniczyły dzieci i młodzież z całego powiatu, dla których przygoto-

wano liczne konkursy i atrakcje. Największym powodzeniem cieszył się punkt makijażu, gdzie wolontariuszki specjalnymi farbami robiły dzieciom fantazyjne makijaże i charakterystyczne. Część artystyczną przygotowały dzieci i młodzież ze świetlic środowiskowych oraz Szkół ze Złocięńca, Kalisza Pomorskiego, Czaplinka. Poza dobrą zabawą

organizatorzy przygotowali również dla dzieci liczne konkursy o charakterze edukacyjnym, które przeprowadzili policjanci z Komendy ze Złocięńca i Drawska Pomorskiego. Uczestnicy obejrzeli także film przygotowany przez Policję o tematyce bezpieczeństwa w sytuacjach trudnych. Po występach artystycznych i konkursach rozpoczęła

się zabawa mikołajkowa. Dzieci i młodzież wspólnie bawili się przy dyskotekowych przebojach, a przebrane w skrzaty sympatyczne wolontariuszki służyły pomocą. Nad bezpieczeństwem uczestników czuwały także pielęgniarki, które na szczęście bardzo rzadko musiały interweniować. Spotkanie było organizo-

wane już po raz piąty w powiecie drawskim. Co roku spotyka się z bardzo dużym odzewem ze strony dzieci i młodzieży, co utwierdza organizatorów w przekonaniu, że takie imprezy są bardzo potrzebne. Dzięki nim osoby niepełnosprawne choć przez chwilę mogą się poczuć wyjątkowo i jednocześnie – normalnie, jak każda osoba w

pełni sprawna. Integracja działa także w drugą stronę – wolontariusze również uczą się nowego spojrzenia na świat, poznają nową wrażliwość, a przede wszystkim zarażają się tym prostym optymizmem, o którym tak często w zapracowanym życiu się zapomina...

*Tekst i zdjęcia:
Magdalena Braniecka*

SOŁTYS ZUZA CZYLI SPOSÓB NA STAWNÓ

Stawno jest najmniejszą wsią w gminie Złocieniec. Liczy zaledwie 157 mieszkańców, z których 52 osoby to dzieci. Jest więc wsią rozwojową. Wiek nie ma statusu wsi popegeerowskiej, gdyż nigdy tu żadnego pegeeru nie było. Mieszkańcy Stawna od wojny utrzymywali się ze swoich niewielkich, kilkuhektarowych gospodarstw. Kiedy przyszła demokracja i koniec komunizmu do wsi powoli zawitało bezrobocie. Trwało ono kilkanaście lat dopóki do głosu nie doszło młode pokolenie Stawnian. Oni postanowili się zorganizować i zacząć działać. We wsi panował marazm, starszym niczym się nie

chciało. Dziesięć lat temu do Stawna sprowadziła się Zuzanna Sikora, kobieta z miasta jak o niej mówiono. Rzeczywiście była z miasta i była energiczna i pełna pomysłów. Po roku mieszkania dogadała się z mieszkańcami, którzy chcieli coś zdziałać. Zawiązali stowarzyszenie "Szansa", którego celem było pozyskanie środków na odremontowanie świetlicy wiejskiej. Do przynależności w stowarzyszeniu złożyło akces wielu mieszkańców. Pod egidą prezesa, którym została Zuza Sikorowa, napisali pierwsze projekty o dofinansowanie. Te zostały zatwierdzone przez organizację, do których się zwracali. Pieniądze wpłynęły. Napisali

wieć następne projekty i znowu z sukcesem. W ten sposób rosły zasoby organizacji i przybliżał się dużymi krokami dzień realizacji głównego celu stowarzyszenia, którym było otwarcie świetlicy. Potem członkowie stowarzyszenia zwrócili się do Fundacji Odnowy Wsi o dofinansowanie ferii zimowych. Załatwili. Kolejno przyszły projekty na wydawanie Gazety Stawieńskiej, audycji radiowej, która pobila wszelkie rekordy popularności oraz wycieczki nad morze – gdyż okazało się, że niewielu mieszkańców widziało morze w ogóle. Tak też wieś się obudziła z marazmu. Wszyscy nagle chcieli działać, wszyscy chcieli

być potrzebni. Pani Zuza zwróciła się o pomoc do profesora Idziaka, ten przelał na ręce rzutkiej prezesowej literaturę i wytyczne jak mają postępować z mieszkańcami by pozyskiwać większe środki. W sukurs przyszedł burmistrz i rada gminy. Poszedł projekt do urzędu marszałkowskiego, potem do Warszawy. Z sukcesem – ruszyły granty – w ciągu dwóch lat wyremontowano świetlicę i całkowicie wyposażono lokal. Zatrudniono świetliczankę. Życie kulturalne niewielkiej wioski zaczęło kwitnąć. Szczególną dumą młodszej części mieszkańców stała się oczywiście sala komputerowa.

Przebudzenie w Stawnie stało się faktem. Dziś spośród osób uczestniczących w programach stowarzyszenia Zuzy Sikorowej aż jedenaście prowadzi swoje mikropredsiębiorstwa. Do prowadzenia ich zaangażowane są całe rodziny. Ludzie zarabiają pieniądze, przestali być na garnuszku państwa. Sama Zuza Sikora swoim działaniem jako prezes zyskała zaufanie całej wsi co zaowocowało tym, że prawie dwa lata temu została wybrana sołtysiem Stawna. Działa prężnie nadal na nwie i tej społecznej i politycznej. Choć przecież znalazła już swój sposób na Stawno.

Jerzy J. Karkoszka

UDO THIEL POMAGA LUDZIOM



Mieszkający w Kosobudkach niemiecki osadnik, Udo Thiel, znany jest ze swojej działalności charytatywnej. We współpracy z niemieckimi organizacjami pomocowymi sprowadza on do naszego regionu wiele potrzebnych rzeczy, począwszy od sprzętu rehabilitacyjnego takiego jak: wózki inwalidzkie, balkoniki, materace przeciwośluzynowe poprzez łóżka i pomniejszy asortyment medyczny. Dzięki panu Udo doposażono Dom Pomocy Społecznej w Darsko-

wie i oddział rehabilitacyjny szpitala w Kańsku. Na tym jednak nie kończy się działalność niemieckiego przyjaciela. Za jego bowiem pośrednictwem przyjeżdża do nas bardzo dużo odzieży zarówno tej dorosłej jak i dziecięcej. Jest ona nieodpłatnie przekazywana ubogim i potrzebującym z naszego regionu. Sam pan Thiel jest człowiekiem bardzo skromnym, nie chce rozgłosu. Uważa, że to co robi to działania prosto z serca, a ludzki uśmiech jest mu nagrodą. *j.j.k.*



Dofinansowanie internetowych projektów partycypacyjnych

Open Society Institute (OSI) wraz z mySociety zapraszają do składania wniosków o pomoc finansową oraz merytoryczną przy tworzeniu serwisów internetowych w ramach konkursu Seeding Web-based Transparency and Accountability Tools in Central & Eastern Europe.

We współpracy z mySociety, OSI chciałaby wspierać tworzenie i działanie serwisów internetowych w krajach Europy Środkowej i Wschodniej. Dlatego oferuje wsparcie finan-

sowe, merytoryczne i informatyczne autorom projektów stron internetowych i aplikacji, których celem będzie przede wszystkim wspieranie przejrzystości oraz procedur demokratycznych w tym regionie.

Stworzone dzięki środkom z OSI serwisy mają stać się narzędziem zwiększenia zaangażowania obywateli w życie publiczne. Muszą przy tym wykorzystywać potencjał Internetu (dwustronność komunikacji, łatwość komunikowania itd.), a także uwzględniać

lokalny kontekst.

Konkurs jest skierowany do organizacji pozarządowych, osób i grup nieformalnych z Europy Środkowej i Wschodniej, które znają i rozumieją specyfikę Internetu oraz możliwości stosowanych w nim technologii, a także na bieżąco śledzą działania swoich rządów i aktywność społeczną w ich krajach.

Więcej informacji, w tym zasady ubiegania się o środki oraz formularz zgłoszeniowy, znajdują się na stronie mySociety: <http://cee.mysociety.org/>

Razem weselej

Dn. 11 grudnia w Hali Sportowo-Widowskiej Centrum Kultury i Rekreacji w Bornem Suliniowie odbył się IV Turniej Integracyjny "RAZEM WESELEJ" zorganizowany dla 130 dzieci niepełnosprawnych z terenu Gminy Borne Sulinowo oraz Powiatu Szczecineckiego. Imprezę zorganizowało CKIR w Bornem Suliniowie przy współpracy ze Szkołą Podstawową Nr 7 ze Szczecinka. Turniej uroczystie otworzyła Burmistrz Borne Sulinowa. Oprócz dzieci niepełnospraw-



nych, w imprezie uczestniczyli także podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy z Borne Sulinowa, dyrektorzy szkół, pedagodzy, terapeutów i rodzice. Głównym celem imprezy była integracja dzieci niepełnosprawnych poprzez sport. Organizator przygotował 15 konkurencji sportowych dostosowanych do poziomu umiejętności i zdolności dzieci. Rzuty na celność do bramki, pokonywanie slalomu, tworzenie węża z balonów, czy przejście po torze przeszkód z elementami piankowych to tylko niektóre z atrakcji jakie czekały na uczestników. W konkurencjach pomocą swoim niepełnosprawnym rówieśnikom służyli uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 7 ze Szczecinka i Zespołu Szkół w Bornem Suliniowie. Po zmaganiach sportowych dzieci zaproszono do

zabawy ze Śnieżkami i Św. Mikołajem. Każde dziecko otrzymało dyplom uczestnictwa, świąteczną maskotkę oraz słodki, miłokajkowy poczęstunek. O oprawę artystyczną imprezy zadbał: finalista Szansy na Sukces – Arkadiusz Makowski, zespół taneczny "REBELIA" ze Szczecinka pod kierunkiem Jarmili Góry oraz Wojciech Więckowski – autor programu artystycznego dla dzieci. Impreza skłaniała do refleksji. Niepełnosprawne dzieci, w wielu przypadkach mające ograniczenia ruchowe lub intelektualne, w niezwykle emocjonalny sposób wyrażały swoją radość. To właśnie od nich powinniśmy się uczyć tego, co jest tak istotne w relacjach międzyludzkich – wzajemności, wytrwałości i spontaniczności w wyrażaniu uczuć.

*Tekst i zdjęcia:
UM Borne Sulinowo*

"Poczuć styl dużego miasta"

Niedawno w Złocieniu pojawiły się plakaty i ulotki informujące o możliwości zapisu na bezpłatny kurs gitarowy. Postanowiliśmy dowiedzieć się czegoś więcej o tym przedsięwzięciu i umówiliśmy się na rozmowę z panem Pawłem Szumiło – pomysłodawcą i organizatorem kursu.

Redakcja:
Panie Pawle, czy kurs gitarowy w stosunkowo niewielkiej miejscowości, w której działają już dwa ogniska muzyczne, ma rację bytu?

P.Sz.: Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że nie będzie to klasycznie pojmowany kurs nauki gry na gitarze. Chciałbym wprowadzić do Złocienia coś nowego, mianowicie kurs gitarowy obejmujący muzykę rozrywkową, współczesną. Jestem absolwentem DIT Conservatory of Music and Drama w Dublinie, w specjalizacji Master of Music Performance – muzyka współczesna i jazz, posiadam doświadczenie pedagogiczne i sceniczne. Prowadzę podobne zajęcia indywidualnie w Poznaniu i cieszą się one coraz większym zainteresowaniem. Uczestnicy kursu mogliby się uczyć gry na ulubionych utworach, znanych im z radia, telewizji. W nowoczesnej muzyce rozrywkowej dużą rolę odgrywa poznanie instrumentu, umiejętność improwizacji i znajomość różnorodnych stylów muzycznych – w procesie nauki ważna jest najbardziej praktyka – systematyczna praca z instrumentem i materiałem muzycznym, przy opanowaniu podstaw teo-

rii muzyki. Taka nauka jest o wiele przyjemniejsza i przynosi szybkie efekty. Z tego co zauważyłem, w Złocieniu takiego kursu jeszcze nie ma, a wiem, że sporo osób, które nie są związane z ogniskami muzycznymi, interesuje się muzyką i ćwiczy grę na gitarze w domowym zaciszu. Kurs organizowany jest przy współpracy ze Złocienickim Ośrodkiem Kultury, jest on bezpłatny, więc myślę, że chętni się znajdą – jest to świetna okazja dla osób zainteresowanych muzyką rozrywkową – gdyż mogą skorzystać bezpłatnie z zajęć, podczas których spróbuję podzielić się swoją wiedzą, doświadczeniem i umiejętnościami jakie nabyłem podczas kilkuletniej nauki u jednego z najwybitniejszych, moim zdaniem, gitarzystów – Mike'a Nielsena – absolwenta Berkeley College of Music, aktywnego muzyka i kompozytora współpracującego z najwybitniejszymi sławami jazzu światowego jak: Dave Liebman, Joe Lovano, Larry Coryell, Paul Vertico, Dominique DiPiazza.

- Dlaczego akurat Złocieniec?

Pochodzę ze Złocienia, mam tutaj rodzinę. Można powiedzieć, że z sentymentu. Sam również zaczynałem swoją muzyczną karierę w złocienieckich ogniskach muzycznych – zarówno u p. Gadziny, jak i p. Bogaleckiego. Gdyby w tamtych czasach w Złocieniu istniał kurs o takim profilu, podejrzewam, że byłoby mi dużo łatwiej osiągnąć to, co osiągnąłem. Spotkałem się z opinią, że Złocieniec "stoi w miejscu", nie posuwa się naprzód. Chciałbym dzięki tym zaję-

ciom wprowadzić w Złocienie muzykę styl "większego miasta", myślę, że zajęcia tego typu mogą być szansą dla młodych osób, które do tej pory uczą się współczesnych piosenek rozrywkowych z samouczków, w domach.

- Jaki jest program Pańskiego kursu?

Program jest opracowany dla dwóch grup – początkujących i zaawansowanych. Dla grupy początkujących oferuję poznanie struktury instrumentu, podstawy techniki gry, poznanie i posługiwanie się uniwersalnymi symbolami muzycznymi (niekoniecznie nutami), co pomaga w sprawniejszym opanowaniu notacji poznanych utworów, ćwiczenia słuchu muzycznego i specyficznych rytmów muzyki rozrywkowej – ćwiczenia wykonywane w trakcie słuchania lub wykonywania wybranych utworów – elementy teorii w praktyce, gra w grupach, np. w duetach gitarowych, co od początku sugeruje i ułatwia współpracę w grupie, elementy historii muzyki rozrywkowej – powstawanie różnych stylów muzycznych na skutek przenikania się różnych kultur, informacje dotyczące budowy, konserwacji i rodzajów gitar. Program grupy zaawansowanej obejmuje natomiast wprowadzenie w proces improwizacji – poznanie skal, budowanie struktury i dramaturgii, poznanie utworów bardziej skomplikowanych – standardów muzyki jazzowej oraz wybranych utworów jazzu współczesnego – ich wykonanie i analiza, poznanie charakterystyki różnych stylów muzycznych – rock, blues, funk, bossa nova,

pop, jazz, gra w zespołach instrumentalnych, poznanie różnych technik gry – różnorodność artykulacji. Uczestnicy kursu będą mogli doskonalić swoją technikę gry, a z czasem – co jest moim marzeniem – może nawet powstanie w Złocieniu samodzielny zespół grający muzykę rozrywkową, kto wie...

- A przedział wiekowy?

W grze na gitarze bardziej niż wiek liczy się poziom zaawansowania, dlatego wiek nie jest brany pod uwagę przy przydzielaniu do grup. Minimalny wiek uczestników, z racji tego, że gitara nie jest instrumentem łatwym i ma swoje gabaryty, to 8 lat. Górna granica nie jest określona.

- Kiedy i gdzie odbywać się będą zajęcia?

Na razie wszystko zależy od ilości chętnych, którzy się zgłoszą na kurs. Zajęcia na pewno odbywać się będą w weekendy – wtedy jestem w Złocieniu. Jeśli chodzi o miejsce, wszyscy rozstrzygną się gdy tylko zgłoszą się chętni.

- Do kogo mają się zgłaszać?

Wszyscy, którzy chcieliby uczestniczyć w bezpłatnym kursie gitarowym, mogą się zgłaszać bezpośrednio do mnie, pod numerem telefonu 788545127 lub drogą mailową – plszumilo@poczta.onet.pl

Próbki umiejętności gitarowych pana Pawła można usłyszeć na serwisie www.youtube.com wpisując w wyszukiwarce "Paweł Szumiło".

*Z Pawłem Szumiło, organizatorem kursu gitarowego w Złocieniu rozmawiała
Magdalena Braniecka*

Felieton

Dyplomacja międzynarodowa

Jak co tydzień w piątek wieczór do moich drzwi zapukał serdeczny mój kolega z wojska – Wojuś. Przyszedł a i jakże w towarzystwie. Sądząc po reklamówce, to miał około 0,75 towarzystwa.

- Witaj druhu – Wojuś wyraźnie ukazał swoje nowo nabyte zęby.

- No witaj. Coś taki wesoły?

- A bo takie miałem dzisiaj dwie przysady, że mało nie padłem z wrażeń.

- Oj Wojuś.

- No dobra. Chodzi o dyplomację międzynarodową.

- Co? Na ambasadora napadłeś?

- Słuchaj i nie przerywaj. Siedzę w barze, a tu przysiadł się do mnie murzyn w amerykańskim mundurze – dzisiaj sojusznik świata cywilizowanego. Zuję gumę i cieszy się jakoś tak głupkowato

- Dlaczego głupkowato - zapytałem.

- A co ty szczerzysz zęby do nieznanego w barze, tak często? Zaraz albo za pedałę cię wezmą, albo za pijaka i pedala. No ale wracając: siedzimy a ten łamana amerykano – polszczyzną pyta:

- To wy w Polska jecie całego chleba?

- No jemy cały a ile mamy jeść?

- Bo my w juesej jemy tylko środek. Skórki odkrawamy, zbieramy do specjalnych pojemników, oddajemy do recyklingu, przetwarzamy na chipsy i sprzedajemy do Polska – mówi murzyn i jeszcze bar-

dziej szczerzy kły i jeszcze bardziej żuje gumę.

- Ja tam nie, żeby nie psuć stosunków z bratnim narodem murzyńskim – siedzę spokojnie.

- I marmoladę widzę jecie – znów zagaja amerykańce.

- A jemy, a czego mielibyśmy nie jeść?

- Bo my w juesej jemy tylko miąższ owoców. Pestki, skórki i tak dalej, to my zbieramy do specjalnych pojemników, oddajemy do recyklingu, przetwarzamy na dżem i sprzedajemy do Polska – mówi i dalej żuje gumę.

- O tu mnie wkurzył. Niby bratanek, ale mnie wkurzył. No to ja teraz zapytałem:

- A seks w USA uprawiaacie?

- No a jak uprawiamy!

- A z przerzwatymi co robicie?

- Wyrzucamy, a co?

- Bo my w Polsce, to swoje wyrzucamy do specjalnych pojemników, oddajemy do recyklingu, przetwarzamy na gumę do żucia i do USA sprzedajemy.

- Ta, akurat tak mu powiedziałeś.

- No ci mówię. Murzyn poczerwieniał – chociaż ja wiem, może tylko zbladł jak śp. Michael Jackson. Właściciel baru, aż przysiadł ze śmiechu. A ja spokojnie podziękowałem za śniadanko i wyszedłem ze świadomością dobrze spełnionej polskiej gościnności.

Trudna sprawa dyplomacja międzynarodowa.
Mariusz Nagórski

W poprzednim numerze pisaliśmy o zatwierdzeniu przez władze Drawskiego Pomorskiego projektu ścieżki rowerowej wnioskowanego przez komitet społeczny powołany m.in. przez Eugeniusza Piecewicza. Dziś postanowiliśmy nieco przybliżyć postać pana Eugeniusza, dla którego życie na Pojezierzu Drawskim jest darem losu, a wyszukiwanie kolejnych ciekawostek z regionu prawdziwą pasją.

Pan Eugeniusz jest wieloletnim działaczem-społecznikiem na rzecz promocji naszego regionu. Pamiątkowe glazy w drawskim parku Chopina, umieszczona pod nimi kapsuła czasu, popiersie generała Sikorskiego usytuowane nieopodal kościoła, kotwica upamiętniająca rok 1989 to tylko niektóre z inicjatyw pana Piecewicza, które udało się dotychczas zrealizować. Pan Eugeniusz swoją historyczną pasję realizuje również poza granicami miasta, gdzie w pobliskich lasach odkrywa co rusz to nowe ślady historii dawnej i najdawniejszej – począwszy od skamieniałości świadczących o morzu tropikalnym, które niegdyś zalewało te ziemie, poprzez zabytkowe kurhany z unikatowymi przedmiotami z odległych epok, aż po czasy współczesne. Pomysłów na promocję regionu lokalnemu pasjonatowi nie brakuje, podobnie jak zapалу i niezłomnej do realizacji projektów wiedzy. Na łamach naszego pisma będziemy przedstawiać kolejne propozycje zagospodarowania regionu i działań mających na celu poprawę bytu mieszkańców i promocję regionu, a także ciekawostki historyczne, o których mało kto z nas słyszał.

Redakcja

Zaproszenie na wycieczkę

Ziemiński raj

Przyjazne słoneczko zawieszane na firmamencie nieba rzęsiście oświeca brzeg tropikalnego morza i ten złocisty piasek niekończących się rozległych plaż. Nie masz tam jednak najmniejszego śladu ludzkiej obecności, ani na wodzie, ani na lądzie. Zastanawiająca dziwna tropo-

tych swoistych zaproszeń do odbycia pouczającej podróży w odległe czasy, pod prąd historii. Na szczęście nie musimy osobiście testować tego przerażającego scenariusza, aby zgłębić tajemniki wiedzy otamtych odległych czasach. Uczynili to za nas uczeni swoimi "okiem i szkiełkiem".

wielkich stożków wulkanicznych z n y c h . Zmiennikiem w tym niekończącym się kołowrocie zmian geologicznych stał się wielki północny władca z polarnej krainy, który głowę swoją wywyższył ponad obłoki, a stopę oparł o dno Bałtyku. On to zmierzwił, przemieszał i zmacerował dno tamtego oceanu. W pozostawionym przez siebie rumowisku odnajdujemy dziś rozrzucone w nieładzie skamieniałe szczątki tego tak dawno już umarłego świata.

Łądy w owym okresie zasiedlały drzewiaste gatunki widłakowatych, paprotników i bezlistnych psylofitów. W ciepłym morzu liczne koralowce budują swoje rozległe rafy. Dzielnie sekundują im w

nity, małżoraczki, szkarłupnie, liliowce, wieloraki i trylobity. Tylko tych ostatnich w tym "naszym morzu" pluskało się ponad 3 tysiące gatunków. Gwałtownie rozwijające się kręgowce, ryby pancerne, dwuduszy i trzonowce, które do niedawna uważano za bezpowrotnie wymarłe, aż do chwili niewiarygodnie wielkiego wydarzenia w 1938 roku, kiedy to w Oceanie Indyjskim wyłowiono żywego przedstawiciela tej linii – Latimerię. W następnych latach złowiono kolejne okazы tych ryb, którymi nawet handlowano na targowiskach. Trzonowca te pletwy tych ryb są elementem ogniw przejściowego pomiędzy rybami a kręgowcami lądowymi. Natych to właśnie podpórkach, zwanych dziś kończynami, wyszliśmy ze swego pierwotnego środowiska wodnego na suchy ląd.

Dziś skamieniały świadkowie z tamtych tak odległych czasów, śpią spokojnym snem pod naszymi stopami. Poruszani czerpakami koparek, pługami spychaczy i zwykłymi szpadlami, wychylają się na powierzchnię ziemi. Miejmy zatem oczy szeroko otwarte. Baczmy

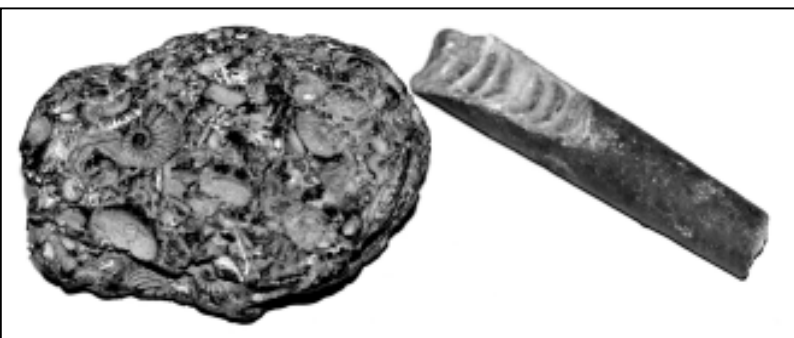
ciśnięte w wilgotnym podłożu i jakieś niezwykle odgłosy dochodzące z głębi wybrzeża. Jakby gdzieś tam daleko ktoś usiłował testować potężne urządzenia stereo. Złudzenie jednak szybko pryska, wraz z wynurzającą się z zarośli olbrzymią paszczą uzbrojoną rzędami straszliwych kłów stutonowego gigantozaura. Próba ocalenia ucieczką w morskie odmęty kończy się gwałtownym wzburzeniem morskiej toni, gdzie niezliczone ilości innych paszcz tylko czekają na taki dar losu i tylko na krótko zmieniony kolor wody świadczą o rozegranej tragedii.

Ha! Miły to początek

Spisali zdobytą wiedzę w rozlicznych annałach i podali nam do wierzzenia. Wspomniane ciepłe

morze przed dwustu milionami lat szumiło pod naszymi stopami. Z czasem zastąpiła je czerwona, gorąca pustynia najeżona ogniami dymiących

tym twórczym dziele uskorupione bezkręgowce, gąbki i jamochłony. Sąsiadują z nimi liczne ramienionogi, małże, ślimaki, głowonogi i łodzikowate, amono-



pilnie, by je w porę dostrzec i uratować od zagłady.

Tekst:

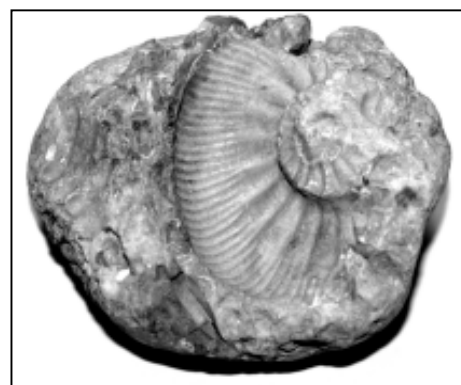
Eugeniusz Piecewicz

Zdjęcia:

Magdalena Braniecka

Wszystkie fotografowane eksponaty pochodzą z kolekcji Eugeniusza Piecewicza. Skamieniały zostały znalezione w pobliskich lasach na tere-

nie Pojezierza Drawskiego. Może warto by pomyśleć nad utworzeniem Izby Pamięci poświęconej najdawniejszej historii naszego regionu? Pan Eugeniusz jest otwarty na wszelkie propozycje współpracy, mającej na celu promocję regionu i ochronę historii przed zapomnieniem.





MUZEUM W GARAŻU

Andrzej Michalak przyjechał z żoną do Bornego Sulinowa zaraz na początku, tuż po opuszczeniu miasta przez sowietów. Był pięćdziesiątym mieszkańcem. Od początku interesowała go historia odzyskanego grodu nad jeziorem Pile. Zaczął zbierać walające się po strychach i piwnicach na

współ zamieszkałej aglomeracji pozostałości po dawnych gospodarzach. Sporo było pozostałości porażających ale czasem zdziwiających się jeszcze pamiątek poniemieckich choć tych było stosunkowo mało i najczęściej były w złym stanie. Pan Andrzej zbierał jednak wszystko – gazety, gu-

ziki, odznaki, części garderoby, nawet całe mundury. Grzebał też w ziemi skąd wydobyl stare lufy karabinów, helmy a nawet całkiem niezniszczone działko lotnicze wraz z amunicją. Wszystkie swoje zdobycze zaczął lokować w dużym garażu przy ulicy Orła Białego z myślą aby kiedyś poka-

zać je ludziom. I tak powoli powstało prywatne muzeum liczące kilka tysięcy eksponatów z różnych epok ale wszystkie związane z historią Bornego Sulinowa. Ponieważ kustosz mieszka przez ścianę z izbą pamiątek więc przybytek ten jest udostępniany na każde życzenie przybywa-

jących turystów. Opłata nie jest duża – dzieci mają zniżkę. Trzeba powiedzieć, że prócz działalności muzealnej ten pasjonat historii prowadzi także wycieczki turystyczne szlakiem bunkrów i to zarówno tych poniemieckich z czasów II wojny jak również pokazuje zwiedzającym silosy poso-

wieckie, w których nasi byli już bracia trzymali broń jądrową. Jest więc co oglądać. Od niedawna przybyła panu Andrzejowi konkurencja, w mieście powstała bowiem państwowa izba muzealna, nie jest ona jednak tak bogata w zbiory jak muzeum w garażu.

j.j.k.

Kącina na świętej wyspie Jeziora Żarańskiego

Wczesnośredniowieczne grodzisko odkryte jeszcze pod koniec XIX w. w miejscowości Żółte nad Jeziorem Żarańskim nie rozszerzyło zbyt wiele wiedzy naukowców o plemionach pomorskich. Nikt nie przypuszczał, że po wznowieniu w tym miejscu badań w XXI w. archeolodzy odkryją świętą wyspę, na której odbywały się bogate targi i stała kącina.

Zaczęło się od przypadkowego odkrycia. Pięć lat temu nad Jeziorem Żarańskim w pobliżu Drawska Pomorskiego przyjechali na obóz szkoleniowy pletwonurkowie z toruńskiego klubu nurkowego „Humbak”. Piotr Białowicz, prezes tego klubu, zwiedzając okolicę trafił na wyspę znajdującą się niedaleko grodziska. Zwrócił uwagę na wystające z wody pnie, usytuowane tuż przy brzegu.

- Piotr wiedział, że zajmuję się archeologią podwodną, więc zawałał mnie i pokazał znalezisko - mówi Jacek Niegowski, doświadczony toruński pletwonurek, zarazem miłośnik archeologii. - Grzebiąc ręką w przybrzeżnym mule znalazłem mnóstwo przedmiotów...

Nad Jeziorem Żarańskim przyjechał krótko prof. Wojciech Chudziak. Uznał, że na wyspie muszą znajdować się pozostałości ważnego ośrodka z okresu wczesnego średniowiecza. Nie przypuszczał jed-

nak, że odkryje tak dobrze zachowane zabytki. Cztery lata temu rozpoczęły się na wyspie regularne prace badawcze. - Badania na wyspie prowadzimy dwutorowo - mówi dr Ryszard Kaźmierczak. - Jedna ekipa prowadzi wykopaliska naziemne, a druga podwodne. Daje to nam pełniejszy obraz tego, jak wyglądało życie na wyspie w czasach jej świętości.

Przystępując do badań toruńscy archeolodzy nie wiedzieli jeszcze, dlaczego prawie tysiąc lat temu mieszkańcy Pomorza wbiłali w dno jeziora potężne pale dębowe. Wokół całej wyspy odkryto ich setki. Jakby jej brzeg przebudowany został w drewniane nabrzeże. Jednak niektóre pale wychodziły na kilka metrów w głąb jeziora. Po co Pomorzanie zbudowali wokół wyspy tak dziwną i skomplikowaną konstrukcję?

Przedwojenni niemieccy badacze przeforsowali teorię, że Pomorzanie zamieszkiwali niekiedy w osadach składających się z domów na palach wbitych w dno jezior. Nie potrafili jednak tego logicznie uzasadnić. Po co budować domy na wodzie, kiedy o wiele łatwiej i bezpieczniej wznosić osady na lądzie? Znaleziska z Żarańska wskazują, że były to jednak imponujące nabrzeża i pomosty, pełniące też funkcję przystani.

Wystające z dna jeziora

Żarańskiego pale nie są jedyną pozostałością z wczesnego średniowiecza. W pobliskim grodzisku archeolodzy natrafili na resztki domów i jam gospodarczych. Nie wykluczają, że znajdowała się tam osada obronna, połączona z wyspą mostem.

- Kolejne etapy poszukiwań dostarczały nowych informacji - mówi prof. Wojciech Chudziak. - A im więcej mieliśmy danych źródłowych, tym odważniej mogliśmy formułować wnioski. Dziś mogę z całą pewnością stwierdzić, że wyspa nie była na stałe zamieszkała. W jej centrum odkryliśmy resztki budowli, zapewne kąciny, czyli pogańskiej świątyni, i wiele innych dowodów na to, że było to miejsce sakralne. Niedaleko stąd znajduje się źródło rzeki Regi, a w kulturze tradycyjnej źródła rzek traktowane były jako miejsca mistyczne, a czasem wręcz święte. Cała wyspa została wybrukowana. Niewykluczone, że najważniejszym na niej miejscem był ogromny kamień, pełniący zapewne funkcję ołtarza ofiarnego. Jakie ofiary na nim składano?

- Nazwałem to miejsce wyspą świętych koni - uśmiecha się pletwonurek Jacek Niegowski. - Bo choć szukamy pod wodą znalezisk z przeszłości od ponad dwudziestu lat, to, co odkryliśmy tutaj, było naprawdę niezwykle. Na głębokości kilku metrów na-

trafiliśmy na znakomicie zachowane szkielety koni wskazujące na celowe zostawienie zwierząt w tym miejscu. Wrażenie było niesamowite... W takiej sytuacji człowiek natychmiast zaczyna sobie wyobrażać pogański rytuał.

Nie wiadomo jednak, czy składane w ofierze konie były zawsze topione, czy też po ich zabiciu zjadano je podczas rytualnej uczty.

Konie we wczesnośredniowiecznych kulturach pogańskich miały szczególne znaczenie. Wierzo, że łączą one świat ludzi ze światem bogów. Używano ich do wróżb i wyroczni - jeśli przed rozpoczęciem wojny koń potknął się podczas rytualnego przemarszu, wojsko nie wyruszało do bitwy.

Metodą dendrochronologiczną, a więc datowaniem na podstawie przyrostu słojów drzew, udało się ustalić, jaka jest dokładna data budowy nabrzeża. - Jesteśmy w stanie określić datę ścięcia drzewa nawet co do miesiąca - zapewnia prof. Wojciech Chudziak. - Choć wyspę użytkowano od IX do XI wieku, to drewno zastosowane do zabudowy linii brzegowej pochodzi z lat 1042-1082.

Wyspa na Jeziorze Żarańskim nie pełniła jednak wyłącznie roli sakralnej. Była też bez wątpienia ogromnym jak na ówczesne czasy targiem. Pomosty wybudowane przy

drewnianym nabrzeżu służyły kupcom, po których zachowało się dużo przedmiotów.

- Pod wodą natrafiliśmy na mnóstwo zabytków świadczących o tym, że przy brzegu odbywał się handel - mówią toruńscy archeolodzy. - Mamy wagi, odważniki, monety. O skarbach, oczywiście, nie ma mowy, choć udało nam się znaleźć jedną monetę bizantyjską. Jest bardzo prawdopodobne, że Thietmar pisząc o „handlowych pomostach” u Pomorza miał na myśli właśnie takie miejsca, jakie udało nam się odkryć...

Naukowcy są zdania, że Pomorzanie we wczesnym średniowieczu stworzyli kulturę, w której ścięła się wpływów różnych ludów. Niewiele było jednak dowodów potwierdzających tę tezę. Toruńscy archeolodzy odkryli w Żółtym znakomicie zachowane drewniane przedmioty codziennego użytku z motywami zdobniczymi typowymi dla sztuki wikingów. Dotychczas najwięcej takich przedmiotów na ziemiach polskich odkryto na wyspie Wolin. - Drewno przykryte warstwą ziemi szybko ulega degradacji - wyjaśnia dr Ryszard Kaźmierczak - Ale w mule na dnie jeziora czy rzeki proces gnicia przebiega o wiele wolniej. Dzięki badaniom podwodnym odkrywamy mnóstwo zabytków, które w ziemi po prostu nie mogły

się zachować. Prowadzenie prac archeologicznych pod wodą jest jednak niezwykle trudne. Wspecjalizowanych pletwonurków archeologów jest w Polsce niewiele. Specjalistyczny sprzęt jest kosztowny, a tempo prac podwodnych jest znacznie wolniejsze niż odkrywki naziemne.

- Schodzimy pod wodę na dwie godziny dziennie - mówi Sebastian Lipiejkó. - Pracujemy głównie ezektorem, czyli specjalną rurą, która wysysa z dna muł odkrywając bez naruszenia to, co się w nim kryje. Najskuteczniejszym narzędziem pletwonurka archeologa są jednak jego dłonie. To, co wydaje się istotne, trzeba wziąć do ręki i ocenić, czy jest to zbytek. Wykopaliska nad Jeziorem Żarańskim w tym roku dobiegły już końca. Opracowanie wydobycy z ziemi i dna jeziora materiału trwać będzie kilka miesięcy.

- To stanowisko trzeba będzie badać jeszcze przez kilka lat - stwierdza prof. Wojciech Chudziak. - Nie mam wątpliwości, że już dziś, ze względu na zachowane konstrukcje, zasługuje ono na miano „wczesnośredniowiecznego Biskupina”. Musimy jednak się spieszyć. Jeśli poziom wody w jeziorze opadnie choćby o pół metra, wszystko ulegnie szybkiemu zniszczeniu.

Za:
Radosław Rzeszotek,
Nowości

Na węgorza do Wierzchowa!



Gmina Wierzchowo leży w południowo-wschodniej części województwa zachodniopomorskiego, w otulinie Drawskiego Parku Krajobrazowego. Teren gminy charakteryzuje się dużą różnorodnością ukształtowania. Występują tu liczne wzniesienia porośnięte pięknymi lasami bukowno-dębowymi i sosnowo-świerkowymi, strôme stoki, liczne obniżenia bezodpływowe tworzące niepowtarzalny urok pomorskiego krajobrazu urozmaicony licznymi jeziorami rynnowymi pochodzenia polodowcowego, takimi jak Wąsosz, Busko, Dramienko, Machlinko i Preżno. Jezioro Busko Leśna autostrada. Około 60% powierzchni gminy zajmują lasy. Dominują sosny, świerki, które w połączeniu z bukami i dębami tworzą piękne lasy mieszane bogate w różnorodną zwierzyinę oraz roślinność taką jak grzyby, jagody, borówki. W lasach na-

szych nie trudno spotkać dziką, sarnę, jelenia, trochę rzadziej borsuki, jenoty czy wydry. Jedną z największych atrakcji leśnych są zubry odwiedzające lasy naszej gminy z ostoi waleckiej. Wśród ptaków można spotkać: czaple siwą, kaczkę cyrankę, bociana białego, żurawia i słonkę; gniazdują tu ponadto: orzeł bielik, kania, rybołów i bocian czarny. W okolicach miejscowości Sośnica znajduje się rezerwat starodrzewia bukowego z licznymi pomnikami przyrody. Objętość niektórych buków dochodzi tu do 6 metrów. Urzekająca leśna zieleń zachęca do grzybobrania oraz długich spacerów, podczas których delectować się można świeżym, niczym nie skażonym powietrzem oraz zapachem leśnej roślinności. Gmina, to raj dla amatorów spokojnego wypoczynku na łonie przyrody. W jeziorach naszych, ze względu na duży stopień czystości wód, występują wiele gatunków ryb. Można tu złowić leszcza, karpia, okonia, płoć, szczupaka, sandacza czy węgorza.

Na poważnie o starych kawalerach

Na polskiej wsi przybývá starych kawalerów Słabość do alkoholu i mniejsza niż u kobiet chęć do zdobywania wykształcenia sprawia, że polscy chłopcy są coraz mniej atrakcyjni tak dla partnerek z Polski, jak i zza wschodniej granicy. Kobiety już dawno zeszły z traktorów i poszły na studia. Pracy i swojej szansy szukają w miastach. Mężczyźni, bardziej przywiązani do tradycyjnej pracy "na roli" nierzadko nie mogą znaleźć życiowej partnerki. Trend ten potwierdzają badania, które prowadziła na polskich wsiach prof. Janina Sawicka z Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Zdaniem prof. Sawickiej, na Polskiej wsi mamy do czynienia ze zjawiskiem, które można było już obserwować w innych krajach. - Wystarczy sobie przypomnieć organizowane jeszcze niedawno przez biura matrymonialne w Norwegii "autobusy na zabawę", które woziły

na wsi dziewczyny dla rolników. Praca na wsi jest trudniejsza, zostaje tam więcej mężczyzn, a więc i więcej starych kawalerów - mówi prof. Janina Sawicka. Jeszcze do niedawna sytuację, która najbardziej widoczna jest na wschodzie kraju, ratowały Ukrainki, które przyjeżdżały do Polski i zostawały. - Ale teraz, kiedy otworzyły się granice Unii, Ukrainki po prostu nie zatrzymują się w Polsce, jadą dalej - dodaje prof. Sawicka. Dlaczego dziewczyny nie chcą wiejskich chłopców? - Bo oni piją. Kiedy byłam niedawno w podlubejskiej wsi, z której pochodzę też spotkałam 10 chłopców alkoholizm to tragedia polskiej wsi - tłumaczy prof. Sawicka. Aneta Puchalska, psycholog, specjalista Portalu Praca.pl uważa, że duży wpływ na tę sytuację mają rosnące różnice w wykształceniu. Statystyki z ostatnich lat pokazują, że rośnie nie tylko procent kobiet, które mają wyższe wykształcenie. - Okazu-

je się też, że także w liczbach bezwzględnych, kobiet z wyższym wykształceniem jest już w naszym kraju więcej niż mężczyzn - mówi Aneta Puchalska. - Dość nowym w Polsce trendem jest to, że coraz więcej kobiet na pierwszym miejscu stawia studia i karierę, a nie rodzinę, jak było jeszcze przed kilkoma laty - dodaje Puchalska. Jak informuje ekspertka Portalu Praca.pl, dzięki wykształceniu kobiety dominują obecnie na rynku pracy w niektórych sektorach m.in. w sektorze administracji publicznej, stanowią też coraz większy odsetek pracowników średniego szczebla kadry zarządzającej. Na wsiach od kilku lat ponad 30 proc. stanowisk soltyśa zajmują kobiety. Co ciekawe, to właśnie kobiety z małych miasteczek i wsi mają często większą determinację, żeby coś zrobić ze swoim życiem. W tej grupie obserwuje się największy wzrost liczby osób studiujących. - A kiedy już te dziewczyny kończą stu-

dia, chętniej niż ich koleżdy zostają w dużych miastach ośrodkach akademickich i tam rozpoczynają życie zawodowe - mówi Katarzyna Adamowicz, właścicielka klubu singla "Połówki Pomarańczy". - Warto dodać, że lepiej wykształconym kobietom łatwiej znaleźć dobrą pracę, a one same szybciej wiążą się ze swoją firmą, poświęcając jej więcej zaangażowania i czasu, niż mężczyźni - mówi Katarzyna Adamowicz. *** Zdaniem ekspertów migracja ze wsi nie będzie się w Polsce nasilać, bo wykształconych osób rośnie. Jak informuje SGGW, w ostatnich latach procent osób z wyższym wykształceniem na wsi wzrósł z ok. 1% do ok. 6%. Są też rejon, gdzie ludzie po studiach wracają na wsi, np. rejon Grójca pod Warszawą. Wykształceni młodzi ludzie najszybciej zdobywają pieniądze z UE, dzięki czemu mogą utrzymać się i osiągać sukces bez przeprowadzania się do miasta. (r.)

Legenda o rzeźbie rybaka na czaplineckim rynku

Dawno, dawno temu w miasteczku Czaplinek mieszkał stary wieśniak o imieniu Henryk. Był ubogi, nie miał żony i dzieci, był sam. Zajmował się rybołówstwem. Pewnego dnia, kiedy Henryk, jak co dzień, szedł na pracę, wczesnym rankiem zaczęły bić dzwony na alarm. Nikt nie wiedział jednak dlaczego i co się stało. Wszyscy mieszkańcy zebraли się natychmiast pod zamkiem króla, gdzie wystrannik władcy oznajmił, że

miasteczko zaatakowało wojsko z pobliskiej miejscowości. Nagle powstał szum i gwar krzyczących do siebie mieszkańców. Przy wrotach stanęła konna armia przeciwników. Wszyscy mieszkańcy natychmiast zaczęli uciekać w popłochu, gdzie tylko to było możliwe, zostawiając wszystkie cenne przedmioty, dobytek całego dotychczasowego życia. Niedługo do miastecz-

ka wjechali wrogowie. Zaczęli zabijać tych bezbronnych mieszkańców, którzy nie zdążyli uciec bądź schować się. Henryk postanowił jednak oswobodzić miasteczko od najazdu tysiąca wrogiego wojska. Na początek wieśniak i kilku silniejszych, umiśnionych mężczyzn, wykopali dół, który kobiety przykry-

ły zebranymi wcześniej gałkami, trawą oraz liśćmi. Potem kilku chłopaków zważyło dwudziestu żołnierzy, którzy powpadali do dołu. Henryk przygotował oprócz tego napój, do którego wlał truciznę i podał przeciwnikom do wypicia. Wrogie wojsko, nic nie podejrzewając, wypilo napój. Po kilku minu-

tach trucizna zaczęła działać i wszyscy wojownicy zaczęli umierać. Henryk natomiast został nieszczęśliwie ugodzony mieczem jednego z wojowników i zmarł. Ludzie bardzo byli mu wdzięczni za uratowanie życia oraz oswobodzenie miasta. W imię pamięci stworzyli na jego cześć rzeźbę rybaka i

postawili ją na środku czaplineckiego rynku. Pomnik ten można podziwiać do dnia dzisiejszego jako jeden z najładniejszych zabytków Czaplineka. Legenda pochodzi z konkursu na najlepszą legendę z Pojezierza Drawskiego ogłoszonego przez wydawnictwo IW-MAG PRESS.



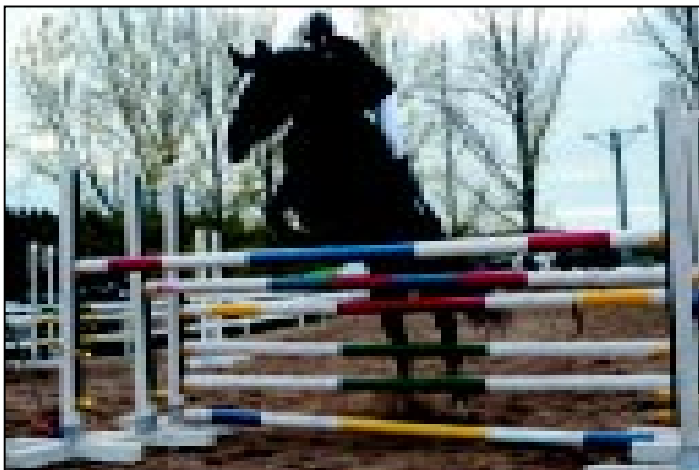
"Konkurs literacki na najciekawszą legendę, baśń, bajkę z nad Drawy i Gwdy"

Mamy zaszczyt zaprosić Państwa do udziału w drugiej edycji konkursu na najciekawszą baśń, bajkę, legendę, rozszerzonego o gminy Drawno, Grzmiąca, Szczecinek, Barwice, Borne Sulinowo. Jeśli posiadacie Państwo swoje własne lokalne baśnie, opowieści, bajki czy właśnie legendy lub jeśli posiadacie lekkość napisania własnej opowieści, która może w przyszłości stać się lokalną legendą - serdecznie zapraszamy do nadsyłania swoich prób literackich na nasz adres. Maksymalnie dwie prace opatrzone wyłącznie gołdem (własnym znakiem

graficznym, osobistym hasłem) należy włożyć do odrębnej koperty z dopiskiem teksty konkursowe. W drugiej kopercie proszę o napisanie do kogo należy gość - imię i nazwisko adres oraz odpowiednia kategoria wiekowa i szkoła do jakiej uczęszcza, jeśli jest uczniem. Koperty proszę przesyłać jednym listem na adres: Redakcja gazety Echa Znad Drawy i Gwdy, Plac Gdański 3, 78-500 Drawsko Pomorskie. Z dopiskiem legendy. Konkurs odbywał się będzie w kategoriach: G - Uczniowie szkół gimnazjalnych

Ś - uczniowie szkół średnich D - osoby dorosłe nie zaliczające się do grup G i Ś Kto i czy nagrodzi wasz pracę? - a i owszem, będziemy nagradzać. Oceny dokona kapituła konkursowa w składzie naszych kolegów redakcyjnych oraz funkcjonariusza Lokalnej Grupy Działania "Partnerstwo Drawy". Konkurs potrwa od 20 stycznia 2010 do 20 marca 2010. Do 1 kwietnia jury oceni prace a jeśli klimat pozwoli, w połowie kwietnia w trakcie spotkania pokonkursowego, publicznie wręczymy nagrody i wyróż-

nienia, tym, którzy nadesłali najciekawsze prace. Organizatorem konkursu i odpowiedzialność, kary i nagany, bierze na siebie, wydawnictwo IW-MAG PRESS Mariusz Nagórski, Pl. Gdański 3, 78-500 Drawsko Pomorskie, tel. 512 353 223, wydawca "Echa znad Drawy i Gwdy". Współorganizatorem jest Lokalna Grupa Działania "Partnerstwo Drawy" z siedzibą w Złocieniu przy ulicy Stary Rynek 6. Zapraszamy w szczególności młodzież - szukanie lokalnych mitów, podań, legend, to ciekawa sprawa, spróbujcie!



Kiedy dwadzieścia lat temu Marek Serafin kupił te marne 4000 hektarów ziemi w otulinie Drawskiego Parku Krajobrazowego nie miał określonego pomysłu na biznes. Wiedział tylko, że chce aby zielone tereny, które nabył, a które starczyłyby na majątek dwóch PGR-ów, były zagospodarowane w sposób ekologiczny. Postanowił, że na jego ziemi nie będzie "chemii", że gospodarka prowadzona będzie w zgodzie z prawami natury. Różne były koleje losu gospodarstwa, jednak cztery lata temu ostatecznie podjęto decyzję, że powstanie tutaj gospodarstwo agroturystyczne zdolne zaspokoić wymagania najbardziej wybrednych miłośników wypoczynku na łonie natury.

NATURALNY UL

Nazwano je "UL", z dwóch powodów – po pierwsze ciągle się tu kręcający ludzie, a po drugie, jest tu kilka pasiek z prawdziwymi ulami. Ale to co oferuje to gospodarstwo, to coś o wiele więcej niż tylko pszczoły. Przedewszystkim natychmiast olbrzymich polaciach jest kilka prawnie chronionych rezerwatów przyrody, są stawy, lasy, wzgórza, bezkresne pola, po których hasają stadziki, nieujarzmionych koni (jest ich obecnie 240). Pasjonaci plenerów malarskich czy fotograficznych mają tu prawdziwy raj dla swych upodobań, miłośnicy wędrówek pieszych czy rowerowych znajdą dla siebie wiele ciekawych tras do przebycia. Latem można zbierać grzyby, lub

jeśli ktoś lubi, wyzywać się w ogrodzie ekologicznym. Są tu wreszcie stada baranków, kóz, kaczek i pomniejszych wiejskich inwentarzy.

Ale prawdziwą atrakcją ośrodka jest jazda konna prowadzona przez funkcjonujący od roku Klub Jeździecki "UL". Instruktorzy z licencjami prowadzą tu naukę tego pięknego sportu dla osób od lat sześciu (na kucach szetlandzkich) do plus nieskończoności. Jeździć może każdy kto ma chociaż cień ochoty dosiąść rumaka. Przy tym dodatkową atrakcją jest prowadzenie dla kursantów lekcji językami niemieckiego i angielskiego. Nauka jazdy konnej trwała rok, gdyż ośrodek dysponuje krytą ujeżdżalnią, a instruktorka z certyfika-

tem może podszkolić nawet w pokonywaniu przeszkód, jeśli ktoś chce spróbować swych sił w jeździe wyczynowej. Co ciekawe, do ośrodka można przyjechać także z własnym koniem, gdyż czynny tu jest także pensjonat dla tych zwierząt. Od lutego tego roku rusza w "ULU" kolejna atrakcja, jaką są siedmio i czternastodniowe wczasy dla chcących zadbać o swoją sylwetkę. Za jedyne 900 złotych za tydzień (pełne wyżywienie – obiad i trzeche dań, śniadanie, kolacja, apartament z łazienką) pod okiem kwalifikowanych instruktorów terapii ruchowej, dietetyka, rehabilitanta, masażysty i psychoterapeuty będzie można powalczyć o lepszy wizerunek własnej sylwetki.

Inną specjalnością "Ula" są "białe" i "zielone" szkoły organizowane podczas roku szkolnego dla zapoznania dzieci z funkcjonowaniem gospodarstwa, pokazaniem tajników hodowli zwierząt, zaprezentowaniem życia w zgodzie z naturą i pokazaniem jej piękna.

Dla osób zaawansowanych w jeździectwie ośrodek organizuje od wiosny do późnej jesieni kilkunastodniowe rajdy konne z noclegami w zależności od pogody pod dachem lub gołym niebem przy ognisku. Latem miłośnikom sportów wodnych gospodarstwo oferuje rowery wodne, łódki i kajaki na pięćsetmetrowej plaży nad jeziorem Siecino.

Wszystkim, którzy zapragnęliby przyjechać

do ośrodka ten oferuje noclegi dla dwunastu osób na miejscu i dla większych grup w oddalonym o 500 metrów Pałacu w Słowiankach. Jak zapewnia wiceprezes ds. sportu Beata Schneider, wszyscy, którzy odpowiednio wcześniej uzgodnią swoje przybycie do ośrodka agroturystycznego "UL" nie zabraknie ani atrakcji ani tym bardziej przeżyć. Gwoli informacji, ośrodek leży przy trasie Połczyn Zdrój – Drawsko Pomorskie, a wszelkich informacji dotyczących rezerwacji miejsc uzyskać można pod numerem telefonu 727634859.

Parę osób które aktywnie pomagają w realizacji projektu rozwoju ośrodka:

- Marek Serafin - właściciel, kierownik do sp. ekologii, turystyki i rekreacji

- Maja Dudek - puszc

- Kinga Kolej - technik fizjoterapii

- Waldemar Lubinski - prezes klubu jeździeckiego „ul”

- Nicolas Rycharski - kierownik stajni i nadzoru pracy z końmi

- Beata Schneider - wiceprezes ds. spraw sportu

- Katarzyna Witkowska - koordynator rozwoju i realizacji planów

- Anna Przondo - kierownik do spraw wolontariatu, berajter, konsultant treningów sportowych i organizacji zawodów jeździeckich

Wolontariusze:

p. Andrzej Sniatała,

p. Katarzyna Niezgoda

p. Marta Pakula

Jerzy J. Karkoszka



Ginące zawody

Dziś prawdziwych kowali już nie ma...?

Jedna z ulic Złocienka, ze starymi niskimi zabudowaniami. "Dom z metalową bramą" – to chyba tutaj, myślę spoglądając na niebieską bramę. Pukam do drzwi, ale nikt nie odpowiada. – Pani do kowala? – pyta kobieta, która mnie mijają.

wal natomiast zajął się sferą bardziej artystyczną, robiąc ozdoby i inne cieszące oko przedmioty – mówi pan Krzysztof. – Żeby być podkuwaczem trzeba mieć ukończone specjalne kursy, trzeba wiedzieć jak podkuć kopyto, by



– To trzeba przez bramę wejść na podwórkę, bo jak on pracuje, to pani nie usłyszy.

Kuźnia pana Krzysztofa mieści się na końcu podwórka. Całe wyposażenie jest jego pomysłu i autorstwa. Na ścianach wiszą kute ozdoby, na szafce stoi żelazne drzewko bonsai – najnowszy projekt pana Krzysztofa Bożka, bodaj jedyne w okolicy kowala-artysty.

Kowal to zawód w dzisiejszych czasach już prawie wymarły, niezwykle rzadko spotykany. Jak podaje encyklopedia – niegdyś kowal wykładał z żelaza przedmioty użytku codziennego – podkowy, kociolki, gwoździe, niektóre narzędzia oraz broń białą. Współczesne kowalstwo skłoniło się bardziej ku stronie artystycznej, w efekcie czego kowal-artysta wykonuje ozdobne ogrodzenia i ploty posesji, bramy, a także przedmioty użytkowe – świeczniki, popielnice i inne ozdoby wnętrza.

– Obecnie wykształcą się dwa zupełnie odmienne zawody – kowal i podkuwacz. To właśnie podkuwacz robi dzisiaj podkowy i kuje konie, ko-

niezranic zwierzęcia, nie zrobi mu krzywdy. To olbrzymia odpowiedzialność. Dlatego razem z bratem pozostaliśmy przy kowalstwie artystycznym.

Nie jest łatwo pracować w tym zawodzie. Wymaga to siły, wytrwałości, cierpliwości, ale przede wszystkim tego zmysłu artystycznego, by w zwykłym żelaznym pręcie zobaczyć listki, czy kwiat róży. Swoją kowalską pasję pan Krzysztof odziedziczył po swoim ojcu. – Ojciec był surowym nauczycielem, którego trudno było zadowolić. Dlatego tym większa była radość, kiedy któregoś razu tata wszedł do mojej kuchni i powiedział: Wiesz synu, ja już nie mam po co do Ciebie przychodzić, wszystko już umiesz... Później oczywiście dalej mnie odwiedzał, ale już zamiast uwag uważnie przyglądał się mojej pracy. – mówi pan Krzysztof.

Kowalstwo to moja pasja. Gdyby było inaczej, już dawno bym to wszystko rzucił. – mówi pan Krzysztof. – Czasem gdy jestem poza domem przez kilka dni, już mnie boli, już ciągnie do kuźni, by choć przez kilka



chwil popracować, stworzyć coś nowego. Ja przy tej pracy odpoczywam! – Czasem przychodzą do mnie młodzi ludzie, niekiedy nakłanianiani przez swoich rodziców, żebym wyuczył ich na kowala. To nie jest łatwy zawód. Niektórym się wydaje, że jak przez miesiąc popracują, to od razu będą świetnymi rzemieślnikami. Kowalstwo wymaga wielu poświęceń, a przede wszystkim wytrwałości. Jeśli za pierwszym razem niewyjdzie mi taki listek, jakiego wizję mam w głowie, muszę próbować tak długo, aż w końcu opanuję tę technikę. Dlatego wiele osób się zniechęca, już więcej nie przychodzi.



pan Krzysztof. – Ręcznie kutą plot jest dużo trwalszy, nie można go odkształcić, czego nie da się powiedzieć o ogrodzeniach importowanych.

– Jak do tej pory wszystko było tylko teorią. Dzięki uprzejmości pana Krzysztofa Bożka miałam okazję na własne oczy

zobaczyć, jak z żelaznego pręta i ognia powstaje prawdziwe dzieło sztuki. Piec rozpalany koksem daje bardzo wysoką temperaturę, co umożliwia rozgrzanie do czerwoności metalowego pręta. Później

zaczyna się mozolny proces kucia rozżarzonego żelaza na kowadle, ponownego rozgrzewania i dalszego kucia. Podczas gdy pan Krzysztof wraz z żoną, który mu czasem pomaga, widzieli już efekt końcowy, ja wciąż widziałam tylko gruby powyginalny kawałek żelaza (kowalem chyba nie mogłabym zostać). Dźwięki dobiegające z kuźni zainteresowały sąsiadów, którzy powychodzili na balkony i tarasy. – Teraz to już mało kogo to dziwi. Na początku, gdy skończyłem budowę kuźni i zacząłem pracować, codziennie przychodziło 10-15 osób, które bez słowa stały w progu i przyglądały się mojej pracy. Przychodziły też wycieczki szkolne, żeby na własne oczy zobaczyć "kowala". – śmieje się pan Krzysztof.



Cały proces wykuwania to szereg bardzo precyzyjnych sygnałów. – Gdy dwóch kowali kuje, jeden musi doskonale wiedzieć co chce drugi, a przecież podczas uderzeń mło-

ba jeszcze tylko zespawać, przeciagnąć środkiem antykorozyjnym i... świecznik gotowy!

Pan Bożek robi swoje prace z pasji, dla przyjemności.



tem trudno byłoby usłyszeć co mówi drugi. Dlatego powstał cały system uderzeń i puknięć. Inne stuknięcie młotkiem sygnalizuje koniec kucia, inne mocniejsze uderzenie, a jeszcze inne zmianę kąta nachylenia bądź odwrócenie wyrobu na drugą stronę.

Jeszcze tylko kilka uderzeń i studzenie materiału w zimnej wodzie. Nawet po wyjęciu z wody materiał jest bardzo gorący, trzeba uważać na poparzenia, które w tym zawodzie są nieuniknione. Ostudzony materiał trze-

Kowalstwo artystyczne jest niewątpliwie jednym z cięższych ale i bardziej interesujących rzemiosł, choć niestety – w Polsce kowal-artysta wciąż jest niedoceniany...

Każdy, kto chciałby o kowalstwie dowiedzieć się czegoś więcej, może z Panem Krzysztofem skontaktować się telefonicznie pod nr 691543553 lub przez naszą redakcję.

Z Krzysztofem Bożkiem, Kowalem-artystą ze Złocienka rozmawiała Magdalena Braniecka



Forum Złocieńca i okolic - www.zlocieniec.mojeforum.net

W 2007 roku powstało nowe forum Złocieńca i okolic, będące kontynuacją i wygodniejszą wersją wcześniejszych, porożbijanych po różnych portalach, for Złocieńca. Nie jest to forum oficjalne, nie jest utrzymywane na prywatnych serwerach, a na stronie głównej wyświetlane są reklamy serwisu, na którym forum jest założone. Jednak te i inne niedogodności nie odstraszyły internautów, wręcz przeciwnie, forum zaczęło się cieszyć wielką popularno-

ścią. Liczba odwiedzin jak dotychczas jest tylko 3,5 razy mniejsza niż na oficjalnej stronie miasta. Co więc zachęca ludzi do tak licznych uczestniczeń w życiu tego forum?

Nie będę kłamać, że administracja jest idealna, bo nie jest. Moderatorzy to zwykli mieszkańcy powiatu, często nie znający się dokładnie i z odmieniami poglądami. Nie jest to układ idealny, ale dzięki temu nie ma stronnictwa. Anonimowość na tym forum jest rzeczą rzadką, co zdaje się być wyjątko-

we. Niemal każdy zna forumowiczów z imienia i nazwiska, lub z widzenia czy słyszenia. Bez takiej osłonki "niewidki" dyskusje są na wyższym poziomie, choć nie raz poruszają bardzo gorące tematy. Forum Złocieńca to nie tylko rozmowy o życiu codziennym miasta, ale też fotogaleria, różne inicjatywy, rzeczowe informacje na temat historii, aktywizacji społecznej lub polityki. Forum tworzą forumowicze bez większej ingerencji administracji. Dzięki temu możemy przeczytać wiele wspaniałych i zaskakujących treści o historii miasta i okolic, pisanych zwykle przez Pana Jarosława Leszczeńskiego. W tematach Pana Romana Pentelskiego dowiemy się co piszczy w Radzie Powiatu Drawskiego, Pani Elżbiety Frankowska co chwila aktualizuje dokumentację fotograficzną Złocieńca i informuje o różnych wydarzeniach kulturalnych, szkoleniach, konkursach itp. a w dziale kultury można się pośmiać przy rysunkach satyrycznych Pana Jerzego Bochyńskiego. Od tego, ile do powiedzenia mają mieszkańcy gminy będzie zależeć jak aktywne i znaczące będzie forum w przyszłości. Już na wakacje 2010r przewidziany jest (może nie wielki, ale na pewno rozwojowy) przełom forumowy.

Ania

Zbyszek i Monika

- Najpierw była klacz, od bryczki. Ciężki polski koń подарowany przez teścia. Tata zadzwonił do nas mówiąc śmiertelnie poważnym tonem, że chce z nami porozmawiać. Pomyślałam - testament spisał, Boże coś się dzieje. I rzeczywiście stało się, dostaliśmy konia. Dziś mamy ich całe stadko. Jedne inne od drugich, ale wszystkie warte zakochania.

Tak swoją opowieść zaczyna Monika. Młoda, kobieta, pełna energii, pasji, zakochana, podobnie jak jej mąż Zbyszek, w Pojezierzu Drawskim.

Osiadli się w Rzepowie, małej miejscowości kilka kilometrów na północ od drogi Złocieniec - Czaplinek. Rzepowo, to prawdziwy raj dla pragnących spokoju. Kończąc się tu asfaltowe drogi, autobus kursuje bardzo rzadko, ale dzięki temu są tu wspaniałe warunki do wypoczynku. W okolicznych jeziorach jest sporo ryb, okolica uroczą, rzeka, zasobne w grzyby lasy, czyli raj dla kogoś, kto naprawdę chce odpocząć z dala od cywilizacji.

We wsi zachowało się kilka murowanych budynków z końca XIX wieku (dop. umig Czaplinek).

- Znaleźliśmy się w Rzepowie właśnie przez konie - kontynuuje opowieść Monika, pokazując nam swoje szczęście - ziemię, którą sami przywracali do użytku. - Po pierwszej klaczy, ja buntowałam się, że mąż ciągle sam

wybywa z domu, więc kupiliśmy drugiego konia. Trzymaliśmy go u rodziny na wsi. Pewnego dnia ze zdziwieniem znaleźliśmy obok naszej drugiej klaczy małego żrebaka. Okazało się, że pan od którego kupiliśmy konia, sam nie wiedział, że był on zażrebiony. Trzy konie, to już małe stadko. Postanowiliśmy szukać naszego miejsca na ziemi. No i znaleźliśmy, przez firmę BIT ze Złocieńca, dotarliśmy do starej, zrujnowanej szkoły w Rzepowie. Budynek był w opłakanym stanie, na dodatek był wpisany do rejestru zabytków, co uniemożliwiało wprowadzanie znaczących zmian. Mimo wszystko zdecydowaliśmy się, osiedlić w Rzepowie. Zbyszek od początku był większym ode mnie entuzjastą tego miejsca. Ja pochodzę z podkoszalińskiej wsi i wiem czym jest praca na roli, jak trudno żyje się gospodarzom.

Monika prowadzi nasz

przez wieś, to jedno z najurokliwszych miejsc na całym pojezierzu. „Kocie lby” na drodze prowadzą nad wijącą się Drawą. Po lewej stronie mijamy kajakerzy wypoczywających na łące.

- To już nasze miejsce. Ludzie tu są wspaniali - mówi Monika kiedy wspomina, że zostawił portfel w otwartym samochodzie - nie musisz się obawiać. Tu jeden drugiemu pomaga, kiedy tylko ma chwilę czasu. Można mieszkanie zostawić otwarte, to jeszcze ktoś przypilnuje, żeby nic złego się nie stało.

Wiele osób, nawet z powiatu drawskiego, nie mapojęcia o tak pięknych miejscach kilka kilometrów od miast. Zapraszamy do zwiedzania, odpoczynku. Mamy małą agroturystykę, koników jest tylko kilka, ale można się umówić na pewno coś się znajdzie. Rzepowo 6, tel. 606 333 742

M.N.



Więści z LGR

Władze Stowarzyszenia Lokalnej Grupy Rybackiej "Partnerstwo Drawy" wybrane

Dnia 9 grudnia 2009 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Szczecinku odbyło się I Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia Lokalnej Grupy Rybackiej "Partnerstwo Drawy".

Stowarzyszenie powstało dla realizacji unijnego projektu PO RYBY 2007-2013 w ramach Osi Priorytetowej 4 "Zrównoważony rozwój obszarów zalewnych od rybactwa" oraz w celu pozyskiwania środków zewnętrznych, konsolidacji działań członków Stowarzyszenia na rzecz rozwoju rybactwa śródlądowego zgodnie z Lokalną Strategią Rozwoju Obszarów Rybackich.

Walne Zebranie cieszyło się dużym zainteresowaniem, frekwencja dopisała, obecni byli przedstawiciele sektora publicznego,

rybackiego i społecznego z terenów powiatów szczecińskiego i drawskiego.

Podczas obrad podjęto uchwały dotyczące przyjęcia Statutu Stowarzyszenia i Regulaminu Obrad Walnego Zebrania Członków Stowarzyszenia oraz - co ważniejsze - dokonano wyboru władz. Prezesem Zarządu Stowarzyszenia Lokalnej Grupy Rybackiej "Partnerstwo Drawy" w Szczecinku wybrany został Krzysztof Lis.

W skład Zarządu weszli: Tomasz Łajczak - PZW Oddział Złocieniec, Grzegorz Witkowski - Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania "Partnerstwo Drawy" w Złocieńcu, Andrzej Urban - PZW oddział Borne Sulino, Mariusz Getka - PZW "Jesiotr" Szczecinek, Jerzy Gospodarek - Gospodarstwo Rybackie Sp. z o.o. w Czaplinku, Grażyna Krawczyk - Przedsiębiorstwo Ry-

backie Sp. z o.o. w Szczecinku, Ryszard Jasionas - sektor społeczny.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: Mariusz Bryła - Przedsiębiorstwo Rybackie Sp. z o.o. w Złocieńcu, Jan Kubański - Starostwo Powiatowe w Drawsku Pomorskim, Katarzyna Kuciapska - Przedsiębiorstwo Rybackie Sp. z o.o. w Szczecinku.

Gotowość przystąpienia do Stowarzyszenia zadeklarowały kolejne gminy, które uczynią to w grudniu po przyjęciu niezbędnej do tego uchwały. Wtedy to, na kolejnym Walnym Zebraniu zostanie wybrany Komitet Stowarzyszenia - organ opiniujący i wyłaniający projekty do realizacji w ramach opracowanej i zatwierdzonej Strategii.

Przewodniczącym Walnego Zebrania jednogłośnie wybrano Ryszarda Jasionasa, który czuwał nad



tym aby przebiegało ono prawidłowo, według wyznaczonego porządku. Obrady toczyły się w odpowiedniej do tego atmosferze, bezproblemowo i sprawnie zrealizowano przewidziane założenia.

Terminem następnego Walnego Zebrania Członków Stowarzyszenia LGR "Partnerstwo Drawy" będzie początek stycznia. Do

tego czasu prace LGR obracać się będą wokół wyliczania wskaźnika "rybackości" oraz gromadzenia niezbędnych dokumentów, które następnie powinny trafić do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Lokalna Grupa Rybacka "Partnerstwo Drawy"

fol. Robert Zabuski



Podsumowanie projektu unijnego



6 grudnia w sali widowiskowej ZOK przy ul. Wolności 6 w Złocieniu odbyło podsumowanie projektu finansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Na spotkanie przybyli przedstawiciele władzy lokalnej, lokalne media oraz mieszkańcy Gminy Złocieniec. Nie mogło oczywiście zabraknąć pracowników Złocienieckiego Ośrodka

Kultury, pracujących na terenie gminy Złocieniec w bibliotekach i świetlicach, czyli samych uczestników projektu, którzy podczas balu mikołajkowego otrzymali certyfikaty ukończenia projektu poświadczające podniesienie poziomu kwalifikacji mieszkańców Gminy Złocieniec zatrudnionych w sektorze kultury.

Liczne atrakcje, jak np. "Pociąg Tuwima",

tańce, konkursy z nagrodami oraz pełne półmiski słodkości sprawiły, że atmosfera balu była niepowtarzalna. Na spotkanie przybyły całe rodziny, które wspólnie się bawiły i miały okazję do spotkań i wymiany doświadczeń.

Uwieńczeniem balu było rozdanie kubków, smyczy oraz gadżetów promujących projekt.

Tekst i zdjęcia: Magdalena Braniecka

Nie taka Skarbowka straszna...

Wiele osób na hasło "Urząd Skarbowy" dostaje dreszczy, a połączenie tego hasła z "Kontrolą" powoduje przyspieszone bicie serca i pocenie się rąk. Czy jednak obawy są te w pełni zasadne? Czy instytucja Urzędu Skarbowego rzeczywiście jest największą złą podatką? Postanowiliśmy zasięgnąć języka u źródła, czyli u pana Jarosława Wójcickiego – pełniącego obowiązki naczelnika Urzędu Skarbowego w Drawsku Pomorskim.

Redakcja:

Panie Naczelniku, na samo słowo "Urząd Skarbowy" wiele osób odczuwa lęk. Czy rzeczywiście należy się bać Urzędu Skarbowego? Kiedy i w jakich okolicznościach?

J.W.: Ja powiem tak – strach jest sprawą indywidualną każdego człowieka. W przypadku Urzędu nie mówilibym o strachu, a raczej o ewentualnym stresie. Urząd Skarbowy jest instytucją państwową, działającą w ramach stanowiącego prawa. Wszystkie sytuacje, również te, w których – jak to Pani powiedziała – podatnicy odczuwają lęk, wynikają właśnie z norm prawnych. Jeśli podatek prawidłowo wypełni rozliczenie roczne lub inne dokumenty, zgodnie z prawdą, wówczas nie ma powodów do obaw. W przypadku błędnego wypełnienia, podatek wzywany jest do złożenia korekty zeznań. Problem zaczyna się wówczas, gdy podatek poświadcza nieprawdę, ukrywa niektóre źródła dochodów, bądź tuszuje zyski – wówczas zastosowanie mają przepisy prawa, które nakładają określone sankcje na podatnika. Przy tej okazji chciałbym również dodać, że od długiego czasu w urzędach skarbowych zmieniło się podejście do podatnika, który nie jest już traktowany jak przysłowiowy "petent"

niemający żadnych praw tylko jak klient, o którego się zabiega, którego pracownicy starają się jak najlepiej obsłużyć. W drawskim Urzędzie Skarbowym również dokładamy wszelkich starań, aby nasi klienci byli profesjonalnie obsługiwani.

- Jak wiemy Urząd to nie tylko miejsce składania deklaracji rocznych. Na czym polega praca Urzędu Skarbowego?

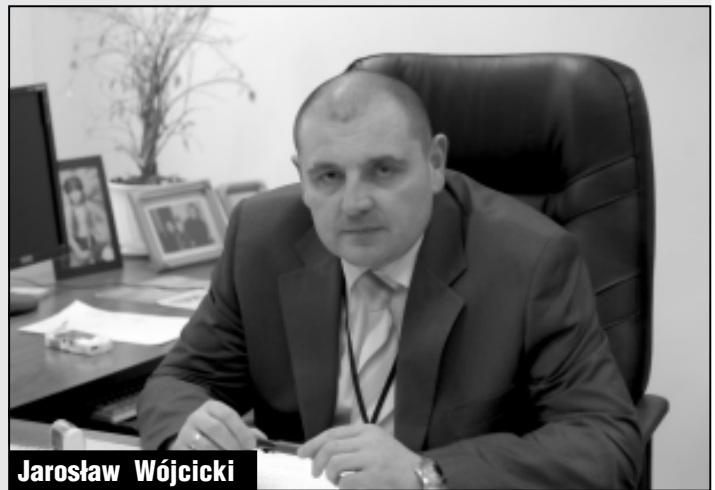
Struktura Urzędu jest bardzo rozbudowana. Zgodnie z Ustawą o Urzędach i Izbach Skarbowych z dn. 21. Czerwca 1996 r., do obowiązków Naczelnika Urzędu Skarbowego należy między innymi rejestrowanie podatników oraz przyjmowanie deklaracji podatkowych, wykonywanie kontroli podatkowej, podział i przekazywanie, na zasadach określonych w odrębnych przepisach, dochodów budżetowych między budżetem państwa i budżetami gmin, wykonywanie egzekucji administracyjnej należności pieniężnych, a także współpraca z Szefem Krajowego Centrum Informacji Kryminalnych w zakresie niezbędnym do realizacji jego zadań ustawowych. Urząd Skarbowy natomiast prowadzi dochodzenia w sprawach o przestępstwa skarbowe i wykroczenia skarbowe, wykonuje kary majątkowe, w zakresie określonym w przepisach Kodeksu karnego wykonawczego oraz Kodeksu karnego skarbowego, a więc jest egzekutorem. To są oczywiście te "mniej przyjemne" i najmniej lubiane zadania. Oprócz tego Urząd Skarbowy zajmuje się rachunkowością podatkową i budżetową, oświadczeniami majątkowymi, a także sprawozdawczością. Pracujemy cały rok i jak widać na brak obowiązków nie możemy narzekać...

- Niedawno Urząd Skarbowy z Drawska brał udział w akcji zorganizowanej przez

Honorowych Dawców Krwi, co spotkało się z bardzo pozytywnym oddźwiękiem społeczeństwa – jakie jeszcze działania są podejmowaneby poprawić wizerunek Urzędu?

Na wstępie od razu spróbuje, że oddawanie krwi nie było naszą akcją promocyjną, a wynikiło po prostu z "potrzeby serca" – gdy dowiedzieliśmy się, że potrzebna jest krew i możemy pomóc, duża część załogi Urzędu zdecydowała się by oddać krew. I na pewno w przyszłości będzie to kontynuowane. Jeśli chodzi o działania promocyjne – dwa razy w roku organizujemy dla mieszkańców Dni Otwarte, podczas których podatnicy mogą zajrzeć do każdego pomieszczenia, porozmawiać z urzędnikami, z naczelnikiem, uzyskać konkretne porady, dokonać rozliczenia, lepiej poznać strukturę Urzędu. Przez blisko trzy lata organizowaliśmy we wszystkich szkołach podstawowych i gimnazjach powiatu drawskiego i łobeskiego spotkania i pogadanki na temat podatków w ramach ogólnopolskiego projektu finansowanego przez Ministerstwo Finansów (?) "Skąd mamy na te wydatki?". Wszyscy płacimy podatki". Akcja ta spotkała się z bardzo pozytywnym przyjęciem. Równie ważna jest wspomniana już wcześniej zmiana podejścia do podatnika – podnosząc kwalifikacje naszych pracowników robimy wszystko, by klient otrzymał rzetelną i wyczerpującą informację od kompetentnego urzędnika. Dodatkowo 6. Października podpisaliśmy porozumienie ze Starostwem Powiatowym i Urzędem Pracy, w ramach którego organizujemy dla przedsiębiorców i przyszłych przedsiębiorców szkolenia z zakresu prawa podatkowego.

- Żyjemy w państwie, które według statystyk



Jarosław Wójcicki

ma jeden z najbardziej skomplikowanych systemów podatkowych w Europie – czy przy Urzędzie działa punkt, w którym podatnik może skorzystać z pomocy przy wypełnieniu deklaracji?

Zaczniemy od Sali Obsługi Podatnika. W tym miejscu podatnik może uzyskać niezbędne informacje dotyczące prawa podatkowego i rozliczeń. Wiadomo, że w czasie składania deklaracji rocznych odwieziny podatników są wzmożone i czasem nie jesteśmy w stanie poświecić podatnikowi tyle uwagi, ile by od nas wymagał. Od 2002 r. działa Punkt Obsługi Podatników w Łobzie, gdzie podatnicy mogą zasięgnąć informacji oraz złożyć deklaracje podatkowe. Działa również informacja telefoniczna dotycząca rozliczeń i podatków, możliwe jest także uzyskanie informacji drogą mailową. Na czas składania rocznych rozliczeń podatkowych uruchamiamy dodatkowo punkty przyjmowania zeznań w Dobrej, Węgorzynie, Resku, Radowie Małym, Złocieniu Wierchowcie, Czaplunku, Ostrowicach i Kaliszu Pomorskim. Z tego faktu nasi podatnicy są bardzo zadowoleni bo nie muszą ponosić dodatkowych kosztów zwią-

zanych z dostarczeniem zeznania do siedziby urzędu w Drawsku Pomorskim. W zeszłym roku Ministerstwo Finansów umożliwiło składanie zeznań podatkowych również drogą elektroniczną – rok temu skorzystało z tego sposobu około 60 osób, liczymy, że w tym roku będzie ich więcej. Dzięki takim działaniom chcemy zminimalizować kolejki do stanowisk w Urzędzie, umożliwiając tym samym podatnikom uzyskanie informacji oraz złożenie zeznania bez wychodzenia z domu.

- Z jakimi problemami najczęściej przychodzi mieszkańcy?

Kiedyś głównym problemem był wybór formularza do złożenia zeznania. Obecnie, gdy od dłuższego czasu formularze się nie zmieniają, takich zapytań jest coraz mniej. W dalszym ciągu natomiast głównym problemem jest kwestia skorzystania z ulg – jakie dokumenty należy złożyć, kto może z nich skorzystać, etc. Równie często pojawiają się pytania o rozliczenia różnych źródeł dochodów – co podlega opodatkowaniu, a co nie. Przedsiębiorcy głównie pytają o zmiany w rozliczeniach VAT-u, a także o wybór najkorzystniejszej formy opodatkowania działalności gospodarczej.

- Panie Naczelniku,

kończąc naszą rozmowę – czego możemy życzyć pracownikom Urzędu Skarbowego?

Z pewnością życzyliby sobie przede wszystkim jasnych dla obu stron przepisów. Idealnie by było, gdyby pozwalały one na jedną interpretację, bez niejasności i możliwości wielorakiej interpretacji. Życzyliby sobie również, podobnie jak w innych zakładach pracy, ciut mniejszego obłożenia pracą i choć trochę wyższego wynagrodzenia. W związku z kryzysem coraz więcej słyszy się cięciach w administracji, więc można nam również życzyć pewności zatrudnienia, a przede wszystkim sukcesów i satysfakcji z dobrze wykonywanej pracy, by jak największej klientom przychodziło do naczelnika z podziękowaniami za profesjonalną obsługę. Takie gesty bardzo cieszą i utwierdzają w przekonaniu, że to, co robimy, robimy dobrze i działamy w słusznej sprawie.

- Wobec tego z całego serca tego Panu i Pańskim pracownikom życzę i dziękuję za rozmowę.

Z Jarosławem Wójcickim - p.o. Naczelnika Urzędu Skarbowego w Drawsku Pomorskim rozmawiała Magdalena Braniecka

MIASTO KTÓRE MIAŁO UMRZEĆ

Pierwsze wzmianki o wiosce mającej być początkiem późniejszego miasta pochodzą z 1570 roku. Wioska była małą osadą rybacką nad jeziorem Pile i nazywała się Linde czyli lipa. Rybakom nie wiodło się najgorzej skoro wybudowali sobie we wsi kościół. Tak było do początków XVIII stulecia. Wtedy to nieopodal wioski rybackiej powstała druga osada, którą mieszkańcy nazwali Gross Born co znaczy wielki źródło. Ponoć tryskało tam obryzanie źródło krystalicznie czystej wody i stąd nazwa. Obie miejscowości żyły sobie w symbiozie ze sobą aż do lat trzydziestych XX wieku. Uzupełniały się w pewnym stopniu. W Gross Born na przykład była szkoła powszechna zaś w Linde stacja pocztowa i wspomniany już kościół. Podczas I wojny światowej Niemcy zbudowali w Gross Born obóz jeniecki składający się z kilkudziesięciu baraków. Nikt wówczas nie przypuszczał, że za dwadzieścia kilka lat baraki te staną się podstawą stworzenia naprawdę dużego ośrodka przetrzymywania wziętych do niewoli w kolejnej wojnie oficerów i nazywany będzie Offlag II D Gross Born.

W ten sposób zahaczyliśmy o początki historii najnowszej, bowiem w 1933 roku, kiedy do władzy doszedł Hitler powstały nowe plany zagospodarowania tych terenów przez niemieckie wojsko. Ruszyły olbrzymie roboty budowlane, których celem było stworzenie miasta i koszar wojskowych. Powstawała w ten sposób szkoła oficerska artylerii SS i baza dla dywizji pancerniej gen. Heinza Guderiana, pupilka faszystowskiego wodza. Niemieckie władze wojskowe przejęły też tereny leżące wokół tworzącego się ośrodka militarnego i w ten sposób powstał największy w Europie, liczący 21 tysięcy hektarów, poligon. W 1936 roku cała infrastruktura militarna była gotowa. Na otwarcie przyjechał sam Adolf, nie krył swojego zadowolenia – wojskowe miasto, wojskowa szkoła, wojskowe koszary – tysiąclecie Rzeszy rosła w siłę...

Trzy lata później to właśnie stąd Guderian wyprawił swe pancerne zagony do szarży na Polskę, do walki poszła też dywizja artylerii SS, baza jakby opustoszała. Ale nie na długo. Już w kilka miesięcy później do Gross Born przybył nowy gospodarz, był nim

nie byle kto bo sam marszałek polny Erwin Rommel. Wraz z nim przybyło 12 tysięcy żołnierzy i nowoczesne czołgi. Powstawała słynna później w ataku na ZSRR Hermann Goering Panzer Division. Niedługo padła Francja. Do wybudowanego niedaleko oflagu przybyło trzy i pół tysiąca francuskich oficerów. Przyszedł czas ataku na Rosję. Wspomniana dywizja pancerna przeszła pod dowództwo wstawionego w kampanii polskiej Guderiana. Rommel dostał od Hitlera nowe zadanie – utworzyć nowy korpus pancerny, zdolny do prowadzenia walk na pustyni. Na poligonie pod Gross Born zaczęto tworzyć nową jednostkę taktyczną, nazwano ją Africa Korps...

W tym samym czasie na niewielkim wzgórzu morenowym, w lesie zaczęto budować pałac myśliwski, niedaleko kasyna oficerskiego, nie za blisko jednak ludzkich oczu, tak dyskretnie. Nową gospodynią wybudowanego dworku została Ewa Braun, kochanka wielkiego wodza. Pałacyk był perełką architektoniczną i przetrwał do 92 roku, kiedy to spalili go wyjeżdżający sowicy.

Wojna dobiegła końca.

Koalicja zwyciężyła i tere-ny niegdyś niemieckiego Pomorza przypadły odrodzonej Polsce. Gross Born nie. Dekretem ministerstwa obrony cała niemiecka baza przeszła w jurysdykcję radziecką. Co ciekawe, mimo ciężkich walk o Wał Pomorski niemiecki kompleks militarny pozostał nieuszkodzony, gotów był na przyjęcie nowego właściciela. Teraz baza przyjęła nowe miano, nazwano ją Borne Sulnowo. Rosjanie osadzili tu wracające z frontu dwie brygady pancerne i dywizję piechoty, prawie piętnaście tysięcy ludzi. Zaczęły się nowe, sowieckie rządy. Niszczono wszystko co niemieckie zostawiając same budynki. I tak na przykład w kasynach oficerskich pozrywano piękne dębowe boazerie, a przybito... płyty paździerzowe. W ten sposób czyniono ze wszystkim co było nie radzieckie. Ot, nowy ład.

Leniwie płynął czas. Rosjanie utworzyli w Borne Sulnowie dowództwo Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Do Willi Heinza Guderiana wprowadził się nowy gospodarz, marszałek Dubynin. Zmienił się też nieco charakter bazy. Stacjonowała tu teraz dywizja chemiczna, dywi-

zja pancerna oraz dowództwo kierowania wyrzutniami rakiet taktycznych ss-20, wyposażonych w głowice jądrowe. To była ścisła tajemnica, gdyż Polska miała być wolna od broni jądrowej. I tak w okresie do 1981 roku stacjonowało w Borne Sulnowie do 15000 ludzi w tym około pięć tysięcy kobiet i dzieci. Na wezwanie Jaruzelskiego do marszałka Kulikowa o pomoc przy wprowadzaniu stanu wojennego Związek Radziecki nie odpowiedział jednoznacznie. Na wszelki wypadek jednak obsada bazy w Borne została zwiększona do czterdziestu tysięcy żołnierzy, nigdy oni nie wyszli z koszar. Na szczęście.

W latach osiemdziesiątych Rosjanie ostro wzięli się za budowanie bloków mieszkalnych dla kadry oficerskiej i rodzin. Zaczęli stawiać budynki typu "Leningrad" z wielkiej płyty i nie zwracali uwagi na to, że płyty te są radioaktywne. Dla nich to nie było ważne i chyba dlatego na ich cmentarzu za miastem tyle jest grobów dzieci.

Zaczął się sypać komunizm, rozwalili się Związek Radziecki a Wałęsa powiedział, że obcych wojsk w Polsce być nie może. Rosjanie z Bornego strach zają-

rzali w oczy, mieli być przetrzuci nad chińską granicę do miasta, tyle że namiotowego. Skończyły się złote czasy. Na opuszczenie bazy dostali rok.

W 1992 roku z bocznicy kolejowej w Borne Sulnowie, odjechał ostatni transport sowietów. Zabierali ze sobą wszystko: meble, garnki, pościel, muszle klozetowe, całe okna, klamki do drzwi, nawet kontakty ściennie. Zostawiali gołe mury i tylko nieliczni wiedzieli, że ostatni dowódca bazy marszałek Woroncow wydał dekret o wysadzeniu miasta i koszar w powietrze. Odpowiedzialny za to pułkownik Kukin nie wykonał rozkazu, miasto, które miało umrzeć – ocalało.

Sierpniu 1993 roku wójt gminy Sulnowo, Teresa Knopik uroczystie przyjechała klucze do bram miasta z rąk dowódcy polskiego batalionu inżynieryjnego, który przez rok ochraniał ją przed ręką wojskową. Zaczynał się nowy, cywilny etap w historii militarnego miasta.

Dziś, w roku 2009, miasto zdaje się rozkwitać. Staje się powoli uzdrowiskiem i choć dużo jeszcze do zrobienia, wyremontowania, naprawienia to ludzie tu żyją uśmiechnięci. Po prostu na spoczynku.

Jerzy J. Karkoszka

Halo, dzwonię do pani w typowej sprawie...

W 14 tysięcznym Złocięcu od kilku lat działa firma, która jako jedna z nielicznych w regionie generuje nowe miejsca pracy. To Databroker SA. Zapytaliśmy szefową oddziału w Złocięcu, Annę Kleban o funkcjonowanie firmy i jej ofertę.

Mariusz Nagórski:
- Powstałście doś
niespodziewanie
w Złocięcu

- czym się
zajmujecie?

Anna Kleban: - Databroker SA jest spółką o zasięgu ogólnopolskim należąca do Grupy Marketingowej INFINICO SA. Działa na rynku od grudnia 2003 roku. Obecnie Databroker SA prowadzi działalność operacyjną w trzech obszarach: contact center, sprzedaż baz danych oraz projekty wsparcia sprzedaży (promocje, konkursy, progra-

my lojalnościowe). Dzięki temu Spółka jest w stanie realizować zlecenia z wykorzystaniem precyzyjnie przygotowanych, efektywnych kosztowo i wzajemnie uzupełniających się narzędzi marketingu bezpośredniego, integrując je w ramach konkretnych projektów. Efektem tak zbudowanego modelu biznesowego Databroker SA jest skutecznie realizowana sprzedaż dóbr i usług dla klientów z wielu

branż gospodarki. Dysponują własnym Contact Center (biuro obsługi telefonicznej i komputerowej przyp. mn) zlokalizowanym w Warszawie i Złocięcu, łącznie codziennie około 120 konsultantów telefonicznych pracuje dla zlecających.

- Czym się
zajmujecie?

- Zakres usług Contact Center: Badania • Telefoniczne badania rynku • Badania satysfakcji klientów

• Analizy dotyczące pozyskania, utrzymania i straty klientów • Badania konkurencji Sprzedaż • Sprzedaż przez telefon • Umawianie spotkań • Kampanie SMS, MMS • Przyjmowanie zamówień CC Złocieniec.

- Co możecie
zaoferować
chętnym do pracy
w waszej
firmie?

- Oferujemy: pracę w firmie o ugruntowanej pozycji na rynku, wynagro-

dzenie zawsze do 10-tego dnia każdego miesiąca, stawkę godzinową 10 zł plus atrakcyjne prowizje i dodatkowe wysokie premie dla najlepszych. Ponadto pakiet socjalny, system bezpłatnych szkoleń, umowę o dzieło, umowę zlecenie, umowę o pracę, pracę w młodym zespole, możliwość rozwoju i awansu, miłą atmosferę pracy.

- A jakie
wymagania?

- Oczekujemy wykształcenia średniego, znajomości obsługi komputera, dobrej dykcji, komunikatywności, umiejętności pracy w zespole, zaangażowania, wysokiej kultury osobistej, doświadczenia w telefonicznej obsłudze klientów i widziane.

Kreatywność w takiej pracy wydaje się być niezbędną. Syndrom czasów, że tu musimy sami zadbać o to by klient zainteresował się naszym produktem. Przez lata nie uczyliśmy nas jak rozmawiać z klientem, jak opowiadać o swojej ofercie. W szkołach czy na studiach nie ma praktyki odwagi w rozmowach z klientem. A bez niej w każdej firmie trudno.



Są fundusze na kulturę

Wszystkie placówki kultury, szkoły, organizacje pozarządowe, które chciałyby skorzystać z dofinansowania rządowego na działalność artystyczną i kulturalną, mają taką możliwość. Wystarczy do 30 marca przygotować i złożyć wniosek o dotację do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Ministerstwo przygotowało specjalne programy dotacyjne. Wsparcie finansowe można uzyskać na następujące zadania:

- wydarzenia artystyczne,
- edukację kulturalną,
- zasoby cyfrowe (digitalizacja zasobów np. bibliotecznych),
- dziedzictwo kulturowe,
- infrastrukturę kulturalną, kulturę polską za granicą,

Szczegółowe informacje o projekcie dostępne są na stronie internetowej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego www.mk.gov.pl w zakładce Programy MKiDN 2010. Zachęcamy do udziału!

Tworzymy wioskę tematyczną

W Drawnie w grudniu odbyła się wystawa "Tworzymy wioskę tematyczną". Inicjatywa została zrealizowana w ramach projektu stowarzyszenia ludzi bezrobotnych pt.: Festiwal krasnali jako metoda na pobudzenie tożsamości kulturowej społeczeństwa Gminy Drawno. Przyczynkiem do utworzenia wiosek tematycznych w gminie.

Projekt ma na celu pobudzenie tożsamości kulturowej, a także zwiększenie integracji środowisk wiejskich i tym samym zachęcenie mieszkańców do wspólnego działania. Wioski tematyczne powstają w całej Polsce. Dzięki takim inicjatywom

w znaczny sposób wzrasta zainteresowanie turystów danym regionem, a mieszkańcy, z których znaczna część nie miała pracy, zaczynają uprawiać rękodzielnictwo i żyją z turystyki.

Mieszkańcy gminy Drawno, którzy chcą założyć wioskę tematyczną w swojej gminie, nieustannie poszerzają swoją wiedzę na ten temat i zachęcają pozostałych do działania. Jakiś czas temu panie z Drawna uczestniczyły w wycieczce do wioski tematycznej w Sierakowie, by dzięki temu lepiej zgłębić mechanizmy funkcjonowania takiej wioski (o czym pisaliśmy w "Echach"). W grudniu



natomiast przygotowano wystawę promującą tą ideę, która spotkała się z dużym zainteresowaniem. Mieszkańcy poszczególnych sołectw wykazali się pomysłowością i kreatywnością – oryginalne ikebany, fotografie ukazujące piękno sołectwa, to tylko niektóre z interesujących pomysłów.

Drawno, o czym pisaliśmy w pierwszym numerze "Ech", jest gminą słynącą z... krasnali. To tutaj powstała pierwsza fabryka krasnali i na pamiątkę tamtych czasów

co roku organizowany jest w Drawnie Festiwal Krasnali. Nic więc dziwnego, że te zabawne skrzaty stały się motywem przewodnim prezentowanych na wystawie pomysłów na wioskę tematyczną.

Powoli można zauważyć, jak idea stopniowo przetrwała się w czyn. A wszystko dzięki determinacji i zapałowi zaangażowanych w pomysł mieszkańców.

Tekst:
Magdalena Braniecka

Zdjęcia:
UM Drawno

Wyróżnienie "MISTER CAMPING 2009"

Jak podaje "Biuletyn Informacyjny" gminy Czaplinek, pod koniec roku Polska Federacja Campingu i Caravaningu poinformowała, że Camping nr 210 - "Wajk" w Piaszynie, został wyróżniony

w tegorocznej edycji konkursu na najlepszy polski camping "Mister Camping 2009".

W ramach konkursu oceniany był stan zagospodarowania i wyposażenia campingu, jego czystość i

estetyka, rodzaj i jakość świadczonych na nim usług, oznakowanie campingu i dojazdu do campingu oraz profesjonalizm i kultura obsługi.

Przy ocenie campingu jury uwzględniło również opinie turystów krajowych i zagranicznych.

Obecność Ośrodka Wypoczynkowego Campingu "Wajk" w gronie laureatów świadczy o jego wysokim standardzie oraz o profesjonalizmie i zaangażowaniu jego kierownictwa, które dba o zapewnienie turystom najwyższej jakości usług. Jako laureat konkursu, camping będzie

promowany i rekomendowany przez Polską Federację Campingu i Caravaningu na stronie internetowej Federacji www.pfcc.eu, w wydawnictwach PFCC – "Najlepsze polskie campingi" i "Polska mapa campingów", w mediach i w zagranicznych wydawnictwach campingowych, a także podczas targów turystycznych.

Warto dodać, że Camping Wajk bierze również udział w tegorocznej edycji konkursu "Boby Przedsiębiorczości – firma roku 2009". Życzymy kolejnych sukcesów i gratulujemy wyróżnienia.

Redakcja



Wigilia "Zajęczka"

W dniu 23.12.2009 w Złocieniu w Pizzerii „Piccolo” odbyło się spotkanie wigilijne zespołu piłki siatkowej dziewcząt „Zajęczek” Złocieniec. Spotkanie to miało bardzo uroczysty charakter – uczestnicy wspólnie śpiewali kolędy, dzielono się opłatkami i składano sobie życzenia świąteczne i noworoczne. W spotkaniu

wigilijnym oprócz zawodniczek i osób odpowiedzialnych za zespół uczestniczył również pan Waldemar Włodarczyk, Burmistrz Złocienicy, który obdarował wszystkie zawodniczki bardzo atrakcyjnymi prezentami. Była to także okazja do podsumowania działalności zespołu w mijającym roku, jak również wybrano naj-

lepszą zawodniczkę zespołu roku 2009. Tytuł najlepszej zawodniczki „Zajęczka” Złocieniec w 2009 roku przypadł rozgrywającej zespołu - Aleksandrze Wiszniewskiej, która uhonorowana została okolicznościową koszulką i pięknym pluszowym zajęczkiem złocieniakiem. Nagrody te zawodniczce wręczył pan

Waldemar Włodarczyk. Wyróżnione i nagrodzone zostały również dwie zawodniczki z grupy najmłodszej, które poczyniły największe postępy w nauce gry w piłkę siatkową: Ania Stachura i Ewa Kozłowska.

Tekst:
Jan Banaszek
Zdjęcia:
OSiR Złocieniec



Z racji tego, że „nasze” miody drahimskie podbiły już niemal całą Europę, a pszczoły są stworzeniami bardzo pożądanymi, prezentujemy artykuł jednego z czytelników, który przedstawia

UWOLNIĆ ŚWIEPOTY

Na temat masowego giniecia pszczół – Colony Collapse Disorder (CCD) wiemy już dużo. Eksperci uważają, że bez pszczół ludzkość może przetrwać maksymalnie do 10 lat. Media wymieniają trzy zasadnicze przyczyny CCD:

- chemizacja rolnictwa, a nawet, można ogólnie powiedzieć – chemizacja globu (pestycydy, sztuczne nawozy, herbicydy oraz wiele innych ekotoksyn). Pestycydy wywołują u pszczół brak apetytu, dezorientację i zaniki pamięci.

- brak odporności spowodowany w tym chemizacją powoduje rozwój patogennych wirusów i grzybów w organizmach pszczół.

- jednorodność pokarmu pszczół spowodowany uprawą

monokulturową roślin. Zarówno zbierany pyłek, jak i wytwarzany miód, są obecnie jednorodne i zanieczyszczone ekotoksynami.

W telewizji nie tak dawno emitowany był film o CCD i wynięciu pszczół na świecie. W prowincji Seikuan w Chinach z powodu zniechęcenia pszczół, odbywa się sztuczne zapylanie kwiatów gruszy przez ogrodników. Specjalnym bambusowym kijem zakończonym piórkami, „maczanym” w pudle ze wcześniej zebrany pyłkiem, hodowca zapyla każdy kwiat na drzewie gruszy. Amerykanie obliczyli koszt takiej móżdżkowej pracy na miliardy dolarów. Obecnie w Ameryce pszczoły wyginęły w 90%, w Europie – giną intensywnie.

Eksperci uważają, że bez pszczół ludzkość może przetrwać do 10 lat z powodu narastającego spadku plonów, a następnie głodu.

Świepoty to słowiańska nazwa pszczół używana w Średniowieczu. Pszczoły w owych czasach bytowały w ogromnych lasach w wypróchniałych i wypalonych dziuplach drzew. Najczęściej były to sosny, świerki i dęby. Wówczas to człowiek zaczął osiadać pszczoły. Drzewa z rodzinami pszczelimi przyciągano do osiedli i były one nazywane kłodami. Postawione pionowo kłody nosiły nazwę pni. A już współcześnie, na początku XX wieku odkryto biologię pszczół, wynaleziono ramkę i osadono pszczoły w ulach. Określono co

do milimetra odległości między ramkami w ulu, szerokość wlotka, ocieplono ulę, ustalono ilość cukru na jedną rodzinę. Zaczęła się hodowla pszczół aby pozyskać jak najwięcej miodu, pyłku pszczelego i pierzgi.

W ciągu zaledwie 100 lat, zmieniono całkowicie życie pszczół, wolny owad leśny stał się owadem hodowlanym w pasiece dla zysku.

Człowiek w swoim bezkrytycznym antropocentryzmie nawet nie zauważył, że pozbauił lasy pierwotnych gospodarzy, czyli świepót. Rodzina pszczoła na naszej planecie bytuje około 300 milionów lat. Przetrwała dinozaury, a także wiele innych kataklizmów. Natomiast nasza świadomość i inteligencja ma dopiero około 40 tys. lat.

Obecnie zgromadzono ogromną wiedzę o tych owadach. Wyhodowano wiele ras pszczół, łącznie z amerykańskimi agresorkami. Potrafimy zapładniać sztucznie matki pszczele. Wiemy wszystko, lub prawie wszystko o biologii pszczoły, miodzie, pyłku i mleczku pszczelim. Dla przykładu, przeglądając „Pszczelnice” zeszyty naukowe z Puław” wyno-

siłem tytuły trzech prac naukowych:

Zmienność osobnicza długości języczka w rojach pszczelich.

Wpływ wieku na jakość nasienia trutnia.

Badania na przynależność rasową pszczół z rodzin pszczelich znajdujących się na terenach przygranicznych Niemiec i Polski.

Pomimo zgromadzonej wiedzy o pszczołach, a także istnieniu wielu instytucji naukowych na świecie, mamy zjawisko CCD.

Jako lekarz i pszczelarz uważałem duże podobieństwo w procesie cywilizacyjnego spadku odporności u ludzi i pszczół. Odporność biologiczna człowieka w ostatnich dziesięcioleciach została wyraźnie zachwiana. Umieramy na sepsę, AIDS i raka. Osłabienie jednostki zabijają wirusy i bakterie. Różnice pomiędzy śmiercią ludzi i pszczół są tylko takie: człowiek po śmierci idzie do nieba, a pszczelarz martwe owady wymiata z ulu.

Mamy dużo profesorów i docentów, lekarzy i różnych ekspertów, ale jak powiedział Dalajlama – zanika mądrość i



rozsądek i za to pewnie zapłacimy w najbliższej przyszłości.

Ponad trzydzieści lat prowadzę amatorską pasiekę. Od dwóch lat hoduję pszczoły w wypróchniałych i wypalonych pniach, „jak drzewiej bywało”. Marzy mi się, aby świepoty zwrócić polskim, a później europejskim lasom.

Wypróchniałe pnie są dla gospodarzy leśnej odpadem. Przy minimalnych nakładach można przystosować je dla pszczół. Leśne słoneczne polany, południowe skraje lasów, aż się proszą aby umieścić tam świepoty...

Z zainteresowanymi z przyjemnością podzielę się swoimi skromnymi doświadczeniami.

Zdzisław Bociąg, Koszalin
Osoby zainteresowane tematyką świepót mogą skontaktować się z autorem artykułu za pośrednictwem Redakcji.

Swojska kuchnia...

Z Belferskiej Piwniczki

Pani Romka udała się na zasłużony wypoczynek urlopowy, w związku z czym dziś prezentujemy Państwu przepis z cyklu „Z belferskiej piwniczki”.

Świąteczny kompot z rumem

W naszej rodzinie od kilku lat mamy dodatkową świąteczną potrawę – kompicik z rumem, który stał się alternatywą dla tradycyjnego kompotu z suszu. Przygotowanie specyfiku jest lekkie, łatwe i przyjemne, a smak niezapomniany. Do przyrządzenia tego trunku, potrzebujemy (w zależności od ilości chętnych do spożywania, ilość składników możemy modyfikować):

350 g rumu (pół butelki 0,7 l)

Owoce w puszcze – ananasy, brzoskwinie, mandarynki, gruszki, winogrona, etc.

Pół opakowania cukru waniliowego

Cukier

2,5 litrowe naczynie

Do naczynia wlewamy wraz zalewamy owoce z puszek (powinno ich być ok. 2 l), dodajemy cukier waniliowy oraz – w zależności od upodobań i rodzaju zalewy – cukier. Całość mieszamy drewnianą łyżką. Do owoców wymieszanych z cukrem dodajemy rum i ponownie mieszamy. Przykrywamy naczynie i trzymamy kilka dni w temperaturze pokojowej, żeby składniki dobrze się wymieszały. Po kilku dniach otwieramy naczynie, mieszamy składniki i podajemy gościom w salaterkach jako deser. Smacznego.

Belfer

Pamięć o historii w Bornem Sulinowie

Borne Sulinowo to miejsce specyficzne i wyjątkowe wśród miast na mapie Polski. Z racji swojej historii; tego, że wojska radzieckie dopiero w roku 1992 opuściły miasto i okolice, również mentalność jest tutaj inna niż w pozostałych miastach tego regionu.

Po wyjeździe wojsk radzieckich, po rocznym stacjonowaniu w Bornem wojsk polskich, w roku 1993 miasto zostało otwarte dla cywilów. Osiedlała się tu ludność napływowa, nie tylko z okolicy, ale z całej Polski. Mieszkania były stosunkowo tanie, a pozamieszkaniami nie było tu praktycznie nic. Przyjeżdżający mieszkańcy sami budo-

wali od podstaw nowe miasto, każdy z nich tworzył na nowo jego historię. Jednocześnie dawna historia Bornego Sulinowa, wciąż owiana tajemnicą, nie pozwalała o sobie zapomnieć. Wciąż wpływały nowe legendy, w okolicznych lasach znajdowano coraz więcej pamiętek po wojskach radzieckich, niemieckich, polskich – a to za bytkowe gazety, a to przedmioty codziennego użytku, czy też typowo wojenne militaria – miny, karabiny, naboje...

Nowi mieszkańcy uznali, że miasto, w którym znajduje się tyle śladów historii wojennej i powojennej może być

żywym muzeum przypominającym o tamtych wydarzeniach, stąd do dziś w okolicy wiele jest pozostałości po poprzednich mieszkańcach. Unikalny radziecki „cmentarz z Pepeszą”, nowopowstały Budynek Kulturalno-Oświatowy, coroczny międzynarodowy zlot pojazdów militarnych to tylko niektóre z dowodów na to, jak ważna jest historia dla mieszkańców Bornego Sulinowa.

Piętnaście lat temu do Bornego przyjechało również pewne małżeństwo. Na każdym kroku, nawet w własnym domu, mieszkańcy mogli odnaleźć ślady nie tak odległej jeszcze historii regionu. Ojciec pana Andrzeja walczył o te ziemie, dlatego też wszystkie znaleziska miały dla państwa Michalec ogromne znaczenie. Tak zrodziła się pasja, pragnienie, by przekazać te wiadomości, pokazać znaleziska jak największej rzeszy odbiorców. Z tej pasji sześć lat temu powstało pierwsze w Bornem muzeum, w którym znajdują się eksponaty znalezione przez rodzinę pana Andrzeja i podobnych mu pasjona-

Cebula gościła od wieków na polskich stołach. I na tych zasobnych – szlacheckich i na tych ubogich – chłopskich. W siedemnastowiecznej Polsce jadano to warzywo na surowo, jadano cebulę smażoną i gotowaną. Medycy i wiejskie babki zalecały ją na przeziębienie w postaci syropu, na niestrawność – gotowaną do miękkości i na... niemoc męską, wówczas zalecano ją w dużych ilościach na surowo. Praktycznie przy każdej zagrodzie, dworku czy pałacu istniało poletko cebuli, z której skwapliwie korzystali mieszkańcy. Polacy jadali tak skwapliwie te rośliny jak Żydzi czosnek. Wianuszkii cebuli wisiały przy każdym piecu kuchennym, nierzadko były noszone po kieszeniach przez domowników i pogryzane były od czasu do czasu przez smakoszy. W XVIII wieku wielkim propagatorem i orędownikiem ce-

bulich wdzięków był nie kto inny tylko sam król Stanisław August Poniatowski. Co prawda miłością do potraw z tej rośliny zaraziła go jego kochanka, caryca Katarzyna, ale przecież zawędrowały one na warszawskie, pałacowe stoły. Dziś podaję przepis, który jakoby wynalazł sam król Staś. Dla ułatwienia podaję go w obecnych jednostkach miary i objętości.

Weź półtora kilograma cebuli, obierz z łupin i poszatkuj jak najdrobniej, odłóż na bok. Pół kilograma dobrze uwodzonego boczku pokrój w drobne paseczki i wrzuc do rondla, zacznij przysmażać. Dodaj pół kilograma pokrojonej w kostkę, cienkiej kiełbasy. Przysmażaj wdłgaj aż do wytopienia tłuszczu z boczku i zrumienienia kiełbasy. Kiedy tłuszcz się wytopi wrzuc poszatkowaną cebulę, dobrze wymieszaj i chwilę

smaż, tak jednak aby nie przypalić. Kiedy wokół zacznie rozchodzić się zapach smażonego warzywa podlej wszystko niewielką ilością wody. Przykryj rondel pokrywką i duś cebulę do miękkości. Kiedy warzywo będzie prawie miękkie do wytworzonego podczas duszenia sosu wrzuc wołową kostkę rosółową lub podlej połową szklanki sklarowanego rosółu wołowego. Duś nadal aż do całkowitej miękkości wszystkich składników i wówczas dodaj małą puszkę koncentratu pomidorowego. Wymieszaj wszystko dokładnie i duś przez dwie, trzy minuty. Na koniec dodaj do smaku odrobinę pieprzu i ostrej papryki, dla odpowiedniego nasolenia potrawy użyj kilku kropel przyprawy do zup. Podawaj gorącą potrawę w kokilkach z pieczywem. Smacznego!

Jerzy J. Karkoszka



tów. Pan Andrzej poza prowadzeniem muzeum, organizuje również wycieczki za bytkowymi pojazdami wojskowymi po okolicy, corocznie na początku czerwca organizuje wraz z grupami rekonstrukcyjnymi replikę zdobycia Bornego Sulinowa.

Niedawno w Bornem Sulinowie powstała również druga Izba Muzealna w Budyńku Kulturalno-Oświatowym. Izba została otwarta we wrześniu 2009 roku z inicjatywy władz miasta i dyrektora Budynku Kulturalno-

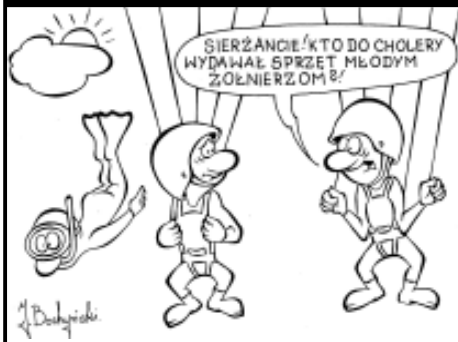
Oświatowego, Dariusza Czerniawskiego. Niezwykle interesująca opowieść dyrektora Izby, w połączeniu ze zdjęciami, zabytkowymi listami i eksponatami, przenosi zwiedzających niemal w centrum wydarzeń, które jeszcze nie tak dawno miały miejsce w Bornem Sulinowie i okolicy.

Mieszkańcy Bornego obecnie tworzą nową historię miasta – przeżni działają tu dwie duże firmy, na terenie miasta istnieją aż trzy instytucje kultury, jednak najcenniejsze jest to, że choć

wszystko powstaje w mieście od podstaw, nikt nie zapomina o dawnej historii, o korzeniach, na których te podstawy buduje. I tak szkoła w Bornem jest imienia Ofłagu IID, radziecki cmentarz został niedawno odrestaurowany, a w powojenne koszary powoli zamieniają się w gospodarstwa agroturystyczne, pensjonaty, sklepy. Tylko monumentalny Dom Oficera wciąż straszy pustką i powoli odchodzi z zapomnienia...

Tekst i zdjęcia: Magdalena Braniecka

– spore tel. 604 802 099

**RYSUNKOWY
KOMENTARZ
BOCHYŃSKIEGO**


“Piwnica” w Bornem Sulinowie

W połowie grudnia dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bornem Suliniowie, Dominika Kwinta, dokonała uroczystego otwarcia wystawy

zrzeszeni w złocienieckiej “Galerii Piwnica”. Galeria działa wielokierunkowo, artyści wykonują prace rozmaitymi technikami. W Bornem Sulino-



prac twórców “Galerii Piwnica” działających przy Złocienieckim Ośrodku Kultury. W otwarciu wystawy uczestniczyła również

wie można podziwiać piękne hafty Tomasza Jerzego Osmólskiego, misternie frywolitki Lucyny Kołodziej, obrazy olejne Elżbiety



burmistrz Bornego Suliniowa, Renata Pietkiewicz-Chmyłkowska. Swoje prace zaprezentowali artyści

Kordek i Janiny Józwik, wyroby z ceramiki szamotowej wypalanej w technice raku Anity Balińskiej, cera-



Kolejny Orlik w gminie Złocieniec



mikę artystyczną i rzeźbę Krystyny Welnelskiej, fotografię podwodną i obrazy Dariusza Kosińskiego oraz ceramikę Reginy Roli.

Wystawę dostępną jest do 15 stycznia w Sali Wystawowej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bornem Suliniowie, w godzinach pracy biblioteki.

*Tekst:
Magdalena
Braniecka
Zdjęcia:
UM Borne Sulinowo*

W połowie grudnia, w mroźne popołudnie, odbyło się uroczyste przekazanie kolejnego boiska Orlik 2012 w gminie Złocieniec. Mimo temperatury minusowej, w grudniowe popołudnie przy Szkole Podstawowej w Budowie atmosfera była bardzo gorąca. Na przekazaniu boiska nie zabrakło wicemarszałka województwa zachodniopomorskiego, burmistrza Waldemara Włodarczyka wraz z przedstawicielami Rady Miasta, ks. Proboszcza Krzysztofa Mazura, który dokonał poświęcenia obiektu i wielu innych przedstawicieli władzy, kultury, oświaty. Po uroczystym przecięciu wstęgi i strzeleniu pierwszych sym-

bolicznych “goli” do bramek boiska, na sali sportowej odbyła się akademii przygotowana przez dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Budowie.

Boisko zostało wybudowane przy wsparciu władz miasta i Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego. Złocieniec jest jedną z nielicznych gmin, w

której działają będąc dwa tego typu obiekty – pierwszy Orlik funkcjonuje od roku przy Szkole Podstawowej nr 2 w Złocieniu. Z kolei Szkoła Podstawowa nr 1 i Gimnazjum poszczycić się mogą okazałym Euroboiskiem.

Jak widać gmina Złocieniec postanowiła zainwestować w sport. I jest to zupełnie zrozumiałe, biorąc pod uwagę ostatnie statystyki. Podczas uroczystego otwarcia Orlika w Budowie uszyliśmy, że Powiat Drawski przoduje w województwie zachodniopomorskim, jeśli chodzi o osiągnięcia sportowe, w Powiecie Drawskim natomiast najlepiej wypada gmina Złocieniec, w której najwięcej młodych sportowców wywodzi się ze szkoły w Budowie.

*Tekst i zdjęcia:
Magdalena
Braniecka*



**Co łączy derkacza i pięcioletówkę, która upadnie na chodnik?
Jedno i drugie łatwiej usłyszeć niż zobaczyć...**

NIEUCHWYTNY DERKACZ

Derkacz jest płochliwym ptakiem wielkości gołębia (długość ciała 24-30 cm, rozpiętość skrzydeł 40-50 cm), choć znacznie od niego smuklejszym. Ubarwiony jest w typowo maskujący szaro-brązowo-czarny wzór, co w połączeniu ze skrytym trybem życia i dużą płochliwością sprawia, że nie tak łatwo zobaczyć go, gdy biega pośród traw lub stoi bez ruchu z wyciągniętą szyją.

Spotkać go możemy na terenach otwartych, jak łąki z wysoką trawą i małymi kępami drzew oraz pola uprawne w ich sąsiedztwie, gdzie znajduje doskonałe schronienie. W naszym województwie stosunkowo liczny jest na obszer-nych użytkach zielonych paska nadmorskiego. Pożywienie derkacza stanowią drobne owady i ślimaki oraz części roślin. Systematycy klasyfikują go wśród chrzą-ścieli (*Rallidae*) – rzędu, który obejmuje m.in. lyskę.

Najłatwiej stwierdzić obecność tego tajemniczego ptaka po dźwiękach, jakie wydaje. Odgłos terytorialny derkacza bywa przez obserwatorów określany jako skrzypiący, skrzeczący lub terkoczący a sprowadza się do krótkiego dwusyła-

bowego *krxx-krxx* lub *trrx-trrx*. Najoryginalniejszy znany mi opis pochodzi z angielskiego wydania encyklopedii *Britannica* (2000), w którym przyrównano go

to świadczyć o większej ich ilości (w obliczu dużej konkurencji samce muszą bardziej aktywnie manifestować swój terytorializm).

W naszym kraju derkacz regularnie gnieździ się i wychowuje potomstwo. Statystyczna polska para odbywa lęgi w połowie maja – samica znosi 8-11 jaj, z których po 16-19 dniach wykluwają się okryte czarnym puchem pisklęta. W niecałą



do brzmienia plastikowego grzebienia przeciąganego po kawałku drewna. Jest to odgłos tak charakterystyczny i rozpoznawalny, że pochodzące od niego wyrazy dźwiękonaśladowcze służą za nazwę gatunkową derkacza w różnych językach (łac. *Crex crex*, ang. *crake*, cz. *chrzastal*, lit. *griezle*, ros. *gergacz* czy ukr. i pol. *derkacz*). Samce odzywają się w ten sposób na wiosnę, zwłaszcza nocami; jeśli odgłos sły-chać również w ciągu dnia, może

dobę są już gotowe do wyjścia z gniazda, choć pozostaną z matką jeszcze jakieś 5 tygodni. Nieraz tuż po usamodzielnieniu się pisklęta para ma kolejne młode i nim te w pełni poznają trud-życia, ich starsze rodzeństwo zdolne jest już do lotu, choć aby wyprowadzić własny przychówek, musi prze-trwać aż do kolejnej wiosny.

Derkacz podlega ochronie prawnej (gatunek priorytetowy Natura 2000), gdyż mimo obfitego rozro-żu może przeksztalcenie

siedlisk oraz zbyt wczesne koszenie łąk, oznaczające praktycznie wyrok śmierci dla niedojrzałych młodych ptaków, które tracąc schronienie padają łupem łowców takich okazji (ptaków drapieżnych, krukowatych (!) bocianów). Niedługi i pełen wyzwań żywot tych, które dorosną skończyć może się również – z mniej lub bardziej naturalnych przyczyn – na szlakach sezonowych wędrówek (na przełomie września i października derkacze odleciały do zimowisk w Afryce środkowej, skąd wrócić do nas pod koniec kwietnia).

Rolnik, który na swoim polu stwierdził obecność tego ptaka, może rozważyć ubieganie się o dopłaty rolnicze w ramach pakietów, o których szerzej pisałem miesiąc temu (“Natura 2000 – błogosławieństwo czy przekleństwo?”). Potrzebne informacje uzyskać można w najbliższym ośrodku doradztwa rolniczego, urzędzie gminy lub na www.cdr.gov.pl.

*Lukasz Limarowski
Wydział Spraw
Terenowych w Złocieniu
Regionalnej Dyrekcji
Ochrony Środowiska
Szczecin*

Niniejszy artykuł jest fragmentem książki przygotowywanej przez autora, która opisuje świat legend i ciekawostek historycznych Pojezierza Drawskiego

Wierzchowskie gawędy

**Jarosław
Lesczeliński**

Szosa Złocieniec-Wierzchowo łączy dwie miejscowości, które mogą się pochwalić prawdziwym bogactwem regionalnych legend. Spokamy ich tutaj znacznie więcej niż w innych miejscach. Czyżby tereny wokół tych miejscowości były szczególnie tajemnicze i magiczne? Tego nie jestem pewien, wiem natomiast, że mieszkali tam dwaj ludzie zakończani w swoich rodzinnych stronach: Anton Heller ze Złocienicy (dawniej Falkenburg) i Georg Kuessel z Wierzchowa (dawniej Virchow). Obaj byli cenionymi nauczycielami, uwielbianymi przez młodzież i obaj we właściwym czasie zadali sobie wielki trud, żeby wysłuchać opowieści mieszkańców okolic i pięknie je opisać. W taki sposób powstały bardzo obszerne zbiory legend opowiadanych w oby-

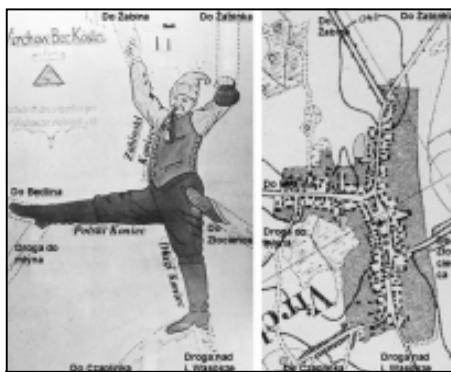


Georg Kuessel (pseud. Georg Pommern). Źródło: "Wenn in stiller Stunde. Bildokumentation Virchow und Umgebung"

dwu miejscowościach i ich najbliższej okolicy.

Mieszkający w Wierzchowie Georg Kuessel pisał niekiedy pod pseudonimem Georg Pommern, podkreślając swoje przywiązanie do regionu, w którym przyszło mu żyć. Wydał fascynujący zbiorek wierzchowskich legend pod tytułem "Virchow Sagenkranz" ("Wieniec legend wierzchowskich"). Niestety nie udało mi się zdobyć tej pozycji, ale na szczęście obszernie z niej korzystali autorzy innych niemieckich publikacji. Czytając te publikacje dotarłem chyba do wszystkich legend zebranych przez Georga Kuessela. Dodać należy, że podobnie jak Anton Heller publikował on również artykuły w przedwojennych Kalendarzach Ojczyzn, których poszczególne egzemplarze wpadły mi w ręce.

Georg Kuessel jest autorem zabawnego rysunku, który ilustruje wygląd wsi Wierzchowo i dróg łączących je ze światem. Przeanalizujmy ten rysunek, żeby lepiej zorientować się w terenie i poznać tradycyjne nazwy poszczególnych części Wierzchowa, gdyż używane są one w regionalnych legendach. Autor rysunku porównał kształt wsi i jej drogi wylotowe do postaci wznoszącego do góry ręce pajaca, dowcipnie nazywając rysunek "siedmiobramowym wyjściem Wierzchowa na świat zewnętrzny". Wyciągnięte w górę ramiona postaci wskazują dwie drogi wylotowe w kierunku Żabina i Żabinka (Gross i Klein Sabin). Pajac podnosi wysoko prawą nogę niczym żołnierz na defiladzie. Czubek prawego buta wskazuje drogę do Będliny (dawniej Neuhoof, Nowy Dwór) a obcas drogi do Wierzchowskiego Młyna. Lewa noga, na której postać z trudem stara się utrzymać równowagę, wskazuje drogi do Czaplina (czubek buta) i jeziora Wąsosze (obcas). Ostatnią siódmą drogę do Złocienicy uwidocznił poprzez wywróconą kieszeń spodni.



Rysunek Georga Kuessela w zestawieniu z planem Wierzchowa

Na rysunku Georg Kuessel przedstawił charakterystyczne części wsi i jej stare tradycyjne nazwy. Podniesiona noga ilustruje tzw. Polski Koniec. Nazwa wzięła się stąd, że wtedy prowadziła droga do dawnej polskiej granicy. Druga noga to Długi Koniec, a korpus postaci symbolizuje Żabiński Koniec. Autor zaznaczył również miejsca, gdzie znajdują się wierzchowskie kościoły, cegielnię i dworzec kolejowy. Niektórych graficznych sygnałów Georga Kuessela nie udało mi się zinterpretować. Dlatego pajac trzyma w prawej dłoni pękniętą sakiewkę z pieniędzmi? Dlaczego na czapce pajaca autor umie-

ścił rysunek domu? Na te pytania nie potrafię jeszcze odpowiedzieć.

Liczne znaleziska wskazują, że na terenie dzisiejszego Wierzchowa ludzie mieli swoje siedliska już w epokach kamiennej, brązu i żelaza. Jednak nazwa miejscowości ukształtowała się we wczesnym średniowieczu, kiedy żyli tu pomorscy słowianie zwani przez Niemców Wendami. Liczne wzgórza (słowiańskie: wirchy) położone wokół osady miały wpływ na ukształtowanie się jej nazwy: Virchow. Sama wieś również leży na wzgórzu sięgającym 140 m n.p.m. Kiedy w 1333 r. Złocieniec uzyskiwał prawa miejskie, stosowny dokument lokacyjny został spisany przez duchownego Ottona z Virchow. Cztery lata później brandenburski Landbuch wymienia nazwę Veriko, w 1364 – Phierecho lub Phierchaw, a w 1404 Verchau. Wieś była własnością rodziny rycerskiej von Wedlów a na przełomie XV i XVI wieku von Borcków. W 1563 r. w pobliskim Żabinku margrabia nowomarchijski Hans z Kostrzyna założył ziemską domenę państwową, a w pobliskim Będlinie, które leżało na

licznych wojnach, które doprowadziły Prusy do poważnej zapaści gospodarczej, wziął się do pracy organicznej. Nakazami zaszczepił uprawę ziemniaków, co zminimalizowało klęskę głodu, a na pojezierzu drawskim zainicjował szereg ambitnych inwestycji związanych z osuszaniem bagien i obniżaniem poziomu lustra wody wielkich jezior, w celu pozyskania nowych areałów ziemi uprawnej i pastwisk. Powstałe wtedy w rejonie Wierzchowa rowy melioracyjne nazwano do 1945 r. Rowami Królewskimi. Fryderyk II odwiedził okolice Złocienicy, Drawski i Czaplina, żeby osobiście przekonać się o stanie realizacji jego zarządzeń. Krytycy mówili, że król niepotrzebnie wchodził w kompetencje nawet niskiej rangi urzędników, odbierając im uprawnienia do samodzielnego podejmowania decyzji.

Opowiadanie wierzchowskich legend rozpoczniemy od tych związanych z kościołem. Obecna strzelista budowla została zbudowana dopiero w 1891 r. w miejscu gdzie stała świątynia ryglowa z drewnianą wieżą. Podczas zwiedzania kościoła warto przyjrzeć się drewnianemu ołtarzowi, który pochodzi z siedemnastego wieku. Powstanie tego wspaniałego zabytku opisuje interesująca wierzchowska legenda¹:

Zbójcka pokuta

Pod koniec szesnastego wieku, kiedy Wierzchowo należało do nowomarchijskiego państwa, a surowe rządy w kraju sprawował gospodarny i dość zapalczywy margrabia zwany Hansem z Kostrzyna, doszło do godnego pożałowania incydentu. Kupiec handlujący sukniem został napadnięty i śmiertelnie ranny na drodze prowadzącej do Będliny. Morderca został schwytany i przywieziony przed oblicze sądu. Na nic się zdały jego tłumaczenia, że zbójckie rzeźmiosło podjął ze strachu przed śmiercią głodową i że wcale nie planował zabójstwa. Surowy i sprawiedliwy sędzia skazał mordercę na śmierć. Wyrok miał być wykonany w Wierzchowie. Do wyznaczonego dnia egzekucji było jeszcze sporo czasu, więc rozkazano skazańcowi wykonywać pracę na rzecz kościoła. Zabójca poprosił wtedy, żeby pozwolono mu wyrzeźbić nowy ołtarz, czym chciał oddać hołd Bogu i błagać go o przebaczenie. Proboszcz po chwili namysłu wyraził zgodę, a morderca zabrał się do pracy, posłu-



Obraz R. Wurthmuellera przedstawiający Fryderyka II nadzorującego osobiście zbiór ziemniaków

gując się jedynie kieszonkowym nożem. Już po kilku dniach pracy Wierzchowanie przekonało się o jego wyjątkowym talencie. Powstawało wspaniałe i unikatowe dzieło. Tymczasem nadszedł czas egzekucji. Jednak władze zdecydowały się przesunąć wykonanie

Opisany w legendzie ołtarz zdołał wierzchowski kościół do dziś. Jego wygląd zmienił się jednak w dość znaczącym stopniu. Zniknęło trochę starych rzeźb, płaskorzeźb i innych detali. Dzisiejszy ołtarz wygląda znacznie skromniej, ale mimo to warto go obejrzeć dokład-



Kościół w Wierzchowie przed i po przebudowie w 1891r. Źródło: "Wenn in stiller Stunde. Bildokumentation Virchow und Umgebung"

wyroku, ponieważ niedokończony dzieło wpadło swoim pięknem w osłupienie każdego, kto je tylko zobaczył. Morderca mógł więc kontynuować pracę. Po kilku tygodniach wszyscy zgodnie stwierdzili, że powstał jeden z najpięk-

niej. W kościele znajduje się też inny wspaniały zabytek z przeszłości. Jest wielka tablica nagrobna patrona wierzchowskiego kościoła Klemensa von Humboldta, pochodząca z 1650 r. Klemens von Humboldt był stry-



Drewniany ołtarz w Wierzchowie. Po lewej: stan przedwojenny, po prawej: stan obecny

niejszych ołtarzy na całym Pomorzu Zachodnim. Biorąc pilność skazańca za dobrą monetę sędzia zdecydował o ulaskawieniu. Reprezentant prawa doszedł do słusznego wniosku, że dawny rabuś stał się innym człowiekiem. Dlatego pewnie niedoszły skazaniec postanowił podarować mu resztę życia w całości poświęcić Bogu i wstąpił do klasztoru.

jem dwóch znanych badaczy - Aleksandra i Wilhelma von Humboldtów i zarządzał królewskim urzędem ziemskim w Będlinie, który obejmował swoim zasięgiem również Wierzchowo, Żabin i Żabinek.

Na tym zakończymy naszą pierwszą wycieczkę w magiczną gminę Wierzchowo.

1) Virchow und Umgebung, Heimat Kirchspiel Virchow 1967 r. s. 30.

Powtórne narodziny

UDANA TRANSAKCJA

Po prawie 10-letnich staraniach uda się być może spowodować wreszcie powtórne narodziny rzeki Drawy.

Oto otrzymałem przyrzeczenie od burmistrza Miasta i Gminy Drawsko Pomorskie, że przejmie rolę koordynatora w sprawie udrożnienia rzeki dla swobodnej migracji ryb łososiowatych. Wreszcie pozbyłem się na rzecz gminy zbędnych dla mnie formularzy, wraz z instrukcją wypełnienia ich, dla pozyskania unijnych funduszy ze 100 proc. zwrotem poniesionych kosztów budowy przeplawek.

W przypadku rozpoczęcia tej inwestycji sześć gmin, w tym cztery z naszego powiatu, otrzyma "impuls turystyczny" wielkiego formatu.

Nie omieszkać przy tym nadmienić, iż pomimo tego przyrzeczenia, nauczony doświadczeniem, zachowam podejrzliwą czujność.

Gdyby udało się doprowadzić sprawę do szczęśliwego finału, byłoby to powtórne narodziny rzeki.

Akt pierwszych narodzin miał miejsce 12 tys. lat temu w okolicznościach jak poniżej:

W onym czasie Ziemia zamarła w niemę rozpacz, trwode i lęku. Na firmamencie nieba wzeszła gwiazda złowroga. Ognisty jej ogon pochłaniał ogromne połacie nieboskłonu nierzeczywistym smok, strącając gwiazdy na Ziemię. Nie minie już naszej planety i nie przepadnie w otchłani Kosmosu. Jej cel to Ziemia błękitna, pełna wszelkiej obfitości, bujnego życia i spokoju.

I runęła ognistą mocą na uspioną planetę. Jakby się wrota piekieł rozwarły za przyczyną złych mocy.

W gigantycznej eksplozji, gejzery rozpalonej lawy, miliardy ton ziemi, skały i wody wzbily się nad powierzchnią aż do granic kosmosu.

Zadrżała w swych posadach Ziemia. W spazmatycznych konwulsjach wody oceanów pochłonięły zielone brzegi łądów. Ze strasliwym łoskotem zwały się majestatyczne góry i pogrzebały śmiertelnym pełne życia doliny. Niszczycielski huragan przewalił się nawałnicą od krańca do krańca. Pozostałe przy życiu nieliczne zwierzęta z trwogą spoglądały w gasnące czarne niebo.

Mijały kolejne dni. Słońce traciło stopniowo swój blask aż zgasało zupełnie, zakryte przez wzbłą pod niebiosą kurtyną kurzawą.

Mijały dni, tygodnie, miesiące i lata. Spowita w ciemnościach planeta traciła życie. Noc połączyła

się z nocą. Poranne słońce już nie wstawało co dnia na horyzoncie i nie ogrzewało swymi życiodajnymi promieniami mórz, oceanów i łądów. Spragnione światła i ciepła rośliny powoli umierały, pociągając za sobą śmierć świata zwierzęcego. Mróz począł swoje niepodzielne panowanie na Ziemi. Srożył się nieprzerwanie, dopełniając tego dzieła zniszczenia i śmierci.

Po latach wreszcie słońce nie miało przebiło rządzącą zasłonę, wejrzało na uwięzioną Ziemię i odśloniło te nieopisane zniszczenia.

Martwe, nagie kikuty drzew mierzyły ku niebu z niemym wyrzutem. Wszelkie stworzenia z łądów i mórz, olbrzymie cielska dinozaurów w stanie daleko posuniętego rozkładu, zawały trupem całe połacie Ziemi i wody oceanów.

Jedna, tak krótka chwila wystarczyła, aby umarło wszystko, co dotąd rodziło się przez miliony lat.

A jednak nie wszystko zginęło. Uchowaly się drobne roślinki i malutkie stworzenia ze świata zwierząt. One to zapoczątkowały nową erę na Ziemi. Dziś ich potomkowie są naszymi sprzymierzeńcami, żywicielami i towarzyszami życia. Uszanujmy je więc choćby za to heroiczne przetrwanie. Na szczęście nie umarł też nasz wypróbowany przyjaciel z karwicznego wzgórza nad jeziorem Lubie. Ten prehistoryczny stwór, dawny towarzysz życia gigantycznych dinozaurów, przeżył kataklizm, jako niezwykle mutant przystosowany do transformacji energii kosmicznej, wpływającej do centrów megalitycznych.

Jedna z takich niezwykłych budowli tajemniczego pochodzenia znajduje się na dnie tego jeziora, w miejscu jego największej głębi. W przeszłości była siedliskiem i matczynikiem troci, łososi i jesiotrów, dopóty ludzie nie zamknęli drogi do wolnego oceanu betonowym ryglem. Dziś jest ostoją szczupaków, sandaczy i sumów olbrzymich. Sieci rybackie są bezradne w tym miejscu. Wyjaśnia to po części przyczynę długowieczności i obecności naszego wielkiego przyjaciela w tych stronach. Dodam jeszcze, że budowlę tę z podziwem oglądałem podczas swojej nocnej wędrówki suchą stopą po dnie jeziora po rozdzieleniu się wód kosmiczną mocą.

Wróćmy jednak do początku, do tytułu, aby połączyć te wątki i przedstawić genezę narodzin naszej niezwykłej, prawdziwie wiernej nam rzeki Drawy.

Wiem, że wielu z nas tłumaczy akt narodzin na

swój sposób, w zależności od wieku, wykształcenia czy profesji. Dziś preferuje każdy swoją słuszną rację, wersję jedyną i nieomylną nie mając do tego dostatecznych podstaw ani wystarczającej wiedzy. Tylko ja mogą przerwać to nieporozumienie, kłótnie i spory, podając argumenty słuszne, niepodważalne i prawdziwe.

Cofnijmy się zatem o tysiące lat, przeniesmy się myślami do tych mrocznych pradziejów. Plemiona zamieszkujące Ziemię drawską nękałe ciągłymi napadami, mocno zagrożone przez zbrojne hordy wszczęły budowę grodów warownych. W wielkim trudzie, pocie i znoju każde wolne ręce dźwigały ogromne kamienie, glazy i menhiry. Utrudzone w pracy woły, konie pociągowe i ludzie ledwie mogli znaleźć w nocy chwilę wytchnienia od tego wyczerpującego wysiłku.

Wytężony trud zaczął przynosić powoli efekty. Wydzwignięte wysoko wały ziemne, umocnione kamieniem, palisadą i ostrokołem, otoczone załazkiem fosy, wzniesione w dzikiej krainie, pierzyły się dumnie ku niebu.

Do zakończenia dzieła było jednak daleko. Ciężka praca trwała nieprzerwanie, aż wreszcie zabrakło budulca

— wielkich glazów w najbliższej okolicy. Umęczeni ludzie nie potrafili już sprostać wyzwaniu. Dźwiganie wielkich kamieni przez wrogą, dziką puszcę, przerosło ich możliwości. Jakaż więc musiała być ich radość

i zadziwienie, kiedy następnego ranka ujrzeli u podnóża wałów mnogość potrzebnych do budowy glazów, które wyrosły nierzeczywiście po deszczu. Z nową werwą ruszyli do dzieła kolejnego ranka.

W tym samym miejscu "rosły" już owe kamienie. Ta łaskawość losu trwała aż do zwieńczenia budowli.

To wtedy, tam właśnie, zrodziła się legenda o rosnących kamieniach i trwa aż po dzień dzisiejszy. Rzeczywistość jednak przeczy temu podaniu i daleko odbiega od prawdy.

Jestem tym człowiekiem, pierwszym od początku biegu dziejów, który dał świadectwo prawdziwe.

Te kamienie nie wyrosły, lecz przybywały z daleka drogą niezwykłą, pełną wymyślnych zakrętów, uskoków

i meandrow, przemieszczone jakąś magiczną, tajemną mocą. Droga niczym monstrualny, pelzający wąż, ginąca w odmętach jeziora Lubie, z każdym następnym dniem zmieniała się w wąwóz jakiś głęboki, jakby ryta radłem mocarne-

go cyklopa.

Wielkie zadziwienie i strach niepojęty padł na przesądnych ludzi, bo oto w dniach następnych wąwóz ów omijał gród drawski i w swych węzowych splotach zmierzał do budowniczych grodu w Złocińcu, dalej zaś do tych w Drahimiu nad jeziorem Drawsko. Potem nagle odwrócił swój bieg i węzowymi sploty otoczył lud Kalisza, rodząc przy tym tak pożądane kamienie do budowy umocnienia. Przy takiej pomocy rychło stanęły cztery wielkie warownie, i kiedy nocną już porą ostatnie glazy wtańczano na mury, u podnóża wałów powstał jakowyś szum i zamęt niepojęty. To obudzone z letargu wielkie jeziora ciemną nocą znaczoną ogniem błyskawic i grzmotem piorunów połączyły swoje wzburzone wody droga o węzowych kształtach. Błędym światem oczom ludzi ukazały się błękitne wstęgi wód, otaczające przyjaznym ramieniem warownie, przynoszące pokój, bezpieczeństwo, mnogość dzikiego zwierza, ptactwa wodnego ryb na pożywienie.

My, współcześni, tej

błękitnej wstędze o węzowych splotach nadaliśmy miano "Rzeka Drawa". Czytającemu należy się jeszcze wyjaśnienie gene-

zy narodzin tej niezwykłej wstęgi u zarania dziejów.

Po tysiącach lat tylko mnie jednemu, wybrańcowi losu, zostało dane rozwikłanie mrocznej tajemnicy.

Starożytnym budowniczym w sukurs przyszedł w owe czasy sam Kosmaty z karwicznego wzgórza.

To on spożytkował swoją nadprzyrodzoną moc do pomocy ludziom. On to włókł te glazy ogromne, złołąc węzową drogę aż z jeziora Lubie, gdzie załagały pokładami całymi od tysięcy lat. Moc swoją czerpał z megalitu zatopionego na dnie wodnej otchłani.

No tak, ale przecież nie tylko jedna Drawa istnieje na świecie, są też inne rzeki. Tak to prawda, one również powstały za przyczyną innych Kosmatych, ale tylko ten jeden, nasz, przetrwał do współczesnych czasów, bowiem mógł czerpać energię z dna jeziora.

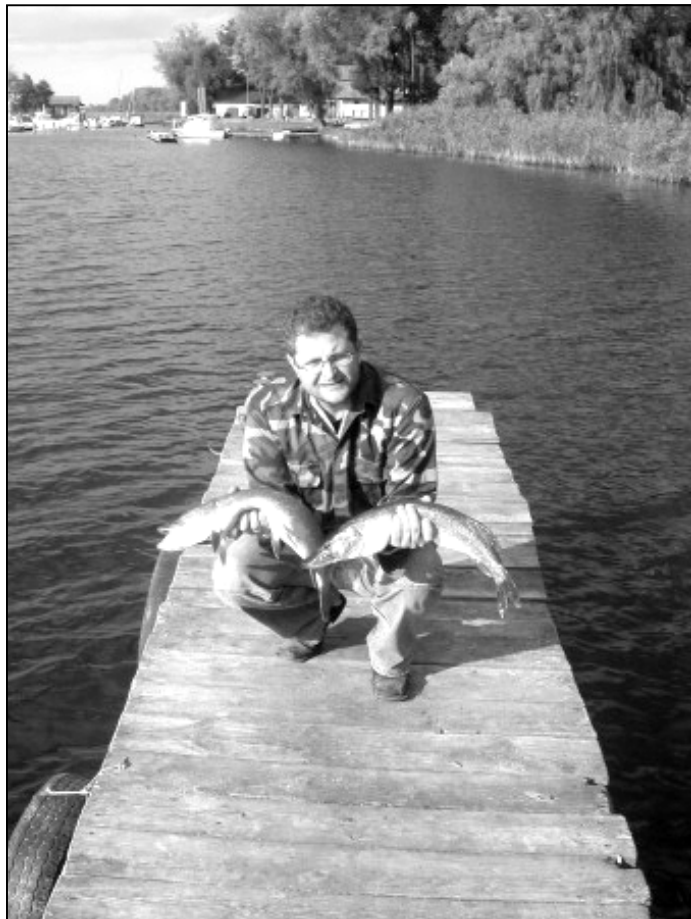
Wiele jeszcze wieków życia ma ten nasz przyjaciel przed sobą, ponieważ wsparliśmy jego siły na następne tysiąclecia drugim megalitem w naszym mieście. Zaskarbiliśmy tym sobie przyjaźń i przywiązanie Kosmatego do nas na dalsze lat tysiące. Uczynimy jeszcze coś więcej dla przyjaciela, aby przywarł do nas sercem całym. Same zimne glazy mogą nie wystarczyć. Potrzeb Jego po-

mocy będziemy mieć aż nadto.

Ileż wielkich rzek współcześnie ginie bezpowrotnie. Pochłaniają je molochy naszej cywilizacji, pola bawelniarne i piaski pustyni. Jak wiele z nich dziś już nie dopływa do mórz i oceanów już pewnie nigdy nie dopłynie. Czy nie będą potrzebne nam nowe rzeki? Ależ będą, będą, tylko skąd je wziąć? Otóż to! I tu właśnie przyda się mój zmysł przewidywania. A od czegoż mamy Kosmatego? Przecież w dzisiejszym komercyjnym świecie może stać się naszym pierwszym asem i wielkim atutem w eksporcie siły roboczej. Przyznam za panem Zagłobą, że "hadko" tak myśleć, ale cóż począć jak nie ma innej rady, to można "przejechać" się nawet na przyjaciela. Tfu na morały. Na psa urok, wszak "pecunia non olet". Dzisiaj to światowa norma i wszyscy przecież tak czynią.

Eugeniusz Pieciewicz

P.S. Pomimo, że podpisałem się pod powyższym, proszę uprzejmie o wykreślenie mnie z listy uczestników podziału dóbr i profitów pozyskanych z pracy zniewolonego przyjaciela. Dodam jeszcze, iż na moją serdeczną prośbę, w imieniu całej społeczności drawskiej, Kosmaty podejmie próbę zburzenia zamków na rzecze, broniących wyjścia do wolnego oceanu.



Harcerski Ośrodek Wodny na Urazie

Wyspa, na której przebywają harcerze, znajduje się w północno-wschodniej części jeziora Drawsko, w wlotu do Zato-ki Kluczewskiej. Jest to teren gminy Czaplinek. Niedaleko, między szosą na Kołobrzeg a wyspą, na pagórkowatych po-łach powstała wieś Sulibórz. Obecnie pozostały tam jedynie dwa zabudowania w dość znacznej odległości od siebie. Pozostałe gospodarstwa opuszczone przez mieszkańców uległy ru-inie. Na największym wzgórzu dawna świetność tej miejscowości przypomina stara, opu-szczona kapliczka.

Sama wyspa na mapie za-znaczona jest jako maczugowaty półwysp o powierzchni kil-ku hektarów. Dojazd ze strony łądu utrudnia trzysięciometrowa, gruntowa droga biegnąca od strony Kluczewa – bardzo zaniedbana, pełna kolein, miejscami grząska, gdyż płynię nią wy-ptywająca ze źródeł woda. Idąc tą drogą trzeba pokonać także płynący w poprzek potok, różne zarośla, trawy, a nawet bagienko, gdyż wyspę od łądu odgradząca bagna. Dawnymi czasy miejscowa ludność wy- dobywała tam torf, który słu-żył jako opał. Po wojnie po-załże potorfie doły zalała woda, brzoły wyrobisk osypały się i powstały bagna – królestwo owadów, ptaków, bobrów i róż-nych innych stworzeń. Na

wyspę od strony łądu można dojść, a nie dojechać.

Gdy w jeziorze Drawsko jest wysoki stan wody, to pół- wyspę zmniejsza swoją po- wierzchnię o połowę, gdyż woda zalewa nie tylko bagna, ale także część półwyspu, na któ- rej znajduje się boisko oraz przyległy las. Jest to teren za- lewowy, dlatego w nomenklatu- re harcerskiej półwysp funk- cjonuje jako wyspa.

Na wyspie od kilkudziesię- ciu lat gospodarują harcerze. Najpierw był to Hufiec Po- łeczny Zdrój, a od sześciu lat teren ten podlega pod Hufiec Czaplinek.

Przy pomocy ówczesnych władz, zakładów pracy w oko- licznym miejscowościach, a także prywatnych osób (także z zagranicy) pobudowano wie- le obiektów, które – choć stare i pozastandardowe – służą mło- dzieży do dziś.

W chwili obecnej na terenie wyspy znajduje się poligon do ćwiczeń wojskowo-policyj- nych o charakterze survivalu. Chłopcy i dziewczęta z liceów o profilu wojskowym i policyj- nym znaleźli tu dogodne warun- ki do ćwiczeń. Mają tu wszyst- ko, co im jest potrzebne do roz- wijania nabytych w szkole umiejętności i kształtowania własnych charakterów. Są po- łowe warunki zakwaterowania, teren rekreacyjny, las, woda,

plaża, bagna, fachowa pomoc harcerzy i miła atmosfera.

Ciekawe zajęcia i ciekawymi prowadzą instruktorzy har- cerscy z Polczyna Zdroju zwią- zani z tą wyspą od dzieciństwa. Tujako dzieci byli na koloniach, działali w harcerstwie, brali udział w różnych grach i zaba- wach, odpoczywali, szkolili się w żeglarskim, później pomaga- li także przy budowie obiek- tów. Teraz, jako młodzi ludzie pracujący zawodowo, szkołą innych, ponieważ posiadli od- powiednią wiedzę i umiejęt- ności oraz mają wykształcone po- trzebne cechy charakteru, a przede wszystkim jest to ich pasja. Nadal opiekują się wyspą, koszą trawę, wykonują remonty, porządkują teren. Ra- zem z kadrą pedagogiczną li- ceów dbają o bezpieczeństwo podopiecznych, o poziom szkoleń i ćwiczeń.

W czasie zajęć uczniowie ze szkół licealnych na własnej skórze poznają naturę, starają się ją zrozumieć, oblaśkawić, żyć z nią w przyjaźni i prze- trwać w różnych sytuacjach. W czasie ćwiczeń, gier i zabaw przeżywają różne przygody, trenują ciało i duszę. Nabierają siły fizycznej, odporności na warunki atmosferyczne, stres, pozbywają się kompleksów i zahamowań. Młodzi ludzie, którzy dopiero weszli w doro- słość nabierają doświadcze-

nia życiowego, stają się bardziej odpowiedzialni w swoich czy- nach. Niektórzy po raz pierwszy w życiu w praktyce dowiadują się, że natura nigdy nie wybaca błędów. Mają okazję poczuć, jak przepracowane, przemęczone ubra- nieschnię w własnym cieple, mają okazję sprawdzić w najróż- niejszych sytuacjach. Aktywnie uczą się działać w grupach, współpracować ze sobą, odpo- wiadać za siebie i za innych uczestników zgrupowania. Swo- imi czynami udowadniają przy- datność w wybranym przez sie- bie zawodzie.

Na wyspie zostało już przeszkolonych kilkaset osób i między innymi dzięki tym ćwiczeniom i zabawom uczniowie po ukończeniu szkoły są chętnie zatrudniani w służbach mundurowych. Młodzież nie tylko w szkole, ale także w Har- cerskim Ośrodku Wodnym na Urazie zdobywa przygotowa- nie do wybranego przez nich zawodu.

Młodzi ludzie dbają o po- wierzony im sprzęt oraz o czy- stość środowiska. Razem z młodzieżą, na wyspie dobrze się czują różne rzadkie i chro- nione prawem gatunki roślin i zwierząt. To tu licznie rosną wiąz, które gdzieś indziej już wyginęły. W wodzie, szuwa- rach i na bagnach występują bobry i buszują wydry. Na drzewach donośnym głosem



kumkają rzekotki drzewne. W domkach razem z młodzieżą mieszkają najróżniejsze gatun- ki sów: płomykówka, pójdzka, puszczyk, sowa uszata. Z domku wynieśliśmy też kiedyś sowę szczególnie rzadką – pu- chaczka, który poluje na wodne ptaki w okolicy wyspy. Jego pióra mam w szufladzie, a wie- czoarami słucham czasem jego szczekania. Nisko nad terenem harcerskim przelatują często

orły bieliki budząc podziw wśród obserwatorów.

Wszystkie działania harce- rzy i młodzieży na wyspie i w całym Harcerskim Ośrodku Wodnym na Urazie mają na celu, aby ten stan równowagi człowieka z naturą zachować na przyszłość, by nam lepiej było w środowisku naturalnym, a natura bujnie rozwijała się i cie- szyła nasze zmysły.

Jarosław Łysko

Sejm RP Warszawa 7.01.2010

Relacja z posiedzenia Komisji Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa poświeconego planom budowy elektrowni atomowych w Polsce

Posiedzenie prowadził wiceprezident Komisji poseł Litwiński.

Na wstępie w długim, ponad półgodzinnym wystą- pieniu Pełnomocnik rządu ds. energetyki atomowej p. Han- na Trojanowska przedstawi- ła w prezentacji w Power Poincie uzasadnienia, plany, pozytywne rozwoju elek- trowni jądrowych (EJ) w Polsce. Wystąpienie nawią- zywało do materiału na po- siedzenie Komisji Ministe- rstwa gospodarki pt " Energe- tyka jądrowa - wyzwania, technologie, edukacja i zagro- żenia".

Warszawa 15.12.2009

Powtórzyła rzeczy dys- kusyjne (czasem mity), które z Andrzejem Kassenbergiem staraliśmy się jej wytknąć jak min: oparcie planów budowy EJ na wzroście zapotrzebo- wania na energię elektryczną w Polsce o 57 % do 2030 r. ; boom w budowie EJ, najbar- dziej zauważalny w Azji; brak emisji CO2.

Koreferując posłanka Wolak zwróciła uwagę na kontrargumenty, także w opracowaniach Biura Stu- diów i Analiz (przygotowa- no dla posłów 2 ekspertyzy: " Atomowa i z przeciw cz 1" - doc. Strupczewskiego i cz 2 - prof. Mielczarskiego) i poprosiła rząd o wyjaśnienia. Powiedziała także min. , że posłowie podkomisji energe- tyki byli na wyjeździe stu- dyjnym w elektrowni atomo- wej w Temelinie i że " warto zobaczyć taką EJ".

Pytało i zabrało głos kilku posłów i właściwie tylko poseł Szyszko- starał się wy- razić wątpliwości (bezpie- czeństwo państwa można osiągnąć też bez EJ- Holan- dia, EJ będą konkurencyjne , gdy koszt emisji CO2 będzie większy od 15 Euro/ tonę, dlaczego nie pokazali koszt- ów zewnętrznych np. z Ra- portu o stanie świata ?, wą-tpliwości środowiskowe przy odzyskiwaniu uranu z wody morskiej), choć w taki spo- sób, że trudno się było zo- rientować , czy jest za, czy przeciw tym planom (praw- dopodobnie to znany przy- padek postawy " za a nawet przeciw"). Inni posłowie właściwie mieli wątpliwo- ści i raczej popierali budowę EJ. Z ich wystąpień główne troski to: zastosowanie bez- piecznych technologii wobec odpadów (poseł Jerzy Go- siewski), brak akceptacji społecznej i konieczność edukacji i min. umieszczenie mapki, która pokaże, gdzie wokół granic Polski stoją już EJ (posłanka Masłowska), najczystsza energia z uranu, czy możemy uruchomić wy- dobycie rud na D. Śląsku i niezależnie się od innych krajów? (poseł Cybulski), czy są umowy międzyrządo- we dotyczące EJ ?, kryteria do lokalizacji i wyboru, które szkoły wyższe będą kształ- cić specjalistów (poseł Li- twiński), ważna rola edukacji, była w Czarnobylu i Ignalinie, " jest za EJ , aby była bez- pieczna" (posłanka Ciem-

niak), debata publiczna, na czym polega szczegółowe badanie opinii publicznej, Niemcy się nie wycofują z EJ, wiele danych i straszenia EJ zależy od tabloidów, trzeba mieć wiedzę rzeczową i szyb- ko ripostować na argumen- ty przeciwników EJ> (poseł Rzymelka).

Po posłach otrzymali-



śmy głos: Andrzej Kassen- berg i ja. Staraliśmy się spro- stować fakty, które padły z ust p. Pełnomocnik i posłów (min. Niemcy mówią co naj- wyżej o wydłużeniu pracy istniejących u nich EJ, ale decyzja o zamknięciu wszystkich do 2022r jest nie- ziemienna; boom w EJ jest bar- dzo względny - w Europie bu- duje się 2, w Azji budowane są wg starych technologii, ostat- nio więcej zamykano starych bloków niż otwierano no- wych; rząd zaniża koszty tych technologii- wsparte ar- gumentami prof. Mielczar-

skiego; odwracanie uwagi od odnawialnych źródeł energii i oszczędności energetycz- nych). Andrzej Kassenberg zdecydowanie opowiedział się przeciwko budowie EJ obecnie wskazując na bardziej atrakcyjne i potrzebne alter- natywne rozwiązania energe- tyczne, na realny zero-energe- tyczny wzrost gospodarki

skiego; odwracanie uwagi od odnawialnych źródeł energii i oszczędności energetycz- nych). Andrzej Kassenberg zdecydowanie opowiedział się przeciwko budowie EJ obecnie wskazując na bardziej atrakcyjne i potrzebne alter- natywne rozwiązania energe- tyczne, na realny zero-energe- tyczny wzrost gospodarki

dodając też przewagę w two- rzeniu miejsc pracy w sekto- rze źródeł odnawialnych i efektywności energetycz- nych. Ja otwarcie powiedział- em , że jestem przeciwi- e, że analizowałem stan rzeczy podczas kampanii przeciwko Żarnowcowi w latach 80/90 i obecnie i nie widzę, żadnych dobrych, nowych argumen- tów, które czyniłyby z tej technologii technologię nowo- czesną i potrzebną Polsce.

Powiedziałem także, że uważam , że to jest najwięk- szy strategiczny błąd rządu (mamy 3 razy większą energo-

chłonność gospodarki, po co mamy łać energię jądrową do dziurawego wiadra, taniej za- inwestować w uszczelnienie tego wiadra i wówczas nie bę- dziemy potrzebowali 57 % energii więcej w 2030 r.; koszt inwestycyjny EJ jest już większy od energetyki wia- trowej i 4 większy od energe- tyki opartej na gazie; wskaza- łem, że problem odpadów jest zostawiany naszym wnukom i prawnukom i prze- rzucany z biznesu atomowe- go na państwo czyli podatni- ków; doradziłem, aby posło- wie pojechali też może do EJ Paks (Węgry) i EJ Krummel (RFN), gdzie miały miejsce poważne katastrofy w 2003, 2007 i 2009r; odwróce- nie od energii odnawialnych jest "kompromitująco realne" w Polityce Energetycznej Państwa do 2030r na 2020 r przewidujemy 15 % energii a 2030 mamy także 15 % wskaźnik monitoringu tej energii, więc wygląda to wprost tak, że ponieważ już będziemy produkować atom- (?), nie potrzebujemy więcej energii odnawialnych jak 15 % ?

Zapytałem także, czy mówienie o zerowej emisji CO2 z EJ jest prawdziwe, bowiem jeśli policzyć się ener- getyczne koszty wydobycia i przetworzenia uranu, to przyjmuje się, że CO 2 jest emitowane w technologii ato- mowej w ilości ok. 1/3 tego co w nowoczesnych elektro-wniach gazowych ?

W odpowiedziach przed-

stawiciele rządu (Strup- czewski) polemizowali z nie- obecnym prof. Mielczarskim wskazując na ostatni kon- trakt na elektrownie atomowe na 20 mld. dol. Korei z Zjed- noczonymi Emiratami Arab- skimi- wychodzi koszt inwe- stycyjny 2,5 mln Euro/MW (połowa tego co twierdzi prof. Mielczarski); koszty likwi- dacji są wliczone w koszty paliwa (wynoszą 1 Euro/ MW); w kosztach ze-wnętrznych EJ ma obecnie tak korzystne wskaźniki, że Zieloni przestali podnosić kwestię kosztów zewnętrz- nych (R.G- a co odpady ją- drowe ???); nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć jakie mamy zasoby uranu w Polsce (wiceminister Jezierski).

Na pytanie o "0" emisję CO2 (kolejny mit pada!) doc. Strupczewski przyznał, że przygotowanie i przetwo- rzenie paliwa jest to 3 % tego co produkują, następnie 5 % tego co elektrownie węglowe i 30 % co gazowe (te 30 % to już właściwie odpowiada 1/3 emisji elektrowni gazowej).

Andrzej Kassenberg spy-tał ponownie p. Pełnomocnik , czy 40 mln zł na kampanię informacyjną to będzie deba- ta czy propaganda i czy oso- by i instytucje mające od- mienne poglądy będą mogły skorzystać z tych środków ?

Dowiedział się, że będzie to "rzetelna informacja" i p. Pełnomocnik nie przewiduje przekazywanie środków przeciwnikom EJ.

Notował R. Gawlik

HUMOR ZIMA

+30°C Polacy śpią bez żadnego nakrycia. Amerykanie zakładają swetry.
 Mieszkańcy Miami włączają ogrzewanie.
 +10°C Mieszkańcy domów komunalnych w Helsinkach zamykają okna. Laponczycy (nie mylić z Japończykami) sadzą kwiatki w oknach.
 +5°C Laponczycy opalają się na balkonie, jeżeli słońce jest jeszcze nad horyzontem...
 +2°C Włoskie samochody nie zapalają.
 0°C Woda zamarza.
 -1°C Oddech staje się widoczny. Czas zaplanować urlop nad morzem śródziemnym. Laponczycy jedzą lody popijając zimnym piwem.
 -4°C Kot wchodzi pod koldrę.
 -10°C Czas zaplanować urlop w Afryce... Laponczycy idą popływać.
 -12°C Zbyt zimno na śnieg.
 -15°C Amerykańskie auta nie zapalają.
 -18°C Właściciele domów w Helsinkach włączają ogrzewanie.
 -20°C Oddech staje się słyszalny.
 -22°C Francuskie auta nie zapalają. Za zimno na jazdę na łyżwach.
 -23°C Politycy zaczynają wspólnie bezdomnym.
 -24°C Niemieckie auta nie zapalają.
 -26°C Z oddechu uzyskuje się materiał na budowę igloo...
 -29°C Kot wchodzi pod podłogę.
 -30°C Japońskie auta nie zapalają. Laponczyk klinie, kopie w koło swojej Toyoty i zapala Ładę.
 -31°C Za zimno na pocałunki - usta przymarzają do siebie. Laponska drużyna narodowa zaczyna przygotowania do sezonu wiosennego.
 -35°C Czas zaplanować dwutygodniową kąpiel w gorących źródłach. Laponczycy odsłaniają dachy.
 -39°C Rtęć zamarza. Za zimno by myśleć. Laponczycy zapinają ostatni guzik w koszuli.
 -40°C Niemiec bierze samochód pod koldrę. Laponczycy ubierają swetry.
 -45°C Laponczycy zamykają okno w wychodku.
 -50°C Lwy morskie opuszczają Grenlandię. Laponczycy zamieniają rękawiczki z pięcioma palcami na jedynopalcowe.
 -70°C Niedźwiedzie polarne opuszczają biegun. Na uniwersytecie w Rovaniemi organizuje się bieg długodystansowy.
 -75°C Św. Mikołaj opuszcza krąg polarny. Laponczycy opuszczają nauszniki z czapek na uszy.
 -250°C Alkohol zamarza. Laponczycy są wkurzeni.
 -268°C Hel staje się płynny.
 -270°C Piekło zamarza.
 -273,15°C Zero absolutne. Brak ruchu cząstek elementarnych... Laponczycy przyznają: „Tak, jest nieco chłodno, rozłupmy se flaszeczkę na rozgrzanie...”

CENTRUM BHP NOWOŚĆ

Sporządzanie instrukcji PPOŻ dla obiektów budowlanych

- szkolenia bhp i ppoż dla pracowników i pracodawców
- analiza oceny ryzyka zawodowego
- sporządzanie protokołów powypadkowych
- sporządzanie instrukcji bhp na stanowiskach pracy
- kontrola stanu bhp na terenie zakładu pracy
- doradztwo w zakresie Prawa Pracy

www.bhpdrawsko.pl
 csuhbh@wp.pl
 kompleksowa obsługa firm
 Centrum BHP
 78-500 Drawsko Pomorskie, ul. Gdynska 9
 78-300 Świdwin, ul. Kołobrzaska 3
 tel./fax 094 363 25 83
 tel. 0 504 256 929, 0 504 256 952

TUR-PLAST®
 CZAPLINEK

*Okna jak marzenie...
 tylko Tur-plast*

**OSZCZĘDZAJ
 NA
 OGRZEWANIU!**

**OKNA
 SOLID**

CZAPLINEK
 ul. Pławieńska 7
 tel./faks 94 375 44 95
 tel./faks 94 375 40 39

izolacyjność cieplna
 szyb Ug wynosi
 od 0,7 do 0,4
 W/(m²K)

www.tur-plast.com.pl

Firma Usługowo - Produkcyjno - Handlowa „Stalex”

STALEX
 CZAPLINEK



78-550 Czaplinek, Piekary 2

tel. (094) 375 44 72, tel./fax (094) 375 47 47, kom. 507 184 800

- ☎ SCHODY
- ☎ OGRODZENIA
- ☎ BRAMY
- ☎ BALUSTRADY
- ☎ KONSTRUKCJE STALOWE
- ☎ WYPOSAŻENIE SKLEPÓW W MEBLE

e-mail: stalex@hot.pl
 www.stalex-czaplinek.pl

PŁACIMY ZA POJAZDY

KASACJA SAMOCHODÓW OSOBOWYCH, CIĘŻAROWYCH I AUTOBUSÓW

- odbiór z miejsca
- zaświadczenia o kasacji na miejscu u klienta

Dobino 66, 78-600 Wałcz, tel. (067) 258-73-79, 500 170 290, 509 747 418



Wydawca: P.H.U. IW – MAG PRESS Mariusz Nagórski, Pl. Gdański 3, 78-500 Drawsko Pomorskie. NIP 674 – 10 – 52 – 619, Regon 320 126 093.
 tel. 512 353 223 mariuw@o2.pl Redaktor naczelny: Magdalena Branicka tel. 514794463 mbranicka@op.pl Współpraca redakcyjna – Jerzy J. Karkoszka, tel. 787 648 810. Rysunki – Jerzy Bochyński. Sekretariat – Barbara Moskwa – 509 268 505. E-mail do gazety: echamiesiecznik@op.pl
 Druk: Drukarnia „Media Regionalne” Koszalin, papier offset 45g, nakład 5000 szt. Konto wydawnictwa: BS Polczyn Zdrój Oddział Drawsko Pomorskie. 9685 7710 1526 0421 8530 0000 10. Za treść reklam, ogłoszeń i listów redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Drukujemy tylko podpisane listy i pisma. Istnieje możliwość zastrzeżenia personaliów do wiadomości redakcji. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.